ROCZNIKI

WALNYCH ZEBRAŃ

CENTRALNEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO W POZNANIU

ODBYTYCH

W ROKU 1921 dnia 16, 17, 18 i 19 lutego
W ROKU 1922 dnia 7, 8, 9 i 10 marca

ZESTAWIŁ: DR. JAN CZAJKOWSKI — REDAKTOR „ZIEMIANINA“

ROCZNIK XXVI i XXVII

POZNAŃ 1922.
NAKŁADEM CENTRALNEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO W POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „PORADNIKA GOSPODARSKIEGO“

ROCZNIK
CENTRALNEGO TOW. GOSPODARCZEGO

ZA ROK 1920


BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

Porządek obrad
WALNEGO ZEBRANIA
Centralnego Tow. Gospodarczego w Poznaniu
odbytego
w Poznaniu, dnia 16, 17, 18 i 19 lutego 1921 roku.

W środę, dnia 16-go lutego 1921 roku

o godzinie 4 ½ początek Walnego Zebrania.

POSIEDZENIE PLENARNE.

1. Zagajenie.
2. Wybór marszałka, zastępcy i sekretarzy.
3. Przyjęcie porządku obrad i ogłoszenie nazwisk ustępujących członków Zarządu (Dr. B. Brodnicki, G. Raszewski, hr. Adolf Bniński).
4. Sprawozdanie z czynności Centr. Tow. Gospod. za rok 1920. Referent hr. Adolf Bniński.
5. Sprawozdania z czynności wydziałów — referenci przewodniczący wydziałów.
6. Sprawozdanie kasowe. — Sprawa składek. Referent p. M. Chłapowski.
7. Sprawozdanie z czynności Kółek Rolniczych. Referent Patron K. Brownsford.
8. Przyszłość gosporcza Wielkopolski. Referent: prof. Dr. Brzeski.
9. W jakich obecnie znajdują się warunkach nasze towarzystwa meljoracyjne, ze specjalnem uwzględnieniem Tow. Meljoracji Obry. Referent: p. J. Lossow.

OBRADY WYDZIAŁÓW:

W czwartek, dnia 17 lutego roku

Wydział ogólny o godz. 10 ½ rano.

Przewodniczący: p. K. Grabowski ze Zbietki;
Zastępca: p. Mukułowski z Czerniaka.

1. Obecny stan produkcji rolniczej w b. dzieln. pruskiej oraz sposoby jej podniesienia. Ref.: p. dr. B. Hebanowski.
2. Bilans gospodarczy majątku ziemskiego w oświetleniu obecnych warunków. Ref.: p. poseł Ponikiewski.

Wydział rolny o godz. 3 ½ po południu.

Przewodniczący: p. D. Lossow z Grabonoga.
Zastępca: p. F. Wize z Dzierznicy.

1. Obecny stan sprawy nawozów sztucznych w Polsce. Referent: p. mec. Cyryl Ratajski.
2. Cel powstania i działalność hodowlana „Granum". Referenci: Pp. B. Swinarski i F. Machnicki.
3. O hodowli nasion w majątku ziemskim. Referent: p. dr. Alfred Chłapowski.
4. Projekt organizacji nasiennej w Polsce. Referent: p. dr. Stanisław Mroziński.

W piątek, dnia 18 lutego 1921 roku.

Wydział chowu inwentarza o godz. 9 ½ rano.

Przewodniczący: p. B. Paliszewski z Gębic.
Zastępca: p. Siciński z Grzymisławic.

1. O hodowli owiec w gospodarstwach nowoczesnych. Referent: p. Witold Alkiewicz.
2. O chorobach zakaźnych u bydła, ze specjalnem uwzględnieniem księgosuszu i zarazy płucnej. Referent: p. prof. dr. Runge.

Wydział pracy o godz. 3 ½ po południu.

Przewodniczący: p. K. Motty z Bytynia.
Zastępca: p. M. Szuman z Orzeszkowa.

1. Ocena kontraktów robotniczych obecnych i wpływ ich na rozwój ekonom. kraju. Ref.: p. dr. Schroeder z Radłowa.
2. Stan akcji przemysłu lnianego. Referent: p. prof. Wład. Bratkowski.

W sobotę, dnia 19 lutego 1921 roku.

Wydział techniczno-fabryczny o godz. 9 ½ rano.

Przewodniczący: p. Fr. Skrzydlewski z Poznania.
Zastępca: p. R. Dunin z Granówka.

1. O nowej metodzie odgoryczania łubinu. Referent: p. Z. Pluciński.
2. Przemysł krochmalniczy i suszarniany w dobie obecnej w Polsce. Referent: Członek dyrekcji Spółki Interes. Przetworów Ziemniaczanych.

Druga sesja plenarna o godz. 3 ½ po południu.

1. Odczytanie sprawozdań z obrad wydziałów przez sekretarzy.
2. Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących.
3. O gminie. Referent: p. poseł Tuchołka.
4. O finansach Polski. Referent: p. poseł Wierzbicki.
5. Wnioski członków Centr. Tow. Gospodarczego.
6. Zamknięcie Walnego Zebrania i pożegnanie uczestników przez marszałka.

Protokuł

pierwszego posiedzenia plenarnego.

Wobec przedstawicieli władz miejscowych, duchowieństwa, licznego grona ziemiaństwa wielkopolskiego i gości z Mazowsza, Małopolski i Kresów Wschodnich, zagaja zebranie, o godz. 5-tej, prezes C. T. G. dr. Tadeusz Szułdzyński, kreśląc w swem przemówieniu ciężkie warunki, w jakich kraj cały, a tem samem i rolnictwo, znalazły się po wojnie i niedawnej nawale bolszewickiej, niszczącej na obszarze połowy Rzplitej plony, które miały być podstawą do ugruntowania jej egzystencji. Te ciężkie warunki, wyrażające się dla rolnictwa nietylko zmniejszeniem plonów, brakiem i szaloną ceną maszyn i narzędzi, ale i niesłychanem podrożeniem robocizny, nasuwają mimowoli myśl przejścia od dawnej gospodarki intensywnej do ekstensywnej; ale ziemiaństwo, pomne swych obowiązków wobec społeczeństwa, powinno odsunąć tę myśl, wytężyć wszystkie siły, aby wyżywić kraj i utrzymać produkcję rolną na poziomie potrzeb kraju. Wielkopolska, jako dzielnica najlepiej zagospodarowana, powinna dążyć, aby dać krajowi to, czego sprowadzić nie można: len, wełnę, nasiona i te właśnie produkty stanowić będą głównie treść referatów Zebrania i jego obrad. Ze specjalnemi słowami powitania zwraca się prezes do gości z Kresów, oddając im hołd za służbę Ojczyźnie na jej rubieżach, godną rycerzy kresowych ich przodków. Aby oddać cześć zasłudze, proponuje prezes na marszałka obrad p. Jaczyńskiego z Marcinkowa, który, mimo późniejszego wieku, poszedł wraz z dwoma synami w szeregi służyć orężem Ojczyźnie. Z powodu nieobecności p. Jaczyńskiego, wybiera zebranie na marszałka p. Szambelana dr. Komierowskiego z Nieżychowa, na wicemarszałka p. Dunina z Granówka, na sekretarza p. Franciszka Unruga z Piotrowa.

Obejmując ster obrad, marszałek dr. Komierow-

s k i odczytuje porządek obrad i zapytuje, czy kto z obecnych nie ma w tej kwesteji co do nadmienienia. Ponieważ nikt się nie zgłasza i tem samem porządek obrad zostaje przyjęty, ogłasza marszałek nazwiska członków Zarządu ustępujących w roku tym z jego składu, którymi są dr. B. Brodnicki, G. Raszewski i hr. Adolf Bniński, poczem udziela głosu

hr. Adolfowi Bnińskiemu dla zdania sprawozdania z działalności C. T. G. w roku ubiegłym 1920-ym, które poniżej zamieszczamy w brzmieniu dosłownem.

Następują sprawozdania z czynności Wydziałów w r. ub., wygłoszone przez przewodniczących i sprawozdanie kasowe skarbnika C. T. G. p. M C h ł a p o w s k i e g o, który wykazał, że z powodu ciężkich warunków ogólnych, towarzystwo, po raz pierwszy, wykazało w roku ubiegłym deficyt 80 000 mk., a budżet przyszłoroczny obliczać trzeba na 1 ½ miljona marek. Pokryć niedobór przeszłoroczny uda się przy pomocy subwencji tych towarzystw rolniczych, których interesów broni C. T. G. w Warszawie, tymi też funduszami będzie można wesprzeć budżet przeszłoroczny. Gdyby ich nie starczyło, trzeba będzie podwyższyć składkę na Radę Naczelną O. Z. w Warszawie. Również trzeba będzie zaniechać wydawania członkom C. T. G. „Zieminaina“ w poczet składki członkowskiej; „Ziemianin“ ma być nadal jako miesięcznik, w zeszytach dwuarkuszowych, a że koszty wydawnictwa są ogromne (rachunek na ostatni kwartał r. 1920 wynosił 79 tys. marek), wyznaczyć trzeba prenumeratę roczną w wysokości 400 mk. — Sprawa reorganizacji „Ziemianina“ wywołuje dyskusję. P. K. G r a b o w s k i uważa cenę 400 marek dla miesięcznika za zbyt wygórowaną, a sam rodzaj miesięcznika za mało odpowiedni dla rolników praktycznych, wobec czego zaleca prowadzić pismo jako dwutygodnik. P. M. C h ł a p o w s k i objaśnia, że są w tym względzie dzisiaj trudności nie do pokonania, choćby np. niepewność w dosłaniu papieru. Proponowana cena prenumeraty nie jest według hr. Ż ó ł t o w s k i e g o, w stosunku do ceny innych pism, zastraszającą, byleby treść „Ziemianina“ stała na odpowiednim poziomie; co zaś do trudności finansowych, to zapewnia p. A l f r. C h ł a p o w s k i, że da się je pokonać przy pomocy instytucji pokrewnych, jak Akwawit i Związek Przemysłu Krochmalniczego, które, wobec obrony ich interesów przez C. T. G. w Warszawie, niewątpliwie pośpieszą z pomocą. Odpowiednie postawienie pisma co do treści uważa prezes S z u ł d r z y ń s k i za zapewnione, wobec przyrzeczonej współpracy profesorów Wydziału rolniczo-leśnego.

Ostatnim sprawozdawcą jest patron K. B r o w n s f o r d,

który mówi o działalności Kółek Rolniczych. Ubytek 25 kółek na ziemiach pozostałych poza obrębem państwa polskiego. pokrywa się zwiększeniem ogólnej ilości członków, pomimo czasu wojennego i braku kierowników, z których wielu w pole wyruszyło, część poległa, inni zaś poumierali. Pracę przejęli pozostali i nieśli ją nieraz nad siły. Kółka zdobyły sobie nietylko uznanie u włościan, ale i autorytet u władz cywilnych i wojskowych. Zadaniem ziemian jest popierać kółka i w nich pracować, aby utrzymać dawną ich łączność z C. T. G., tak ważną dla stron obu, a której wielu ziemian zdaje się nie doceniać. Gorącem odwołaniem się do zebrania o tę współpracę, która może jedynie zapobiedz przenikaniu polityki do kółek, co już tu i owdzie daje się zauważyć, kończy referent swoje ciekawe sprawozdanie, a prezez Szułdrzyński w imieniu C. T. G. dziękuje za zaufanie do ziemian i oświadcza że ci wyciągniętą do nich rękę chetnie przyjmują.

Po skończonych sprawozdaniach, udziela marszałek głosu prelegentowi prof. Brzeskiemu, który mówi na temat: „Przyszłość gospodarcza Wielkopolski". — Przewidywać przyszłość, mówi prelegent, można tylko w warunkach ustalonych, na podstawie doświadczeń zdobytych w teraźniejszości. Obecne warunki — upadek waluty, brak kredytu, upadek warstw jednych i powstanie innych — uniemożliwiają wszelkie przewidywania. Należy więc jedynie zdać sobie sprawę z sytuacji i stwierdzić wolę ku wpłynięciu na przyszłość. Byłe dzielnice porozbiorowe Polski wniosły do całości nowego państwa warunki odmienne, zależne od stosunków w państwach, z któremi były związane. W zaborze austrjackim życie ekonomiczne nie mogło się rozwinąć wobec konkurencji innych uprzywilejowanych części monarchji, co wywołało niski stan rolnictwa, brak przemysłu i, w rezultacie, ogromne wychodźtwo; w zaborze rosyjskim sąsiedztwo z małouprzemysłowioną Rosją wywołało rozrost przemysłu, który wchłaniał nadmiar ludności rolniczej; w zaborze pruskim wreszcie do rozwoju przemysłu nie dopuszczała polityka rządu, który popierał jedynie rolnictwo — nadmiar ludności znalazł ujście w wychodźtwie za ocean a potem do Niemiec samych. W nowem państwie polskiem ruch ten na razie wstrzymany będzie przez możność zajmowania niedostępnych dawniej placówek, w b. dzielnicy pruskiej szczególniej — dawnych placówek kolonizacyjnych niemieckich. Dlatego głodu ziemi narazie w Wielkopolsce niema. Ale te warunki w niedługim czasie się skończą i nadmiar ludności się zjawi. Przemysł b. Kongresówki nie da mu ujścia, bo będzie on pochłaniał nadmiar ludności miejscowej; na Śląsku już dzisiaj 90 % robotników to po-

lacy. Zapobiec temu niebezpieczeństwu głodu ziemi i zmianom ustroju agrarnego, mogącym zniszczyć produkcję, zdolny jest tylko przemysł, o którego stworzenie na terenie Wielkopolski powinno się starać zawczasu.

W dyskusji, wywołanej odczytem, zabrał pierwszy głos p. Bańkowski z Kobrynia wskazując na wyludnione wojną Kresy wschodnie, jako na tereny kolonizacyjne dla ludności rolniczej wielkopolskiej, któraby wniosła tam kulturę rolną. P. A. Chłapowski, popierając myśl przewodnią prelegenta, radzi zwócić uwagę na rozwój przemysłu odpowiadającego warunkom miejscowym, a więc przeróbkę lnu i konopi, gliny na cegłę, kafle i garnki, wreszcie przemysłu rolnego. Prof. Olędzki zaznacza, w stosunku do projektu p-na Bańkowskiego, że rolnik wielkopolski, jako bardziej kulturalny, nie znajdzie warunków odpowiednich na Kresach wschodnich, i że raczej popłynie tam fala z b. Kongresówki i Małopolski. P. Bańkowski popiera swoje wywody, wykazując możność kolonizacji kresów zwartemi skupieniami, korzystając z projektu reformy agrarno--wojskowej, która ma osadzać kolonistów żołnierzy w miejscu postoju dywizji na froncie, a właśnie w okolicach Brześcia i Kobrynia jak i w innych miejscach pasa przyfrontowego stoją dywizje wielkopolskie.

Jako ostatni referent tego posiedzenia, przemawia p. J. Lossow na temat: „W jakich obecnie znajdują się warunkach nasze towarzystwa meljoracyjne, ze specjalnem uwzględnieniem tow. meljoracji Obry". Prelegent skreśla historję rozwoju meljoracji łęgów nadobrzańskich, rozpoczętej jeszcze w czasach przedrozbiorowych, a po r. 1796 prowadzonych przez tow. Melj. Obry, składające się z zainteresowanych właścicieli tego olbrzymiego wówczas obszaru nieużytków powierzchni 120 000 mórg. Rząd pruski, w dobrze zrozumianym interesie własnym, popierał i subwencjonował T. M. O. nadał mu pewne prawa urzędowe, starał się jednak narzucić mu i narzucił wreszcie swoją nieporządaną i niefachową opiekę, której zawdzięczać należy wiele popełnionych błędów. Jednakże, korzystając z prawa przeprowadzenia katastru i egzekutywy przy ściąganiu opłat na rzecz towarzystwa od jego interesantów, T. M .O. działalność swą rozwijało pomyślnie. Wojna i jej skutki w dziedzinie finansów, w szczególności zaś podrożenie i obniżenie wartości siły roboczej, sprawiły, że prace meljoracyjne nie mogą być prowadzone z należytą intensywnością i to wywołuje nieuzasadnione skargi zainteresowanych, zanoszone do T. M. O. i często, bez jego wiedzy, wprost do władz wojewódzkich, wtedy gdy składki interesantów nie dorównywują wzrostowi cen, a często zostają okreś-

lane na własną rękę z pominięciem katastru ustanowionego przez towarzystwo. Tymczasem doświadczenia zdobyte w ciągu prowadzenia robót, a z drugiej strony nowa granica państwa polskiego, pozostawiająca główny odpływ kanałów nadobrzańskich po stronie niemieckiej, wskazują na cały szereg nowych prac, które powinny być wykonane. Głównemi z nich są: poszerzenie niektórych kanałów w celu przyjęcia nadmiernych ilości wód wiosennych i zdrenowanych pól okolicznych, przebudowa kanału Mosińskiego, który odprowadza wody górnego biegu Obry do Warty, i budowa kanału granicznego, któryby zastąpił odcięty odpływ zagranicą i odprowadzał wody dolnego biegu Obry do jeziora Wyszyńskiego. Roboty te wykonane być mogą tylko przez rząd, lub przy jego pomocy przez T. M. O., o ile będą temuż nadane prawa instytucji rządowej, jakie posiadało dotąd. O to zrozumienie dla sprawy kulturalnej i państwowej natury, jaką jest odpowiednie postawienie melioracji łęgów nadobrzańskich, zwraca się prelegent do obecnych przedstawicieli Rządu, a przedewszystkiem o stworzenie specjalnego referatu przy Województwie do tych spraw, które dotychczas załatwiane są zastępczo, bez należytego zrozumienia rzeczy.

Obecny przedstawiciel Województwa p. Trawiński objaśnia, że w najbliższym czasie sprawa ta pomyślnie zostanie załatwiona. W dyskusji, w której zabierają głos pp. Alfred Chłapowski, Chrzanowski i Dunin, motywuje ten ostatni zarzuty czynione tow. Melj. Obry, uważając stan obecny za tak poważny, że grozi nam powrót do stosunków na łęgach nadobrzańskich z przed 130 lat. Po udzieleniu wreszcie głosu, w sprawie odpowiedzi, prelegentowi, marszałek zamyka o godz. 8-mej pierwsze posiedzenie plenarne.

Dr. J. Czajkowski.

Sprawozdanie

z czynności Zarządu C. T. G. za rok 1920.

Jak w innych ostatnich latach, tak i w ubiegłym roku sprawozdawczym były warunki, w których nam pracować przyszło, nad wyraz trudne i przykre. Niekorzystne objawy atmosferyczne, jak wczesna zima przeszłoroczna, a potem, w lecie, długotrwała susza z jednej strony, a brak wielki nawozów sztucznych i stajennych z drugiej, wpłynęły nader ujemnie na wydajność naszych pól. Została ona zredukowana prawie do zera i rzeczywiście, na smutną coprawda pociechę, stwierdzić można, że wydajność ta w przyszłości już niższą

być nie może. Rezultaty osiągnięte w ziarnie były częstokroć tak minimalne, że w niejednem gospodarstwie ledwo starczą na pokrycie własnych potrzeb, a słyszy się nawet, że zboża dokupić trzeba, celem wydania ordynarji i dokonania obsiewów. Nie nadzwyczajne, chociaż stosunkowo lepsze, były na ogół zbiory kartofli i buraków cukrowych.

Pozatem, niepewność polityczna, którą w roku ubiegłym przeżywaliśmy, tylko niekorzystny hamujący wprost na rozwój rolnictwa wpływ wywrzeć mogła. Grożący nam najazd wroga zmuszał nas do oddawania podczas najpilniejszych prac w polu, bo krótko przed i podczas żniw, żołnierza i koni.

Pobory te przeprowadzono, stosownie do powagi chwili, bardzo ostro i niemało niepokoju i zamieszania do kraju one wprowadziły. Sytuacja ta polityczna tem groźniejsza była dla rolnictwa, że znaczna bardzo część kierowników warsztatów rolnych pociągnęła do broni, w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Obecnie, chwała Bogu, wstępujemy w okres pokoju — może więcej coprawda w teorji, niż w praktyce, bo ciągle grozi nam jeszcze niebezpieczeństwo z zewnątrz i ciągle jeszcze waleczne wojska nasze z bronią w ręku granic naszych strzedz muszą, ale jednak mimo wszystko odczuć się daje powiew błogosławiony pokoju. Wykwalifikowany robotnik wraca do spełnienia swego szczytnego obowiązku, do zawodowej swej pracy na roli, a wojsko stawia nam konie do dyspozycji, co do spiesznego ukończenia opóźnionych jeszcze tu i owdzie prac w polu bezwzględnie się przyczyni.

W ciężkiej zatem atmosferze zdarzeń przeszłorocznych pracował Zarząd C. T. G. i złączone z nim towarzystwa filjalne. Wydziały C. T. G., z wyjątkiem wydziału ogólnego, funkcjonowały mało intensywnie. Praca była tylko dorywcza, bez ciągłości, nie konsekwentna i celowa. Wśród członków dawał się odczuć brak zainteresowania. W tem samem położeniu znalazły się towarzystwa filjalne. Z chlubnym wyjątkiem towarzystw śremskiego i inowrocławsko-strzelińskiego, inne małymi stosunkowo rezultatami swej pracy mogą się poszczycić.

Rozwój tych towarzystw leży specjalnie na sercu Zarządowi C.T.G. Był on i będzie niejednokrotnie przedmiotem obrad Zarządu C. T. G. Na jednem z posiedzeń szczegółowo tę kwestję omawiano wspólnie z prezesami towarzystw filjalnych.

Stwierdza się z żalem, że organizacja cała, jej sprężystość ogromnie osłabła.

Przyczyną główną upatrywać należy w okoliczności, że, skutkiem anormalnych stosunków wojennych, dochody gospo-

darcze mniej są zależne od dobrego gospodarowania, jak raczej od zdolności spekulacyjnych. To też chęć nauki, pouczenia się wzajemnego nie powoduje narazie należytego zrozumienia i zapału. Stąd też pochodzi, że wśród rolników większe wzbudzają zainteresowanie powiatowe zebrania producentów rolnych, zajmujących się wyłącznie stroną ekonomiczną naszego rolnictwa, niż zebrania towarzystw filjalnych, których cele i zadania należą do dziedzin ideowych i naukowych. Zarząd C. T. G. ma nadzieję, że stan taki jest tylko przejściowy, i że w niedalekiej przyszłości znowu C. T. G. do praw swoich powróci, i że zapanuje znowu zrozumienie dla zadań C. T. G., jakie przed wojną miało miejsce. Mimo to, Zarząd C. T. G. szuka i szukać będzie dróg, aby tow. filjalne przy życiu utrzymać, i aby działalność ich do nowych zadań, stosownie do wymagań czasu, przystosować.

Pozatem stwierdzić wypada, że tow. filjalne mniejsze, które działają na obszarze jednego lub najwięcej dwóch, ze sobą gospodarczo ściśle złączonych, powiatów, daleko lepiej pracują, niż duże, działające na kilka lub nawet kilkunaście powiatów. Towarzystwa takie odznaczają się daleko większą frekwencją członków na zebraniach i daleko częściej odbywającemi się zebraniami. W Zarządzie C. T. G. coraz więcej przebija przeświadczenie, że należy dążyć do przekształcenia dużych towarzystw na małe, stworzyć o ile możności w każdym powiecie osobne towarzystwo filjalne. Na specjalne życzenie czcigodnego prezesa Nadnoteckiego towarzystwa filjalnego, p. szambelana Romana Komierowskiego, odczytuję tu sprawozdanie jego, przesłane zarządowi C. T. G.: „Tow. rolnicze tak zwane Nadnoteckie zostało założone 15-go kwietnia 1909 r. Dyrekcja na przedwstępnem zebraniu ukonstytuowała się jak następuje: prezesem został wybrany Dr. R. Komierowski, który do dzisiejszego dnia jako taki służbę pełni. Wiceprezesem Ignacy hr. Bniński, po którego śmierci został wybrany Kaz. Szułdrzyński. Sekretarzami byli p. Maciejewski, p. Paliszewski, dr. Nowakowski i obecny ks. prob. Zieliński. Skarbnikiem był, od samego początku, p. T. Kościelski. W tych jedenastu latach odbyło powyższe Towarzystwo, gdyż o punkt centralny było trudno, swoje posiedzenia w następujących miejscowościach: 2 razy w Pietronkach, 2 razy w Nieżychowie, 1 raz w Prusinowie, 1 raz w Witosławiu, 1 raz w Samostrzelu, 1 raz w Łobżenicy, 1 raz w Poznaniu, 2 razy w Pile, 1 raz w Wyrzysku. Do naszego Tow. Roln. Nadnoteckiego należały następujące powiaty: pow. wieleński, czarnkowski, chodzieski, wyrzyski, złotowski, chojnicki i tucholski. Aż do r. 1916 ruch w Towarzystwie jako też i udział był w po-

siedzeniach po części liczny, w każdym razie normalny. Dopiero z postępem wojny wszechświatowej intensywność pracy i udziału zaczęła słabnąć, aż ostatecznie w r. 1919-tym zupełnie ustała i to głównie z powodu linji demarkacyjnej, która przedzieliła nasze powiaty na dwie części i wszelką komunikację między niemi przerwała. Z tej przyczyny, nie było można ani osobiście, ani nawet listownie porozumieć się, bo wszelkie komunikaty lub zapytania głównej dyrekcji albo w drodze ginęły, albo z takiem opóźnieniem przychodziły, że wszelki współudział w pracy stał się niemożliwy. Skoro więc, w styczniu 1920 r., linja demarkacyjna zniesiona została i powiaty nasze do Państwa Polskiego nierozdzielnie zostały przyłączone, zwołaliśmy do Wyrzyska posiedzenie na dzień 17. III. 1920 r., na które stawili się tylko członkowie powiatu wyrzyskiego. Przewodniczący R. Komierowski uczcił na tem zebraniu pamięć hr. Ignacego Bnińskiego i Kaźm. Szułdrzyńskiego i dał ogólny pogląd na działalność towarzystwa w powiatach nadnoteckich w ostatnich latach. Najgłówniejszym punktem porządku obrad było pytanie, w jaki sposób przeprowadzić reorganizację naszego towarzystwa wobec zmiany stosunków, jakoteż i trudności w komunikacji powstałej. Ostatecznie zdecydowano te pytania reorganizacji przedłożyć liczniejszemu zebraniu, którego sposobność nadarzyć się może na zjeździe Walnego Zebrania Centralnego Tow. Gospodarczego w Poznaniu. Przytem przeważało to zdanie, że może byłoby najpraktyczniej, żeby nasze Tow. na powiaty Nadnoteckie podzieliło się na części południową i północną, któreby dla siebie urządzały osobne zebrania i, od czasu do czasu, aby nie stracić łączności, w połączonych sekcjach na wspólnem zebraniu program swoich prac dalszych uchwalały.

Nieżychowo, dnia 7. 1. 1921 r.

(podp.) Roman Komierowski.

Prezes.

P. S. Sekretarz, ks. Proboszcz Zieliński, jako kapelan wojskowy, od kilku miesięcy powołany na front.

Sprawozdań nie przysłały zupełnie Towarzystwa: Bydgoskie, i Kłecko—Kiszkowskie. Reszta towarzystw donosi co następuje:

tow. Śremskie odbyło 12 posiedzeń przy udziale 75 % członków;

tow. Kępińsko-Ostrzeszowskie odbyło 5 pos. przy licznym udziale z pow. kępińskiego a bardzo słabym z pow. ostrzeszowskiego;

tow. Średzko-Wrzesińskie odbyło 5 posiedzeń przy udziale 40 % członków;

tow. Inowrocławsko-Strzelińskie odbyło 4 posiedzenia przy udziale 80 % członków;

tow. Poznańsko-Szamotulskie odbyło 3 posiedzenia przy bardzo nielicznym udziale członków;

tow. Grodzisko-Nowotomysko-Babimojskie odbyło 4 posiedzenia przy średnim udziale członków;

tow. Grodzisko-Kościańsko-Cieszyńsko-Rawickie odbyło 2 posiedzenia przy udziale 50 % członków;

tow. Mogileńskie odbyło 2 posiedzenia przy zadawalniającym udziale członków.

tow. Pleszewsko-Odolanowskie odbyło 4 posiedzenia przy średnim udziale członków.

tow. Żnińsko-szubińskie odbyło 2 posiedzenia przy udziale 50 % członków;

tow. Wągrowieckie odbyło 1 posiedzenie przy udziale 40 % członków (brak częstych zebrań tłómaczy się chorobą prezesa oraz urzędowaniem w Poznaniu wiceprezesa).

Tow. Nadnoteckie odbyło 1 posiedzenie przy bardzo nielicznym udziale członków.

Śmierć nieubłagana wyrwała z naszego grona następujących członków naszych:

1) Michał Sczaniecki z Nawry, honorowy członek,
2) Ks. Kaniewski, z Wieszczyczyna,
3) hr. Teodor Mańkowski z Słupi,
4) Jakób Kozłowski z Tarnówka,
5) Antoni Dembiński z Węgierc,
6) Magowski z Lipnicy,
7) Łucjan Osten z Poznania,
8) Żeroński z Brzozy,
9) Książe Zygmunt Czartoryski z Rokosowa,
10) Haertle z Drzewiec,
11) Hasse z Nowej Cerkwi,
12) szambelan Stefan Cegielski z Poznania.

Na polu chwały w obronie granic naszych polegli:

1) Zdzisław Chłapowski z Szołdr,
2) Stanisław Rembowski z Wyszakowa,
3) Ksawery Przyjemski z Komornik.

Pozatem stwierdzić należy, że, spełniając swój szczytny obowiązek, śmierć znalazł znaczny bardzo zastęp synów naszych członków, którzy sami jeszcze członkami naszych organizacji się nie stali. Uważamy za nasz obowiązek i o nich tu dzisiaj pomyśleć.

Cześć tym wszystkim bohaterom za Ich czyny, za Ich poświęcenie, za tę ofiarę poniesioną w obronie naszej kultury, naszych siół i zagród.

Zarząd C. T. G. składał się z pp. Dr. Szułdrzyńskiego, jako prezesa, prezydenta Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego Dobrogosta Lossowa jako wiceprezesa, Mieczysława Chłapowskiego skarbnika, Adolfa hr. Bnińskiego, sekretarza, Dr. Brodnickiego, Feliksa Wizego, St. Szyftera, posła Władysława Grabskiego, starosty Gustawa Raszewskiego i patrona Kółek Rolniczych Brownsforda Kazimierza, oraz z Pomorza, pp. śp. Hassego, hr. Sierakowskiego i Sikorskiego.

Zarząd odbył 11 posiedzeń.

Na posiedzeniach tych zajmowano się wszelkiemi sprawami aktualnemi, obchodzącemi rolnictwo i stan ziemiański w Wielkopolsce i na Pomorzu. Z wielkiej liczby wysuwaja się na plan pierwszy: stworzenie ogólnego towarzystwa rolniczego na całą Polskę, reforma rolna, komisja wojskowa celem rejestracji członków naszych organizacji zgłaszających się do wojska, wydawnictwo Ziemianina, współpraca z Naczelnym Wydziałem Organizacji Ziemiańskich i Organizacji Rolniczych.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P. zamierza stworzyć jedno wielkie towarzystwo rolnicze, do którego, bez względu na wykształcenie i dzielnicowe odrębności, mają należeć wszyscy rolnicy. Zarząd C. T. G. zajął stanowisko negatywne, uważa, że projekt cały godzi w istnienie zrzeszeń ziemiańskich. Nie może pozatem utracić tego, co stanowi jego tradycyjne prawo, a mianowicie zrzec się swego niezależnego bytowania. Zresztą różnorodność interesów rolnictwa w 3 b. zaborach uniemożliwia złączenie się całego rolnictwa w jedno towarzystwo o tych samych zupełnie dążeniach i poglądach.

W sprawie reformy rolnej przysłało M. R. i D. P. Zarzadowi C. T. G. dwa pisma. W pierwszym domaga się 1) podania obszarów, jakie mają być pozostawione gospodarstwom nasiennym, hodowlanym i rybnym, oraz wysoce uprzemysłowionym, 2) określenia znamion takich gospodarstw, 3) podanie wielkości najwłaściwszej dla nowopowstających gospodarstw włościańskich. W drugim swem piśmie żąda Ministerstwo Rolnictwa i D. P. podania tych gospodarstw, które się za nasienne, hodowlane i wysoce uprzemysłowione uważa.

Zarząd C. T. G. odpowiedział na pierwsze pismo, wysyłając do N. W. O. Z. materjał bardzo obfity celem dalszego użycia. Stwierdzono przytem, że gospodarstwa nasze prawie bez wyjątku, o ile nie są nasienne lub hodowlane, to w każdym razie należą do typu gospodarstw wysoce uprzemysłowionych. Równocześnie stwierdzono, że gospodarstw takich zmniejszać nie można, ze względu na urządzenia, które tworzą znamiona ich uprzemysłowienia, a które do danego ob-

szaru są dostosowane. Na drugie pismo Zarząd C. T. G. wogóle odpowiedzi dać nie mógł, ponieważ nie prowadzi ewidencji majątków, o których mowa.

Komisja wojskowa, w której współpracowaliśmy razem z Pozn. Związkiem Ziemian i Producentami Rolnymi, pracowała bardzo intensywnie i sumiennie. Wszyscy prawie członkowie C. T. G. przeszli przez jej ocenę i zobowiązani zostali do stawienia się wojsku do dyspozycji, o ile oczywiście wiek lub choroba ich od spełnienia tego obowiązku nie wytłomaczyła. Prezesowie tow. filjalnych otrzymali spis tych, którzy obowiązkowi swemu pod tym względem zadość nie uczynili, celem odpowiedniego napiętnowania.

Szczególną troskę sprawiało Zarządowi C. T. G. wydawnictwo Ziemianina. Jak wiadomo, wydawnictwa wszelkie, ze znanych powodów, są obecnie nad wyraz kosztowne, to też wydawanie Ziemianina było dla Zarządu C. T. G. złączone ze znacznymi kłopotami finansowymi. Skarbnik Zarządu bliższych udzieli Panom wyjaśnień. Tu jedynie stwierdzić należy, że z powodu strasznych kosztów wydawnictwo organu naszego w wysokiej mierze jest zakwestjonowane. Istniał zamiar wydawania Ziemianina wspólnie z Wydziałem rolnym przy Uniwersytecie Piastowskim w Poznaniu. Niestety, plan ten upadł. Wobec tego postanowiliśmy, mimo trudności, wydawać Ziemianina dalej na nasz rachunek, ale jako miesięcznik. Uważamy bowiem, że jest naszym obowiązkiem utrzymać to stare wydawnictwo nasze, tak chlubnie znane z czasów naszej niewoli i mamy nadzieję, że pozostanie i teraz, jako miesięcznik, rozsadnikiem wiedzy gospodarczej.

Po zebraniach obecnych przenosi Zarząd C. T. G. swoją siedzibę do gmachu Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Pragniemy osięgnąć ściślejszy kontakt rolnictwa z instytucjami i urządzeniami tejże Izby, a potem mamy wrażenie, że nasze obrady i uchwały tam łatwiej, przy pomocy urzędników Izby, w czyn zamienić będziemy w stanie.

Szanowni Panowie! Rolnictwo, które my reprezentujemy, stanowi podstawę naszego bytu państwowego. Wytwórczość państwa polskiego głównie na niem polega. W ogólnym bilansie państwowym wynosi obecnie eksport rolny naszej dzielnicy przeszło $^{2}/_{3}$ ogólnego eksportu państwowego. Rolnictwo nasze musi zatem żądać specjalnej opieki. Rząd powinien dbać o jego rozwój i potrzeby. Niestety rząd, źle się orjentujący, pogrążony w przesadnym etatyźmie, nie zawsze należyte pokazywał zrozumienie. Jednak od pewnego czasu zauważyć można zwrot w poglądach rządu. Pragnie on bezwzględnie zło naprawić.

Naszem zadaniem, Panowie, jest nie utrudniać rządowi jego pracy i wprowadzenia w czyn jego szczerych zamiarów. Naszem obowiązkiem jest, mimo wszelkich ciągle jeszcze istniejących trudności, za każdą cenę podnieść naszą produkcję, bo, proszę Panów, historja sroga, wydając wyroki surowe, nietylko rządu trzymać się będzie, ale i nas, rolników o czyny zapyta i biada nam, jeżeli się wykaże, że nie dołożyliśmy wszystkich starań, aby spełnić nasze zadania i obowiązki. To też, kończąc to sprawozdanie, wyrażamy niezłomną wiarę, że jak dotąd tak i w tym nowym roku, do którego obrady nasze są jakoby wstępem, nie zaniechamy niczego, coby pożytecznem dla kraju się okazało i Ojczyźnie naszej korzyści przynieść mogło.

Adolf Bniński.

Sprawozdanie

z prac wydziałów C. T. G. w r. 1920

Wydział ogólny.

Wydział ogólny odbył w roku 1920 trzy zebrania, na których wygłoszone zostały następujące referaty:

a) Projekty rządowe dotyczące organizacji gminnej i powiatowej (referent p. Zygmunt Czarnecki z Konar).
b) O stworzenie towarzystwa dla przerobu słomy lnianej (ref. p. prof. Bratkowski).
c) Sprawa ubezpieczeń od gradu (ref. p. dyrektor Rychłowski).
d) Upadek intensywności w gospodarstwach rolnych (ref. p. prezydent dr. Esden-Tempski).

Udział w zebraniach był liczny, a ożywione dyskusje świadczyły, że wybór tematów był trafny i prelegenci poruszyli w nich kwestje będące właśnie na czasie.

Kazimierz Grabowski.
przewodniczący wydziału ogólnego.

Wydział pracy.

Wydział pracy C. T. G. miał w roku 1920 bardzo ograniczone albo raczej nie miał żadnego pola działania. Główne zadanie, które w początkach roku 1919 Wydział pracy miał do spełnienia, t. j. zawieranie ugód ze Zjednoczeniem Robotników Rolnych i układanie odnośnych kontraktów z robotnikami, przeszło z natury rzeczy na Zjednoczenie Producentów Rolnych, które w drugiej połowie 19-go roku definitywnie się zorganizowało. Wobec tej zmiany i wobec niepewności po-

łożenia, wytworzonego niejasnymi i nieszczęśliwymi wypadkami polityczno-wojennymi, nie mógł Wydział pracy pracować dla tych celów i spełniać tych zadań, dla których właściwie w założeniu utworzony został, t. j. dla szerzenia kultury i oświaty między robotnikami wiejskimi. Tak jak przed blisko wiekiem, za inicjatywą Karola Marcinkowskiego, najlepsze siły społeczeństwa rozpoczęły pracę nad oświatą średnich sfer miejskich i nad utworzeniem zdrowego kulturalnego stanu średniego, jak za inicjatywą Maksymiljana Jackowskiego ziemiaństwo zdołało, organizując Kółka rolnicze podnieść nadzwyczajnie dobrobyt i poziom kultury włościaństwa wielkopolskiego, tak samo miał wydział pracy, dawniej zwany Wydziałem dla spraw robotniczych, starać się o podniesienie poziomu i kultury robotnika wiejskiego. Prawodawstwo jednak pruskie uniemożliwiało prawie zupełnie Wydziałowi pracy wszelkie jego usiłowania do osięgnięcia tego celu. Obecnie mamy niezłomną nadzieję, że przy znanej dobrej woli naszego ziemiaństwa, któremu ideały narodowe jeszcze przyświecać nie przestały, cel ten nareszcie osięgnąć zdołamy.

K. Motty,
przewodniczący wydziału pracy.

Wydział techniczno-fabryczny.

Wydział techniczno-fabryczny odbył w roku 1920 dwa zebrania, na których wygłoszono lub omawiano następujące referaty:

1) O korzyściach z uprawy lnu i najnowszym systemie maszyn do jego przeróbki (referenci pp. Thugutt i Gaszyński).
2) Przemysł rolny wobec braku paliwa (referent p. R. Dunin).
3. Przemysł krochmalniczy i suszarniany w dobie obecnej w Polsce (referent p. S. Wyszomirski).
4) Wybór referatu, prócz wygłoszonego przez p. Wyszomirskiego, na Walne Zebranie C. T. G., brzmiącego: „O nowej metodzie suchego odgoryczania łubinu“, którego się podjął p. Z. Pluciński.

Jako prezesowi wydziału zaznaczyć mi tu wypada, że, mimo wyboru interesujących tematów, zebrania były w porównaniu do lat ubiegłych bardzo słabo uczęszczane. Tłomaczę sobie ten objaw nietylko nadmiarem przejętych obowiązków przez członków C. T. G. na innych polach prac społecznych, ale i tem głównie, że praktyczne wyniki w gałęziach gospodarki przemysłu rolnego dają się dziś korzystniej osięg-

nąć w specjalnie potworzonych związkach i zjednoczeniach. Mam tu na myśli Związek Przemysłu Cukrowniczego, Okowicianego, Przetworów Ziemniaczanych, Zjednoczenie Producentów Rolnych, Izbę Rolniczą i tem podobne organizacje, do których się dotychczasowa działalność członków C. T. G. dzielnicy naszej odśrodkowo przenosi.

Fr. Skrzydlewski,
przewodniczący wydziału techniczno-fabrycznego.

Wydział rolny.

Wydział rolny odbył w roku sprawozdawczym 1920 tylko dwa zebrania, mianowicie dnia 10 stycznia i 10 grudnia. Na pierwszem z nich wygłosił p. prof. Sikorski referat na temat „Czem można zastąpić nawozy azotowe w gospodarstwie dzisiejszem“, na drugiem mówił p. mec. Ratajski na t. „Stan obecny sprawy nawozów sztucznych“. Obydwa odczyty wysoce zainteresowały obecnych i wywołały ożywioną dyskusję. Niestety jednak frekwencja na zebraniach była bardzo mała, co się tłomaczy wyjątkowymi warunkami czasu wojny i niepewnością jutra.

Wydział chowu inwentarza.

Wydział odbył w r. 1920 dwa posiedzenia: dn. 5 marca i dnia 14 grudnia, przy małym udziale członków, gdyż większość z nich albo służyła wojskowo, albo, zajmując urzędy, nie dysponowała wolnym czasem. Pierwsze z tych posiedzeń zajmowało się sprawą „kontyngentu mięsnego“, na drugiem prof. dr. Runge mówił „O księgosuszu i zarazie płucnej“, a p. Świętochowski, w zastępstwie prof. Moczarskiego, „O konkursie mleczności krów“. Jednocześnie poruszono na ostatniem zebraniu sprawę wyboru przedstawicieli C. T. G. do Państw. Rady Weterynaryjnej w Warszawie i wybrano jako przedstawiciela — p. B. Paliszewskiego, na zastępców: pp. W. Kościelskiego i St. Baranowskiego. Dyrektywy dla przedstawicieli ustalać mają specjalne zebrania Wydziału, zwoływane każdorazowo przed posiedzeniami P. R. W., po otrzymaniu zawiadomienia i porządku dziennego spraw, które mają być tam poruszane.

Protokuł obrad wydz. ogólnego C. T. G.

w dniu 17 lutego 1921 r.

Obrady zagaja, o godz. 11, przewodniczący wydziału, p. Kazimierz Grabowski, oddając głos, jako pierwszemu referentowi, p. dr. B. Hebanowskiemu, na temat:

„Obecny stan produkcji rolniczej w b. dzieln. pruskiej oraz sposoby jej podniesienia". Prelegent charakteryzuje zmiany, zaszłe w produkcji rolniczej b. dz. pruskiej od r. 1914, kiedy produkowała ona, na równi z resztą Niemiec, 2 razy więcej ziarna z jednostki powierzchni, niż St. Zjednoczone, podczas kiedy dzisiaj produkcja ta spadła do $^1/_3$ przedwojennej. Rolnictwu brak nietylko ziarna, inwentarza i pasz, ale i środków technicznych, głównie nawozów, a polityka rządu trudności te jeszcze powiększa. W Niemczech rząd wyasygnował specjalne fundusze, umożliwiające tańsze nabywanie nawozów sztucznych, bez uciekania się do handlu wymiennego, widząc w rozwoju produkcji rolnej podniesienie stanu finansowego kraju; u nas widać pewien postęp o ile chodzi o nawozy fosforowe i potasowe, natomiast saletrę otrzymywać możemy jedynie drogą zamiany na zboże i buraki. Obecnie jakie takie utrzymanie produkcji roli zawdzięcza się nawozom zielonym. Nie powinno się także zaniedbywać nawadniania, tam zwłaszcza, gdzie ono istnieje, które np. znakomicie podnosi sprzęt ziemniaków. Budować należy drogi i kolejki, aby oszczędzić bezprzykładnie drogi inwentarz. Co do taniego karmu dla koni, to okazały się doskonałymi suche wytłoki. Przechodząc do środków zaradczych zależnych od polityki rządu, zwraca prelegent uwagę na konieczność uregulowania poboru ludzi do wojska, rekwizycje koni i brak węgla. Zabójcza polityka cen uprzywilejowuje tych, którzy opóźniają się z dostawą kontyngentu. Rozleniwienie się ludności po wojnie powoduje strejki i nadmierne żądania robotników rolnych. Tu jednak już następuje pewne otrzeźwienie, nawet w sferach socjalistycznych. Wreszcie, od stanowiska rządu zależy także ujęcie wykonania reformy rolnej, której racjonalnemu przeprowadzeniu sfery ziemiańskie się nie przeciwstawiają, byle było ono z korzyścią dla kraju, a nie rujnowało podstawy jego bytu — rolnictwa.

W zastępstwie cierpiącego p. Grabowskiego, przewodnictwo obrad obejmuje, po zakończeniu referatu, p. G. R a s z e w s k i i otwiera dyskusję. P. F. W i z e wskazuje, w uzupełnieniu wywodów prelegenta, na trudności komunikacyjne i transportowe, na brak rozumnego obrotu taborem. Pozatem powinien rząd, zdaniem mówcy, pomagać rolnictwu gotówką. Prof. N i k l e w s k i utrzymuje, że rząd zbyt wiele obowiązków wziął na siebie i tem tylko zaostrzył stosunki agrarne. Co do braku nawozów azotowych, zwraca mówca uwagę na straty tego składnika odżywczego, ponoszone przez nieumiejętne obchodzenie się z obornikiem, który racjonalnie konserwowany, wyżywićby mógł 3 ½ milj. ludności. — P. S k o r z e w s k i

z Komorza najważniejszy hamulec w rozwoju produkcji rolniczej widzi w ograniczeniu godzin pracy w lecie, przezco rok temu tracono 1 dzień w tygodniu, i prosi C. T. G., aby podjęło odpowiednie kroki, w celu przekonania menerów związków robotniczych, jakie straty dla produkcji z tego wypływają. — Prezes dr. Szułdrzyński objaśnia, że właściwe starania w tym kierunku przedsięweźmie Zj. Pr. Roln., a C. T. G. poprze je ze swej strony moralnie. Z konferencji w Warszawie, pod przewodnictwem premjera Witosa, odniósł prezes wrażenie, że rząd zdaje sobie sprawę z upadku rolnictwa w tutejszej dzielnicy i pragnie umożliwić jego dźwignięcie się. Co do sztucznych nawozów, to są podjęte próby wyszukania złoży potasu w pow. szubińskim, wobec trudności w sprowadzaniu tego nawozu z Młplski. — P. Dunin podnosi, że wielu środków produkcji pozbywają się ziemianie samowolnie, zamieniając nieopatrznie na pieniądz papierowy nie tylko pługi parowe i kolejki, ale cegielnie i gorzelnie. — P. poseł Tucholka wykazuje zaniedbanie ze strony samych ziemian w zaopatrywaniu się w nawozy sztuczne. Na 1500 wag. saletry sprowadzonej przez Syndykat warszawski zgłoszeń wpłynęło tylko na 900 wag.; firma Roman May ofiarowała potas, żądając zadatku 40 000 mk. od wagonu — wielu odpowiedziało, że korzystać nie będą. Można to tłómaczyć obawą ryzyka. wobec trudnych warunków robocizny i obawą strajków. Pod tym względem zapowiadają się pewne zmiany w poglądach czynników rządzących, także ingerencja rządu, co do cen będzie w roku przyszłym znacznie mniejsza. P. J. Chosłowski komunikuje, że został zawarty kontrakt z niemcami na dostawę 100 wag. nawozów, które niebawem nadejdą. — P. Hebanowski, reasumując swoje wywody, wyraża obawę, że praca rolników naszych będzie syzyfową, wobec tego, że nasze ministerstwo rolnictwa nie stoi na straży rolnictwa krajowego, jak to ma miejsce w innych państwach. — P. M. Chłapowski proponuje uchwalenie rezolucji pod adresem rządu o poparcie wysiłku sfer ziemiańskich w celu podniesienia rolnictwa. Do redakcji rezolucji powołano pp. Niklewskiego, M. Chłapowskiego i Szembeka. Uchwalona rezolucja brzmi: „Zebranie stwierdza, że jest niezłomną wolą ziemiaństwa b. dz. pruskiej doprowadzić swe warsztaty pracy do przedwojennej produkcyjności, i wzywa rząd, w imię egzystencji i dobrobytu całego Państwa, o usilne poparcie w tych dążeniach, a mianowicie o użycie wszelkich środków, mogących podnieść produkcję rolną, a zaniechanie zarządzeń, które ją obniżają“.

Zabiera głos drugi z kolei referent, p. poseł Ponikiew-

s k i, na temat: „Bilans gospodarczy majątku ziemskiego w oświetleniu obecnych warunków“. — Dla uzupełnienia niejako wywodów poprzedniego mówcy, daje pos. Ponikiewski obraz obecnego stanu gospodarstw w b. dz. pruskiej, na podstawie zestawienia bilansu przeciętnego majątku, powierzchni 500 ha, w chwili obecnej z bilansem takiego samego majątku w czasach przedwojennych, opuszczając w pozycjach dochodowych tylko to co właściciel zużywa dla potrzeb własnych. Ogólna suma dochodu z takiego majątku, wartości obecnej 19 700 000 mk., wynosi 4 747 000 mk., wobec rozchodu ogólnego 4 790 000 mk. Jest to wynik fałszywej polityki N. R. L., która, zaprowadzając unifikację administracyjną i walutową z resztą państwa, pozostawiła odrębność gospodarczą z jej normami i cenami kontyngentowemi, prowadząc dzielnicę do zubożenia i niemal do ruiny. Jeżeli powyższe pozycje bilansowe porównać z analogicznemi z lat 1913/14, to wynika. że ogólny rozchód powiększył się obecnie 38 razy, podczas gdy dochód ogólny tylko 27 ½ raza. Poszczególne pozycje tego bilansu uległy jeszcze większym różnicom, tak że nie uległa żadnej, t. j. faktycznie zmniejszyła się tylko renta z przedsiębiorstwa. Ten nieoczekiwany, nawet dla wielu rolników, bilans gospodarczy maskują rubryki dochodów nieprzewidzianych, z gospodarstwem nic wspólnego nie mających, jak spekulacje giełdowe, lub obcinanie wydatków na kompletowanie maszyn i narzędzi, remont budynków, sprowadzanie nawozów sztucznych, nawet dokup koni i bydła na miejsce rekwirowanych. Lecz takie oszczędności to powolna likwidacja gospodarstwa. Dzięki zorjętowaniu się w porę władz i uchyleniu pewnych zarządzeń, bilans ten nie wykazuje już obecnie tak poważnych deficytów, jak poprzednie. Mówca zgadza się, że rząd nie mógł wszystkich zarządzeń przymusowych znieść odrazu, przypuszcza jednak, że w roku następnym padną one wszystkie, i że rząd zawczasu decyzje swe w tym przedmiocie ogłosi. Wtedy rolnicy, z większa pewnością o jutro, zabiorą się do wkładów zapewniających większą produkcję gospodarstw rolnych. Jednocześnie wyraża mówca życzenie pod adresem rządu, aby zapewnił rolnictwu, w dostatecznej ilości i po przystępnych cenach, węgiel, benzynę i żelazo. Rolnicy zaś powinni, dla poprawienia budżetu, zwrócić się do zyskowniejszych i szlachetniejszch form produkcji rolnej — hodowli nasion zbóż szlachetnych i ziemniaków, koni i bydła zarodowego, tembardziej, że gospodarstwa hodowlane cieszą sie specjalną opieką naszego prawodawstwa i nie podlegają przymusowemu wywłaszczeniu. Wreszcie, powracający z wojny właściciele, lepiej niż ich za-

stępcy wezmą się do pracy na roli, dla siebie i dla dobra Ojczyzny.

W dyskusji nad powyższym referatem p. pos. G r a b s k i radzi zwrócić uwagę Zjedn. Zawodowemu Rob. Roln., że swojemi żądaniami kopią grób dla samych siebie, doprowadzając do ruiny gospodarstwa rolne, gdyż to odbiłoby się przedewszystkiem na ich członkach-robotnikach rolnych. Właścicieli rolnych przestrzega mówca przed umieszczaniem kapitałów w bankach, tam bowiem dosięgnie je dewaluacja, i zachęca by używali ich na inwestycje gospodarcze, które jedynie umożliwią przetrzymanie kryzysu, jak to już miało miejsce w latach 1880—90. Przysłużą się tem i sobie i Ojczyźnie, gdyż tu interes prywatny zchodzi się z publicznym.

Na tem, o godz. 2-giej, zakończyły się obrady Wydziału Ogólnego.

Dr. J. C z a j k o w s k i.

Protokuł obrad wydz. rolnego C. T. G.

w dniu 17-go lutego 1921 r.

Obrady zagaja, o godz. 4-tej, przewodniczący wydziału rolnego p. D. L o s s o w, oddając głos, jako pierwszemu referentowi, p. C. R a t a j s k i e m u, który mówi o „obecnym stanie sprawy nawozów sztucznych w Polsce". Charakteryzując znaczenie nawozów sztucznych dla rolnictwa, na przykładzie stosunków wywołanych ich brakiem w Wielkopolsce i na Pomorzu, prelegent wykazuje konieczność zdobycia dostatecznych ich ilości dla polepszenia gospodarki krajowej i robi kolejno przegląd zapotrzebowania i możności otrzymania poszczególnych nawozów — azotowych, potasowych i fosforowych. Sprawa nawozów azotowych, otrzymywanych w kraju w jedynej fabryce „Azot" w Borach (Małopolska), według syst. dra Mościckiego, przedstawia się niekorzystnie. Kilkaset wagonów azotanów, jakie fabryka ta rocznie produkuje, idą przeważnie na potrzeby wojskowe, a pozatem może tylko najbliższe powiaty Małopolski z nich korzystać są w stanie. Wielka fabryka azotniaku na Śląsku Górnym, w Chorzowie, do czasu rozstrzygnięcia sprawy śląskiej jest dla nas bez znaczenia, gdyż rząd niemiecki wywozu do Polski wzbrania. Tak samo niema dla nas obecnie znaczenia wielki, podczas wojny powstały, przemysł azotowy niemiecki, dopóki nie ustanie zakaz rządu niemieckiego wywozu do Polski nawozów pomocniczych. Nawozy azotowe sztuczne pochodzące z innych krajów, zarówno jak saletra chilijska, w obrotach gotówkowych są dla nas, wobec niskiego stanu marki,

za drogie. Korzystniejsze warunki nabycia przedstawia droga wymiany, jaką idzie rząd polski, wymieniając cukier na nawozy sztuczne, które oddaje rolnictwu przy pośrednictwie Warsz. Kooperacji Rolnej, w stosunku np. 100 kg saletry na 1200 kg buraków. Na wiosnę r. 1920 nadeszło do Gdańska 1400 wagonów saletry chilijskiej; w roku bieżącym ma przjść znacznie więcej. Wielkopolska i Pomorze, w stosunku do swej ilości wywiezionego cukru, dostać mają 60 proc. otrzymanej tą drogą saletry. Sole potasowe mamy w kraju w Kałuszu (Wsch. Małopolska), ale kopalnie te nie są jeszcze co do swej wydajności należycie zbadane, a obecnie produkują niewiele, około 2000 wagonów rocznie, co stanowi zaledwie ½ pr. zapotrzebowania przedwojennego Wielkopolski i Pomorza. Niemcy, posiadające niezmierzone zapasy soli potasowych, na dowóz do Polski nie pozwalają. Do czasu więc regulacji sprawy G. Śląska i zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, jesteśmy skazani na brak tego nawozu pomocniczego. Z nawozów fosforowych największe trudności w otrzymywaniu przedstawia tomasówka. Niemcy, po odpadnięciu stalowni w Lotaryngji i Luksemburgu, mają jej za mało nawet dla siebie, gdyby więc nawet chciały, dostarczać jej nam nie mogą. Luksemburska i belgijska, bo Francja na wywóz nie pozwala, jest dla nas, ze względów walutowych, za droga. Również superfosfatu nie mają niemcy dostatecznych ilości, a gdyby i mogli i chcieli go nam dostarczać, to wypadłby on zbyt drogo. Korzystniej więc jest produkować superfosfat u siebie, w dwóch fabrykach wielkopolskich, jednej warszawskiej i jednej krakowskiej, z surowców nabywanych z zagranicy, drogą wymiany na cukier.

Tą drogą, przy zgodzie rządu na wywóz cukru po cenach wewnętrznych i przejęcie przez Ministerstwo b. dz. pr. kosztów transportu surowca z Gdańska do fabryk superfosfatu, i transportu superfosfatu z fabryki do stacji odbiorczej, będzie miało rolnictwo zapewniony superfosfat i saletrę po cenach, odpowiadających przedwojennemu stosunkowi do cen zboża, jednak, jak dotąd, w ilościach niewystarczających, bo wynoszących zaledwie 10 proc. zapotrzebowania przedwojennego. Pomimo częściowo osiąganych korzyści, jest jednak ta droga, zdaniem mówcy, fałszywą. Zamiast przy pomocy kombinacji wymiennych, lepiej jest by rząd, przejmując różnicę kosztów na siebie, jak to m. in. ma miejsce w Niemczech, uprzystępnił nabywanie nawozów pomocniczych za gotówkę, bez względu na ceny; wtedy bowiem odpadłaby konieczność sprowadzania zboża z Ameryki i Rumunji, które kosztuje kilka razy więcej od tego, jakieby dały w nadwyżce sztuczne

nawozy, nawet w najniekorzystniejszych warunkach ich działania.

W dyskusji, p. Alfr. Chłapowski zachęca do sprowadzania norgi, choć jest ona nielubiona w użyciu, ale doskonałej jako nawóz azotowy. Pozatem, podtrzymuje mówca zdanie prelegenta, by przekonywać rząd, że nawóz sztuczny, choćby najdroższy, jest wielekroć jeszcze tańszy od sprowadzanego gotowego zboża. P. C. Ratajski wyjaśnia, że norgę (saletra wapienna norweska) otrzymać łatwo, jedynie tylko warunki kredytowe, jako wygórowane, sprawiają pewne trudności. P. M. Chłapowski poleca prosić p. Ratajskiego i posł. Tuchołkę o dowiedzenie się od bawiącego w Poznaniu kierownika Synd. Rolnego, ile Wielkopolska dostanie saletry, aby nie było jej czasem za dużo. P. A. Chłapowski radzi brać, co się da. P. Ratajski wyjaśnia, na podstawie słów p. Chrzanowskiego z Warszawy, że na Wielkopolskę przypadnie około 2000 wag. saletry chilijskiej, i że, byle rząd dostarczył odpowiednią ilość waluty niemieckiej, nawozy sztuczne dostać można łatwo.

Po skończonej dyskusji, przewodniczący udziela głosu następnym prelegentom: p. B. Swinarskiemu i F. Machnickiemu na temat: „Cel powstania i działalność hodowlana „Granum“. W pierwszej części zbiorowego referatu, kreśli p. B. Swinarski historję powstania firmy „Granum“, jako placówki nasiennictwa polskiego w odrodzonem Państwie. Powstaje ona pod wpływem i przy udziale ludzi, którzy jeszcze przed wojną posiadali lub prowadzili hodowle nasion w b. Kongresówce i na Kresach południowych. Zjednoczone ziemie polskie przedstawiają, pod względem gleby i klimatu, tak bogatą rozmaitość, że, oprócz potrzeby przystosowania materjału nasiennego dla poszczególnych warunków na potrzeby własne, stwarzają się doskonałe warunki produkcji nasion na eksport. Toteż spółka „Granum“ zakłada cztery stacje hodowlane w różnych warunkach gleby i klmatu: w Małopolsce — w Łyszkowicach, w b. Kongresówce — w Szczeglinie, ziemi kieleckiej, i Wilanowie pod Warszawą, w Wielkopolsce — w Siekierkach Wielkich. Spółka powstała dnia 28-go czerwca 1919 r. z kapitałem zakładowym 3 milj. marek i, wypuszczając w krótkich odstępach czasu trzy nowe emisje akcji, doszła, w dniu 12-go lutego 1921 r., do kapitału zakładowego 16 milj. marek. Kierownikiem naukowym firmy jest znany hodowca prof. Edm. Załęski; pierwszym kierownikiem i organizatorem działu handlowego był śp. dr. Zdz. Januszewski. Zarząd stanowią: Wit. Hanicki — prezes, Wład. Podhorski — w. prezes i kierownik działu fi-

nansowego i Tom. Sumowski — kierownik działu rolnego; prezesem Rady Nadzorczej jest Wit. Czartoryski. Zadaniem „Granum“ jest produkowanie elit nasion zbożowych, traw, buraków i sadzonek ziemniaczanych, oraz nasion warzyw i niektórych kwiatów, i oddawanie ich rolnikom do dalszej reprodukcji. Jednocześnie, aby utrzymać kontakt z zagranicą, gdzie jeszcze przed wojną, w Ameryce, Włoszech, Francji, Belgji i innych, nasiona polskie skutecznie konkurowały z niemieckiemi, uzyskuje spółka od rządu pozwolenie na wywóz części nasiona zagranicę. Wreszcie, na propozycję o współdziałanie w założeniu firmy paryskiej „Graine francaise“, przystępuje „Granum“ do tego towarzystwa, jako udziałowiec z ¼ kapitału zakładowego, daje mu część swych praelit i elit nasienia buraczanego, a kierownik „Granum“ prof. E. Załęski staje się jednocześnie kierownikiem naukowym „Graine francaise“. — P. F. Machnicki, kierownik hodowlany stacji „Granum“ w Siekierkach Wielkich, dopełnia rys ogólny przedmówcy skreśleniem działalności hodowlanej „Granum“. Wskazując na jakim materjale podstawowym opiera się jego działalność, daje prelegent obraz projektowanej działalności na przyszłość, jej podziału pomiędzy poszczególne stacje i tego co już dotychczas zostało zdziałane lub zapoczątkowane. Kończąc swój wykład, mówca przyłącza się do słów p. Swinarskiego, zapraszając obecnych do zwiedzenia na wiosnę stacji w Siekierkach Wielkich, gdzie o kierunku pracy „Granum“ naocznie będą mogli się przekonać.

Dalszym niejako ciągiem poruszonego wyżej tematu był następny referat, dra Alfr. Chłapowskiego: „O hodowli nasion w majątku ziemskim“. — Zajęcie się hodowlą nasion uważa prelegent nietylko za zwalczanie rozwielmożniającego się po wojnie powrotu do prymitywnych form gospodarowania przy pomocy własnego ziarna siewnego, ale za bezpośredni postęp, nawet w stosunku do form jego przedwojennych. Znaczy to następnie uniezależnienie się od niemców, którzy, zatrzymując na swojem terytorjum hodowlę elit, prowadzili naszym kosztem, na naszych ziemiach tych nasion reprodukcję, aby je potem pod własną marką nam samym sprzedawać i zalewać niemi świat cały. Obecna chwila jest odpowiednia do uniezależnienia się od niemców, a w przyszłości zdobycia rynków zagranicznych, na których, jak we Włoszech, Francji, Belgji i St. Zjednoczonych, nasiona nasze mają wszelkie widoki powodzenia, a buraczane nawet już markę wyrobioną. Co może dać kulturze rolnej hodowla nasion, dowodem podniesienie, w ciągu lat 100, cukrowości buraków cukrowych z 8—9 do 18—19, przy równoczesnem zwiększeniu plonu, wreszcie

podwojenie plonów ziemniaków w okresie ostatnich lat 30-tu. Trzeba jednak rozgraniczać pojęcia hodowli właściwej i reprodukcji, z otrzymanych w niej nasion matecznych, materjału siewnego handlowego. Pierwsze, jako wymagające wielkich kapitałów, specjalnego postawienia gospodarstwa i szeregu wykwalifikowanych sił naukowych, jest dziedziną specjalną; drugie — reprodukcja nadaje się do zaprowadzenia w odpowiednio postawionym majątku ziemskim. Atrybutem jednak nieodzownym takich gospodarstw nasiennych musi być większy obszar, zapewniający czystość hodowli, szczególniej u roślin obcopylnych. Tych stacji hodowlanych i gospodarstw nasiennych niech będzie jaknajwięcej, aby zdrowa między niemi konkurencja zbliżyła nas do typu produkcji zachodu. Zadaniem rządu jest ochraniać pracę hodowców przed spekulantami, przy pomocy stacji kontroli nasion; zresztą niech się rząd do tego nie wtrąca — zaufanie odbiorców to najlepsze kryterjum dla stacji gospodarstwa nasiennego.

Ostatnim referatem na temat nasiennictwa, zamykającym obrady Wydziału, był odczyt dr. St. Mrozińskiego na temat: „Organizacja nasiennictwa w Polsce". Referent przedstawił swój projekt organizacji nasiennictwa, obejmujący całą Polskę, a opierający się na zrzeszeniach hodowców okręgowych, wojewódzkich i ogólnopaństwowem.

Referat ten wywołał dyskusję, w której poszczególni mówcy zwalczali etatyzm ustroju projektu, jaki uniemożliwiałby postęp, związany zawsze ze zdrową konkurencją.

Na tem, o godz. 8-ej, zakończono obrady Wydziału rolnego.

Dr. J. Czajkowski.

Protokuł obrad wydz. inwentarza C. T. G.

w dniu 18 lutego 1921 r.

Obrady zagaił, o godz. 10-tej. przewodniczący wydziału p. B. Paliszewski, prosząc p. W. Alkiewicza o wygłoszenie zapowiedzianego swego referatu na temat: „O hodowli owiec w gospodarstwach nowoczesnych". Prelegent charakteryzuje przedewszystkiem przyczyny upadku hodowli owiec na terenie b. zar. pruskiego. Ukształtowanie się warunków gospodarczych, sprzyjających gospodarce intensywnej w kierunku produkcji ziemiopłodów z przerabianiem ich, wraz z łatwemi do nabycia paszami treściwemi, na mięso i mleko, doprowadziło do rozwoju hodowli bydła i świń, a równoczesne zmniejszenie się popytu na wełnę prawie do zaniechania hodowli owiec. Działo się to tem

więcej, że dawne pustkowia i nieużytki bądź wciągano w obręb kultury rolnej, bądź zalesiano, wobec wzrastającego popytu na drzewo. Jednakże, hodowla owiec utrzymała się jeszcze, zwłaszcza na majątkach większych, gdzie zawsze możliwem było znaleźć paszę właściwą dla owiec. Statystyka r 1914 wykazała w państwie pruskiem, na 3 735 485 sztuk owiec, 1 931 233, a więc więcej niż połowę przypadającą na większe majątki, pomimo że stanowiły one tylko ¼ całego obszaru. Przyczynił się do tego zwrot w hodowli owiec w kierunku ras mięsnych. Nie wszyscy jednak właściciele owczarń poszli za tym prądem, a młodzi zwłaszcza rolnicy uważali hodowlę owiec już wprost za znamię ekstensywności gospodarstwa. Po wojnie, zwłaszcza w nowych naszych warunkach, układ stosunków się zmienił. Brak nawozów pomocniczych i pasz treściwych osłabił warunki sprzyjające hodowli bydła, stworzył je natomiast dla producenta mięsa i nawozu tak niewybrednego jakim jest owca. I tu korzystność warunków dla hodowli owiec, najwyższa w majątkach większych, mających pod dostatkiem pasz odpowiednich, maleje stopniowo w kierunku gospodarstw coraz mniejszych, w miarę jak zwiększa się dla tych ostatnich, w obecnych warunkach, możność hodowli bydła i świń. Zachodzi jeszcze pytanie, jaki kierunek hodowlany jest w obecnych warunkach wskazanym. Ponieważ chodzi nam obecnie o jak najszybszy obrót kapitałem, wydajność mięsa, płodność i szybki wzrost owcy, przy odpowiednim gatunku najbardziej poszukiwanej na rynku wełny, najlepiej nadaje się tu typ owcy merinos-précoses, typ mięsny merino. Daje ona u nas wełnę niedościgniona zagranicą co do swej wytrzymałości i sprężystości, poszukiwaną w przemyśle włókienniczym jako wełna czesankowa na osnowy, grubości A—AA, daje tej wełny 8—12 f. na rok, jest owcą szybko dojrzewającą, bo półtoraroczne maciorki idą pod barana, płodną, bo daje co rok jagnię, i łatwo się karmiącą, gdyż, przy odpowiedniem żywieniu w młodości i późniejszym tuczu, roczne skopy dochodzą wagi 1½ centnara (pojed.). Jest to owca nie najmniej wymagająca, a przytem owca stepowa, potrzebująca zdrowego i suchego pastwiska, choć u nas od lat 50-ciu dobrze zaaklimatyzowana. Jednakże, w okolicach o klimacie łagodniejszym i wilgotniejszym, i o wilgotnych pastwiskach, lepiej nadadzą się cięższe i mięsistsze typy nizinne, jak krzyżówki Dichley Merino, Mele itp. Wreszcie, zwłaszcza w obecnych czasach przejściowych, zasługuje na uwagę nasza krajowa świniarka. Jest to owca wytrzymała, niewybredna, dająca się utrzymać bez żadnego uszczerbku dla reszty inwentarza,

niewymagająca szczególnej opieki, która znajdzie sobie pożywienie i za bydłem na pastwisku i zimą pod śniegiem, wymaga tylko dużo ruchu i świeżego powietrza. Nadaje się ona szczególnie dla gospodarstw mniejszych, ale i dla większych tam, gdzie się dopiero zaprowadza owczarnię, lub nie posiada dobrego owczarza, o jakiego dziś wogóle trudno. Wreszcie, kończy mówca, aby mieć należytą korzyść z owczarni, trzeba dbać o zdrowe wychowanie jagniąt, by uniknąć niedających się poprawić wad w dalszym rozwoju. Należy dbać, by karmiące maciorki miały dosyć pokarmu, aby więc okres kocenia przypadał na czas, kiedy posiadają one jeszcze zapas sił z pokarmu letniego — więc jesienią, lub świeżą paszę zieloną — na wiosnę. Normalnie powinno się dawać jagniętom, począwszy od drugiego miesiąca, t. j. po odsadzeniu od matki, białkową paszę treściwą w postaci owsa, ile go zjedzą, co przez 5 pierwszych miesięcy nie przewyższy 110 funtów, przy odpowiedniej ilości dobrego siana łąkowego. Pokarm ten, drogi obecnie, może zastąpić zielona pasza wiosenna, tem korzystniejszy więc jest czas kocenia się wiosenny.

Referat powyższy, jako wielce na czasie, wywołał żywą dyskusję. P. Chrzanowski z Unji, nie godząc się z prelegentem co do proponowanej rasy owcy i uważając za najwłaściwszą rasę Leineschaf, prosi jednak prelegenta o wydanie swego referatu w formie broszurki lub szerszego podręcznika. Hr. B. Szembek prosi Izbę Rolniczą o środki lecznicze przeciwko klęsce owczarń — motylicy, którą zarażają się owce nawet na suchych pastwiskach i nawet od wody zanieczyszczonej przez chore zwierzęta. Prelegent zaznacza, że ujawnianie się motylicy w rok po paszeniu na mokrem pastwiskach tłómaczy się przebywaniem motylicy już przez rok w ciele jagnięcia, zaś co do opracowania podręcznika hodowlanego poleca udać się do prof. Rungego. Prof. Runge zwraca uwagę, że pastwiska nizinne wogóle nie nadają się dla owiec. Prof. Pańkowski zgadza się z prelegentem, że najodpowiedniejszą dla naszych warunków jest rasa merinos-précoces, zgadza się również na popieranie hodowli owiec krajowych, zapytuje jednak, czy nie byłaby wskazana raczej produkcja wełny sukienniczej. Prof. Moczarski wyjaśnia odnośnie motylicy, że nitkowiec przebywa okres rozwoju w organizmach zimnokrwistych, że więc nie należy paść owiec w lecie na pastwisku, po którem chodziły owce wiosną, lub na polach na które wywożono wiosną nawóz owczy; wtedy można mieć zupełną gwarancję przed motylicą. Na zapytanie obecnych, skąd wziąć dobrych strzygaczy owiec wskazują p. Jan Koczorowski i p. Ska-

rzyński na braci Fijałkowskich z Golubia. Wreszcie referent, wskazuje, odpowiadając na pytania, gdzie można dostać materjał hodowlany. Owce krajowe znajdują się przeważnie u kolonistów niemców. Owczarnie zarodowe posiadają p. Lipski w Lewkowie i p. Lipski w Górznie. Świniarki przekrzyżowane z fryzami są w Modrzu u p. Czapskiego. Leineschafe ma p. Łyskowski w Jelitowie. P. Świnarski w Obrze ma wirtemberskie bastardy. Większe ilości owiec krajowych są na Pomorzu; są ich dwie odmiany: skudy zach.-pruskie i t. zw. fagasy, które hodować można w każdych warunkach. Co do rodzaju pożądanej wełny, to jest nią najbardziej wełna czesankowa, poszukiwana przez fabrykantów, a służąca za podkład do każdej tkaniny wełnianej; wełnę sukienniczą produkować można tylko w wyjątkowych warunkach. Na zakończenie oświadcza hr. A. Bniński, że broszurę p. W. Alkiewicza o hodowli owiec wyda Izba Rolnicza, o ile tylko warunki na to pozwolą.

Przewodniczący, dziękując p. Alkiewiczowi, oddaje głos drugiemu referentowi prof. Rungemu, który mówi „O chorobach zakaźnych u bydła, ze szczególnem uwzględnieniem księgosuszu i zarazy płucnej“. Prelegent, przed przejściem do właściwego tematu, omawia pokrótce zakaźne choroby u koni: świerzb i nosaciznę. Objawy świerzbu występują po 3—10 dniach. Koń chudnie, a sierść wypada, poczem następuje pękanie skóry, wydzielanie z niej jadowitej cieczy i obrażenia skóry przy ocieraniu się zwierzęcia o różne przedmioty. Wobec braku środków leczniczych fabrycznych, leczenie świerzbu jest utrudnione, okazało się jednak radykalnem parowanie konia w komorze napełnionej gazem dwutlenku siarki (SO_2). Ponieważ jajka pasożytów powodujących świerzb są bardzo odporne, należy parowanie to powtórzyć czterokrotnie, w odstępach 5—6-dniowych. Odpowiednią komorę, której model prelegent demonstruje, zrobić jest łatwo w każdym majątku. Zarazę nosicizny, dzięki dobrym wynikom diagnostycznym, łatwo jest umiejscowić i zapobiedz jej rozszerzaniu się. Mówca przechodzi następnie do opisu zarazy płucnej u bydła. Stadjum ukryte znamionuje się słabą gorączką, suchym kaszlem i boleśnością klatki piersiowej. Po kilku tygodniach następuje stadjum ostre, objawiające się silnym kaszlem, zwiększoną gorączką i gwałtownem chudnięciem. Chore bydle wykaszluje miąsz bardzo zaraźliwy. Śmierć następuje po dłuższym czasie, przyczem sekcja wykazuje zwątrobiałość płuc, a limfatyczne naczynia wydzielają przy przecięciu łatwo krzepnącą ciecz. Środków leczniczych

dotychczas nie mamy, a ochronne są bardzo niedostateczne. Jedyny dzisiaj sposób ochronny, to wybijanie sztuk chorych. Prelegent przechodzi do opisu księgosuszu. Jest to choroba bydła istniejąca od dawna, towarzysząca wszystkim wojnom. Zarazek jej jest dotąd zupełnie nieznany. Okres inkubacyjny choroby trwa 3—7 dni. Pierwszym objawem chorobowym jest gorączka, dochodząca do 41°, poczem następuje zapalenie błon śluzowych, z charakterystycznym popielatym nalotem i nawet owrzodzeniami. Śmierć następuje po 7—14 dniach. Anatomiczne zmiany uwidoczniają się najlepiej przy sekcji — w trawieńcu, którego błona śluzowa pokryta jest wrzodami i dyfterytycznym nalotem. Środka leczniczego przeciwko księgosuszowi niema, mimo tego jest on mniej niebezpieczny niż zaraza płucna, a to dzięki dosyć dobrym sposobom szczepienia ochronnego. Opisem tych sposobów kończy prof. Runge ciekawy swój referat. W dyskusji zapytuje p. M. Chłapowski, czy są jeszcze jakie odmiany świerzbu u koni, obserwował bowiem rodzaj świerzbu, przy którym sierść wypadała tylko miejscami. Prof. Runge objaśnia, że jest to inna choroba, którą się leczy kąpielami. Chorobę tego rodzaju roznoszą muchy. Na zapytanie p. Jackowskiego o metodę diagnostycznego rozpoznawania sztuk chorych w stadzie bydła zarażonego na zarazę płucną, odpowiada prezes dr. Szułdrzyński, że nad metodą taką pracuje dr. Panek z Bydgoszczy. P. M. Chłapowski zapytuje czy pneumonja u cieląt ma co wspólnego z zarazą płucną. Prof. Runge objaśnia, że jest to choroba zupełnie odmienna, której można przeciwdziałać zapomocą szczepienia ochronnego.

Na tem, o godz. 1-szej posiedzenie zostało zamknięte.

Dr. J. Czajkowski.

Protokuł obrad wydziału pracy C. T. G.

w dniu 18-go lutego 1921 r.

Obrady zagaił przewodniczący p. Motty, witając, przybyłych z Warszawy, prezesa R. N. O. Z. p. Kiniorskiego, prezesa C. T. R. p. Fudakowskiego i wojewodę białostockiego p. Bądzyńskiego, następnie odczytuje telegramy gratulacyjne, nadeszłe od Małop. T. R. i prof. Marchlewskiego, poczem udziela głosu prelegentowi p. Schroederowi, na temat: „Ocena kontraktów robotniczych obecnych i wpływ ich na rozwój ekonomiczny kraju“.

Prelegent wychodzi z założenia, że zawieranie umów zbiorowych przez przedstawicieli organizacji, którzy znają teren i potrzeby ekonomiczne kraju, może być bardzo zba-

wienne. U nas jednak wzięli to w ręce, ze strony pracobiorców rolnych, ludzie, którzy się obracali w warunkach obcych i środowiskach fabrycznych, gdzie umowy zbiorowe i ograniczenia godzin pracy mają rację bytu, wobec płacy uiszczanej za ilość godzin pracy rzeczywistej. W rolnictwie, gdzie właściwa praca przypada na sezon możliwych robót w polu, gdzie z przyczyn atmosferycznych pewną ilość dni nie robi się nic lub roboty mało korzystne, ograniczanie godzin pracy jest bezpodstawne i prowadzi do ruiny ekonomicznej kraju. Umowy zbiorowe zabijają nadto indywidualną sumienność i obowiązkowość przy pracy, za którą dla wszystkich robotników jednej kategorji jednakowa przewiduje się zapłata. Brak umowom zbiorowym punktu, że „wynagrodzenie umówione pobiera robotnik za pilne i sumienne pełnienie obowiązków, mając zawsze dobro pracodawców na oku". Dobrą stroną umowy zbiorowej jest to, że daje ona robotnikowi możność określenia swego żądania i poprawia jego byt pytanie tylko czy ta poprawa jego bytu idzie ręka w rękę z dobrobytem całego kraju. Chodzi o to, czy kraj wytrzyma te eksperymenty po przebytej wojnie i pomiędzy wrogimi sąsiadami, to skrucanie czasu pracy, kiedy trzeba go powiększać, i czy niema w tem celowego dążenia do podkopania samego bytu państwa. Marnuje się ziarno na utrzymanie nadmiernego inwentarza pociągowego, węgiel na opał niewyzyskanych maszyn i nadmierne deputaty robotnicze. W rezultacie nieprodukcyjnej wytwórczości zboża chlebowego, przejść trzeba bedzie do chowu inwentarza i zmniejszenia tem samem ilości drogiego robotnika. Strajki w rolnictwie powodują dla kraju miljonowe straty, i właśnie umowy zbiorowe powinny znaleść inny sposób załatwienia sprawy. Nadto, żądania robotników są zbyt wygórowane — żądają oni nadmiernych deputatów i wygodnych mieszkań, kiedy inne warstwy społeczeństwa muszą się ograniczać i ledwo mają dach nad głową. Podnosi się, rujnujące produkcję rolną, żądanie 8-godzinnego dnia roboczego, by zająć bezrobotnych; czy nie lepiej dać im, przy pomocy rządu, wybudować sobie skromne zagrody, by mogli zapracować na utrzymanie rodziny i wyrobić się następnie o własnych siłach? Kontrakty zbiorowe powinny być, zdaniem mówcy, tylko wytycznemi, mogą się nawet opierać o zmienność cen produktów rolnych, lecz nie powinny krępować działalności pracodawcy. Należy uświadomić sfery robotnicze, że zbyt wygórowanemi żądaniami rujnują kraj i siebie.

Przed otwarciem dyskusji przewodniczący udziela głosu hr. Mycielskiemu, który zdaje sprawozdanie z działalności K. N. P. Kresom i prosi o nowe ofiary dla ludności Wilna,

co jest nietylko akcją miłosierdzia, ale i polityczną, i proponuje stworzenie w tym celu komitetów powiatowych.

Przewodniczący udziela, w sprawie dyskusji nad referatem p. Schroedera, głosu posł. Tuchołce, który proponuje oznaczać nadal pensje robotników nie w markach, lecz w ziemiopłodach, na co zdaniem mówcy, robotnicy się zgodzą. P. Chrzanowski z Unji opisuje, jako członek Komisji Pracy, z jakiemi trudnościami musiało walczyć Zj. Pr. R., przy ustanowieniu ostatnich podwyżek — 80 % dla najemnych i 60 % dla deputatników — i prosi o ostrożność w wysuwaniu nowych żądań, aby nie utrudniać najbliższych pertraktacji w dn. 28-go t. m. P. J. Lossow prosi o takie układanie kontraktów, aby nie trzeba było dopłacać wstecz, na co zaznacza p. Schroeder, że Z. Z. R. R. jakby starał się nigdy umów nie zrobić na czas, i proponuje uchwalenie rezolucji, któraby domagała się spisania umów przed obowiązującym terminem, t. j. przed 1 stycznia i 1 lipca.

P. prezes Fudakowski z Warszawy oświadcza, że opinja Rady przedstawiona Kongresowi Pracy i Międzynarodowej Organizacji Pracy, została przez obie te instytucje aprobowana, mianowicie, że kwestja pracy w rolnictwie nie może być załatwiona szematycznie, lecz traktowana indywidualnie. P. Potworowski prosi Zj. Pr. R. o ustalenie wynagrodzenia za ziemię orną za ostatni kwartał r. gosp. 1918/19, które się robotnikom słusznie należy,uważa również za słuszne żądanie mieszkań, które większość ziemian jest w stanie nawet w obecnych czasach wybudować. P. Schroeder twierdzi, że lepiej jest potrzebny na nie materjał zużyć na budowę domów w miastach, gdzie stosunki mieszkaniowe są wprost zastraszające. Hr. Szembek zwraca uwagę, że działalność Org. Ob. Pr. na wsi jest niebezpieczną, gdyż opłacanie godzin nadetatowych 80 % drożej (łącznie z opłatą na rzecz Org.) wywołuje wrażenie robienia przez pracodawców interesów na pracy pozagodzinowej. Przewodniczący odczytuje dwie rezolucje wydziału: 1) „Nietylko w interesie gospodarstw rolnych, lecz w interesie całego kraju jest zwiększenie intensywności pracy i przedłużenie czasu pracy podczasu siewu i sprzętu". 2) „Wywoływanie strajków rolnych uważamy za zamach na Ojczyznę. Sama dopuszczalność strajków w rolnictwie wpływać musi ujemnie na produkcję krajową, a głównie na stopień intensywności gospodarstwa". Rezolucje te zebranie przyjmuje. Pos. Wł. Grabski komunikuje, że Z. L. N. wniósł do laski marszałkowskiej projekt zakazu strajków rolnych i zaprowadzenia przymusowego arbitrażu.

Po wyczerpaniu na powyższem dyskusji, przewodniczący udziela głosu drugiemu referentowi — prof. Wł. Bratkowskiemu, na temat: „Stan akcji przemysłu lnianego“. Prelegent zaznacza na wstępie, że Wielkopolska, ze sw^ obfitością kolei i dobrych dróg, nadaje się do stworzenia przemysłu związanego z rolnictwem, a za taki uważać trzeba przemysł włókienniczy, szczególniej lniany. Opisawszy zapoczątkowanie organizacji tego przemysłu i dalszy jej rozwój, aż do założenia Twa „Płótno“, mówca zwraca uwagę na trudności z jakimi wypadło walczyć, aby otrzymać odpowiednie maszyny, trudności natury walutowej, tak że T-wo musiało się zwrócić do Pozn. Banku Ziemian o kredyty na ten cel. Obecnie T-wo posiada jedną roszarnię w Chmielnikach p. Stenszewem, projektuje założyć jeszcze trzy dalsze roszarnie, przędzalnię i tkalnię. Co do nasienia lnu to będzie ono przez Pozn. Bank Ziemian na czas dostarczone. Kończąc swój wykład, prelegent wyraża ubolewanie, że Kółka Rolnicze nie dość energicznie nakłaniają swych członków do zapisywania się na akcje T-wa „Płótno“.

W dyskusji, p. Donimirski opisuje maszynę do wymłacania lnu i oczyszczania ziarna i radzi sprowadzić dwie takie maszyny do wypożyczania ich plantatorom, co podniosłoby jakość plantacji. P. Wize proponuje, aby T-wo „Płótno“ płaciło za słomę lnianą płótnem. Prelegent objaśnia, że będzie to możliwe dopiero po wybudowaniu przędzalni i tkalni. P. Potworowski uspokaja prelegenta, że sprawa zapisywania się na akcje T-wa w Kółkach idzie dobrze, trzeba tylko prosić, by sekretarze powiatowi Prod. Roln. tem się gorliwiej zajęli. P. Jordan wnosi do Izby Rolniczej prośbę o założenie szkoły zawodowej przemysłu domowego, z uwzględnieniem przemysłu włókienniczego, zaleca panom z Pomorza wystąpienie z analogicznym wnioskiem do Izby Pomorskiej. P. Barczak twierdzi, że Kółka Rolnicze Pomorskie podpisały dużo akcji „Płótna“, i że trudności w plantowaniu lnu polegają na tem, że rolnicy nie znają sposobu uprawy tej rośliny.

Na tem, o godz. 7-mej, przewodniczący zamknął obrady.

Dr. J. Czajkowski.

Protokuł obrad wydziału techniczno-fabrycznego C. T. G.

w dniu 19-go lutego 1921 r.

Posiedzenie zagaił, o godz. 10-tej, przewodniczący wydziału p. F. Skrzydlewski, oddając głos prelegentowi

p. Zygmuntowi Plucińskiemu na temat: „O sposobach odgoryczania łubinu“. — Prelegent, który z ramienia Zj. Pr. Roln. odbył podróż do Niemiec w celu zbadania istniejących sposobów odgoryczania łubinu, omawia sposoby zmierzające do przerobu łubinu na paszę i na mąkę dla celów spożywczych. Odgoryczanie łubinu na paszę jest stosunkowo łatwe i dokonywa się przez wyługowywanie ziarn łubinu wodą lub kwasami. Z łubinu, zawierającego pierwotnie 50 do 60 % białka i tłuszczów, otrzymuje się tą drogą 80 % paszy, o zawartości białka i tłuszczu 40 do 50 % i pozostałością alkaloidu 0,15 %. Jest to doskonała pasza dla świń i bydła i do równywa jakością makuchom np. słonecznikowym. Łubin odgoryczony najmniej nadaje się jako pasza dla koni, które nie znoszą zawartego w nim alkaloidu, jednak prof. Kellner dawał go koniom, z dobrym skutkiem, do 2 ½ kg dziennie, po 1 ½ zaś kg można dawać koniom bez najmniejszej obawy, zastępując tem podwójną ilość owsa. Koszt 100 kg takiej paszy, jeżeli liczyć 100 kg łubinu = 1000 mk., koszt odgoryczania = 600 mk. i 20 % zysku przedsiębiorstwa, wynosiłby 2400 mk. Mogłaby ona zastąpić, naprz. na Kresach, pozakontyngentowe zboże — jęczmień i owies. W b. dz. pruskiej, gdzie produkty te podlegają sekwestrowi i ceny na nie są niskie, musiałby różnicę cen ponosić rząd, co wypadłoby jeszcze taniej, niż sprowadzanie zboża z Ameryki. — W ostatnich czasach, prof. Thoms, dyrektor instytucji farmaceutycznych w Dahlem p. Berlinem, opracował sposób odgoryczania łubinu przy pomocy alkoholu, który daje produkt o zawartości alkaloidu 0,1 i nawet 0,029 %. Produkt ten, t. zw. mąka łubinowa, jest doskonałą odżywką dla ludzi, z powodu jednak prawie zupełnego braku skrobi, służyć może przy wypieku chleba tylko jako domieszka do mąki żytnej w ilości 10—20 % i w tej formie nadaje chlebu przyjemny smak i pożywność. Próby prof. Thomsa co do strawności takiego chleba, czynione na rekonwalescentach i chorych, dały bardzo dobre rezultaty, a z zawartego w mączce białka 98 % zostało strawione.

Łubin na paszę można odgoryczać i sposobem domowym wodą, traci się jednak przytem dużo rozpuszczonego białka i sam produkt nie tak dobrze się przechowuje, jak wysuszony w suszarniach fabrycznych. Poznański Bank Ziemian, zakupiwszy jedną z tutejszych fabryk paszy, zamierza fabrykować paszę łubinową w ten sposób, żeby łubin naprzód odłuszczać, a z łupin wyrabiać surogat kawy. B. dz. pruska posiada znaczne ilości łubinu, należałoby, by Ministerstwo tutejsze udzieliło temu przemysłowi jak największych ułatwień, czy to przy sprowadzaniu z Niemiec potrzebnych maszyn, czy też przy

uzyskiwaniu waluty zagranicznej. Chcącym zapoznać się bliżej ze sprawą odgoryczania łubinu, poleca prelegent artykuł prof. Gerlacha w Ill. Landw. Zeitung z dnia 18-go marca roku 1920 oraz broszurkę M. Winklera.

W dyskusji, w której brali udział pp. Czochron, prof. Chrząszcz, Donimirski, Żółtowski, płk. Seyda i Dunin, charakteryzowano rozmaite sposoby odgoryczania łubinu na paszę i do użytku ludzkiego, przyczem podnoszono ważność kontroli nad właściwem usunięciem alkaloidu trującego, którego miarą nie może być jedynie usunięcie goryczy, jako wrażenia smakowego, oraz ważność dokładnego usunięcia z ziarn łubinu łuski, w której wyłącznie mieści się trujący alkaloid.

Po skończonej dyskusji, prosi przewodniczący drugiego prelegenta p. Wyszomirskiego, o wygłoszenie swego referatu p. t.: „Polski przemysł krochmalniczy i suszarniany w dobie obecnej w Polsce".

Prelegent objaśnia na wstępie przyczyny wpływające na rozwój u nas przemysłu ziemniaczanego, mianowicie podatność gleb naszych do uprawy ziemniaków i samą naturę ziemniaka, zawierającego 75 % wody, a więc łatwo się psującego i nieznoszącego dalszego transportu. W ostatnich latach zajmowała uprawa ziemniaków na ziemiach polskich obszar: w Poznańskiem 248 000 ha (15,9 % całej powierzchni ornej), w Prusach królewskich 212000 ha (13,7%), w Królestwie i Galicji 1559400 ha, z ogólnym przerobem w latach przedwojennych: w Poznańskiem 42 milj. q, w Pr. królewskich 28 milj. q, w Królestwie Kongr. 101 milj. q ziemniaków. Z tego konsumował przemysł ziemniaczany ilość stosunkowo niewielką, największą w b. z. prusk. — 6 ¾ milj. q ziemniaków, przerobionych w suszarniach i gorzelniach, czyli 13 % ogólnego zbioru. Co do rozmiarów przeróbki ziemniaków, stało Poznańskie, dzięki obfitości środków komunikacyjnych i zbytowi do wnętrza Niemiec i zagranicę, na znacznie wyższym stopniu, niż Królestwo, nie mówiąc już o Galicji, której 3 fabryki typu gospodarczego nie można brać w rachubę. Przemysł ziemniaczany poznański koncentruje się w niewielkiej ilości fabryk wielkich, z których największa przerabia w kampanję 1 500 000 q, podczas gdy produkcja największej fabryki Kongresówki wynosi zaledwie 100 000 q. Podobnie przedstawia się stosunek pod względem urządzeń technicznych, znacznie wyżej stojących w fabrykach poznańskich, niż w Królestwie. Czasy wojenne stworzyły dla przemysłu ziemniaczanego poznańskiego warunki na ogół korzystne, z wyjątkiem trudności remontu maszyn i aparatów; przeciwnie działo się w Królestwie, gdzie,

przez rekwizycje urządzeń i sekwestr surowca, przerwy w komunikacji i bezpośrednie działania wojenne, został on zahamowany, a 23 zakłady zupełnie zniszczone. Tego rodzaju stratę poniósł przemysł poznański podczas wojny polsko-niemieckiej w fabryce zbąszyńskiej, której urządzenia niemcy częściowo ewakuowali, a sam budynek w części spłonął. Była to jedna z fabryk wyrabiających syrop ziemniaczany, którego Polska potrzebuje w dużych ilościach, a nie produkuje w dostatecznej mierze, i dlatego zakład ten powinien być odbudowany. — W odrodzonej Polsce znalazł się przemysł ziemniaczany w trudnych warunkach, tak z powodu trudności remontowych, jak i w otrzymywaniu środków opałowych i surowca, wskutek sekwestru i cen kontyngentowych. Warunki te obecnie zmieniają się na lepsze pod względem dostawy opału i środków przewozowych, obawą jednak przejmuje potrzeba daleko idących kredytów na konieczne remonty, opał, surowiec i coraz drożejącą robociznę, co może się odbić niekorzystnie na eksporcie produktów zagranicę. Mimo to, horoskopy na przyszłość są dla przemysłu ziemniaczanego korzystne: ogromne zapotrzebowanie w kraju na krochmal, syrop i dekstrynę dla celów spożywczych, w przemyśle włókienniczym i papiernictwie, oraz suszonki jako karmu dla zwierząt; z drugiej zaś strony przewidziany wielki wywóz do Rosji i Czechosłowacji zapewniają na czas dłuższy korzystny jego rozwój. — Obecny przemysł ziemniaczany w Polsce ujęty jest w dwie organizacje: „Warszawską Spółkę Producentów Krochmalu“ i „Poznańską Spółkę Interesentów Przetworów Ziemniaczanych“. Obie Spółki zajmują się sprowadzaniem dla swych członków materjałów remontowych i opału, oraz zbytem produktów i cieszą się ogólnem ich zaufaniem. Spółką warszawską rząd okupacyjny niemiecki, a później obydwiema rząd polski, posługiwały się do wykonywania sekwestru na produkty ziemniaczane. Część poważnych zysków, jakie z tej strony płyną dla Spółki Poznańskiej, zamierza ona obrócić na stworzenie fachowych kursów dla przemysłu ziemniaczanego w połączeniu z wzorową krochmalnią i syropiarnią, mających kształcić polskich kierowników zakładów, zajętych obecnie niestety prawie wyłącznie przez niemców. Spółka Poznańska obejmuje około 90 zakładów, znaczna jednak część stoi jeszcze obecnie poza nią. Należy więc dążyć do zrzeszenia w Spółce całego przemysłu ziemniaczanego i do współdziałania sfer rolniczych, związanych z nią produktem wyjściowym — ziemniakiem, o co też prelegent, kończąc swój wykład, gorąco do obecnych apeluje.

W dyskusji nad powyższym tematem zabiera głos p. D u-

nin, przemawiając za koniecznością wprowadzenia wolnego handlu ziemniakami, poczem przewodniczący udziela głosu p. W. Lipskiemu w sprawie wniosku jego co do konieczności podniesienia cen na spirytus. Wnioskodawca prosi p. B. Dunina o uzasadnienie żądań producentów. P. Dunin opowiada dzieje walki o zdobycie lepszych cen na spirytus, które nb. stale wyższe są w b. Kongresówce, niż w b. dz. pr., gdzie rząd, wbrew żądaniu producentów wyznaczenia 33½ mk za litr, jako ekwiwalentu kosztów produkcji, wyznaczył tylko 25 mk. Wobec niemożności osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu swych starań, p. Dunin składa swój mandat, prosząc posłów obecnych, by poparli u rządu słuszność tych żądań. P. F. Skrzydlewski proponuje uchwalenie odpowiedniej rezolucji. Pos. Grabski wini poniekąd samych producentów, że odrazu nie żądali cen wyższych, ale jednocześnie i rząd, że nie popiera producentów spirytusu, pozwalając im zarobić, a ściągając wzamian odpowiednie podatki. Mówca widzi konieczność odezwania się w tej sprawie ogółu producentów, gdyż dotąd walczył tylko sam p. Dunin, wywołując wrażenie występowania tylko w imieniu własnem, dla tego też koniecznem jest powzięcie odpowiedniej rezolucji, wyraźnej i stanowczej, obejmującej wszystkie bolączki przemysłu spirytusowego. Dla ułożenia tej rezolucji wybrano specjalną komisję, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2-giej po poł.

Dr. J. Czajkowski.

Protokuł drugiej sesji plenarnej

w dniu 19-go lutego 1921 r.

Posiedzenie zagaja o godz. 4-tej marszałek szambelan dr. Komierowski, witając przybyłego na posiedzenie gen. Konarzewskiego, poczem prosi sekretarza p. Unruga o odczytanie protokułu z pierwszego posiedzenia plenarnego, a sekretarzy wydziałów o sprawozdania z przebiegu obrad poszczególnych wydziałów. Po przyjęciu sprawozdań przez zebranych, przyczem p. Wł. Grabski przypomina dawny zwyczaj odczytywanie przez sekretarzy nie protokułów lecz samodzielnych referatów o przebiegu obrad, co miało być szkołą dla młodych, marszałek przystępuje do wyboru nowych członków Zarządu na miejsce trzech ustępujących. Zebranie wybiera ustępujących powtórnie przez aklamację, wobec czego marszałek przechodzi do następnego punktu porządku obrad, udzielając głosu p. posł. Tuchołce,

w sprawie referatu: „O gminie“. Referent charakteryzuje na wstępie ustroje gminne na ziemiach polskich w każdym z b. zaborów, podkreśla zasadnicze ich różnicze i przechodzi do pytania, jaką powinna być gmina w odrodzonej, zjednoczonej Polsce. Stwierdzając konieczność reformy t. zw. jednostki dworskiej, prelegent zastanawia się nad wyborem pomiędzy gminą jednostkową i zbiorową. Wielka liczba zadań, jakie będzie miała do spełnienia gmina samorządna w wolnem państwie, nie da się pomyślnie rozwiązać przez małą gminę jednostkową, tembarziej wobec dosyć szerokich jej przyszłych atrybucji, wyrażających się m. in. i w przywileju nakładania podatków gminnych, pod pewną coprawda kontrolą administracji. Zadaniom tym najbardziej odpowiada gmina zbiorowa, i taki też projekt przedłożony został Sejmowi. Jednostka dworska, jako gmina oddzielna, musi zniknąć, jednak i w połączeniu z najbliższą wsią podlegałaby ona niebezpieczeństwu tego rodzaju, że podział ciężarów pomiędzy dwór i wieś mógłby wypaść na niekorzyść pierwszego z uprzywilejowaniem drugiej. To też za najracjonalniejsze uważa prelegent przyłączenie obszaru dworskiego do gromady — gminy zbiorowej. Temu układowi gminnemu przeciwstawia mówca, jako najracjonalniejszy, łączenie się poszczególnych jednostek w Związki celowe. Referat wywołuje żywą dyskusję, w której, jako pierwszy zabiera głos hr. L e o n Ż ó ł t o w s k i, krytykując przedewszystkiem zasadę powszechnego głosowania, nazywając ją nie tylko niepostępową, ale wprost wsteczną. Dalej, występuje mówca przeciwko abstynencji ziemian w sprawach dotyczących zarówno ustroju gminnego, jak i państwowego. Nie wystarcza oddawać się działalności na specjalnem polu, trzeba zająć się sprawami szerszemi, aby nie być zdystansowanymi, do czego tak wartość moralną i materjalna, jako i tradycja ziemiaństwa nie dają powodu. P r e z e s K i n i o r s k i z Warszawy nie uważa zasady głosowania powszechnego za dogmat tak niewzruszony, za jaki go maja powszechnie, sądząc, że przyszły sejm może na to zapatrywać się inaczej. Co do obszarów dworskich, jako jednostek gminnych, mówca widzi w nich właśnie przyczynę rozdzwięków, jakie pomiędzy dworem i wsią istniały w b. Kongresówce i Małopolsce. P r e z e s F u d a k o w s k i z uznaniem podnosi słowa hr. Żółtowskiego, sięgające w dalszą przyszłość, uważa sprawę ustroju gminnego za rzecz pierwszorzędnej wagi, i dlatego to Rada Ziemiańska przedstawiła sferom miarodajnym odpowiednie dezyteraty jakoteż umotywowany protest przeciwko wyłączaniu obszaru dworskiego w jednostkę samodzielną, w tym bowiem wypadku właściciel skazany byłby

na bezowocne szamotanie się z partyjną większością. Przeciw zniesieniu obszaru dworskiego, jako jednostki, występuje p. Chrzanowski z Unji.

Na tem kończy się dyskusja nad referatem posł. Tuchołki, i P. Dunin, obejmując kierownictwo nad obradami w zastępstwie marszałka, zwraca się do młodzieży, aby, przykładem młodych ziemnianek, szła na Śląsk, poczem witając przybyłego posła Wierzbickiego prosi go o wygłoszenie przyrzeczonego referatu: „O finansach Polski".

Znakomity mówca sejmowy i znawca spraw finansowych, poseł Wierzbicki, przedstawia we wstępie szczegółowe bilanse państwowe z r. 1919 i 1920, oraz budżet na rok 1921, zwracając uwagę na szybki wzrost wydatków w roku 1920, które w trzecim kwartale przekroczyły sumę 19 miljardów marek. Były to skutki wojny, które znalazły swój wyraz w 80 % wydatków przypadających na Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Kolei, sprawom wojennym głównie wówczas służące. Na zarząd państwa przypadło tylko 20 % wydatków ogólnych. Po skończeniu wojny wydatki na wojsko będą wprawdzie jeszcze znaczne, ale można je będzie ująć w karby i całą gospodarkę wojskową uporządkować. W tem przewidywaniu preliminarz budżetowy na r. 1921 b. ministra Grabskiego zawierał już w 80 % pokrycie wydatków zwyczajnych przez dochody zwyczajne. Pokrycia wydatków nadzwyczajnych, przedewszystkiem inwestycyjnych, w jednym roku oczekiwać nie można, i tu wynaleść trzeba źródła kredytowe wewnętrzne i zewnętrzne. W każdym razie, zbliżanie się do wyrównania budżetu wydatków zwyczajnych jest widoczne, a jeżeli w ostatnim kwartale r. 1920 inflacja pieniądza papierowego, i w połączeniu z tem drożyzna, wzrosły, to jest sposób wyrównania powstałej stąd różnicy z preliminarzem przez automatyczne podwyższenie, w tym samym stosunku, obciążenia podatkowego, czego rząd powinien się domagać od Sejmu. Rzecz naturalna, że równocześnie powinna być przeprowadzona stanowcza polityka oszczędnościowa w gospodarce państwowej, redukcja urzędów i urzędników. Równowaga budżetowa, będąc kardynalnym warunkiem stabilizacji marki, nie wystarczy jednak, o ile nie będzie równowagi w bilansie naszym płatniczym, a więc przedewszystkiem w bilansie handlowym, i tu rolnictwo może zaważyć na szali. Nie można dopuścić do powtórnego spadku produkcji żyta i pszenicy do 38 % produkcji przedwojennej i sprowadzania 60 do 70 tysięcy wagonów z zagranicy. Najintensywniejsze podniesienie produkcji rolnej, przy pomocy sprowadzanych nawozów sztucznych, jest sprawą konieczną. Drugim zaś

przykazaniem dla rolników jest prowadzenie gospodarstw tak, jakby im nie groziła reforma rolna, bo tylko te z nich się ostoją, które wykażą swoją niezbędność dla życia państwa. To zadanie, wyrównania przynajmniej bilansu żywnościowego, rolnictwo musi spełniać, jako niezniszczone przez okupantów, podczas gdy przemysł przez nich zrujnowany, nawet po ożywieniu się, przez pewien czas będzie jeszcze musiał sprowadzać z zagranicy maszyny i urządzenia do swego rozrostu. Przyłączenie Ślązka Górnego wzmocni jego pozycję. Poza tymi jednak wysiłkami rolnictwa i przemysłu, uzdrowienie stosunków gospodarczych możliwe jest tylko przy współdziałaniu całego społeczeństwa. Musi ono przejąć się systemem oszczędnościowym z pierwszego okresu wojny i nie podnosić wymagań płacy równolegle ze wzrostem drożyzny, inaczej będzie ona wzrastać bez końca, gdyż kupiec na każdą zwyżkę ceny znajdzie pokrycie we wzroście zarobków. Wzrost robocizny nie może wyprzedzić wzrostu emisji marek; a skoro na utrzymanie nie wystarczy, trzeba będzie pracować dłużej. — Wchodzimy w okres lepszy od tego jaki przeżyliśmy. Rokowania pokojowe w Rydze dobiegają końca, konstytucja, na jaką nie zdobylibyśmy się rok temu, uchwalona w drugiem czytaniu, podróż Naczelnika Państwa do Paryża ustala wytyczną polityki państwowej na zewnątrz, musimy więc skorzystać z tych momentów szczęśliwych i przejąć się zasadą, że pomyślność państwa jest gwarancją pomyślności jednostki. A jak przed wiekiem, po zniszczeniu przez wojny napoleońskie, Lubecki zapowiedział, że „przez finanse kraj nie zginie", i po trzech latach rzeczywiście skarb ugruntował, tak i dzisiejsze pokolenie, gdy państwo do bytu politycznego wróciło, byt gospodarczy zapewnić mu jest mocne.

Zebrani długotrwałymi oklaskami nagrodzili wspaniałe przemówienie posła Wierzbickiego, tchnące siłą czynu i wiarą w przyszłość, poczem marszałek, dziękując prelegentowi, uczestnikom i Centralnemu Towarzystwu za włożoną w obrady pracę, zamknął, o godz. 8-mej, drugie posiedzenie plenarne i Walne Zebranie.

Dr. J. Czajkowski.

Sprawozdania Towarzystw Filjalnych.

I. Tow. Poznańsko-Szamotulskie.

Liczy członków 136 († 4).

Dyrekcja: Prezes Szuman Marjan, wiceprezes Urbanowski Witold, sekretarz i skarbnik dr. Swinarski Wacław,

ks. prob. Gładysz Stanisław, Kurnatowski Stanisław, Czapski Józef, prof. dr. Niklewski Bronisław, Unrug Franciszek, Karpiński Marceli, wicepatronowie: dr. Szułdrzyński Tadeusz, Szraut Aleksander.

Dyrekcja odbyła 4 posiedzenia.

Walnych zebrań odbyło się 3, na których omawiano tematy:

1. „O kasach chorych" — pogadanka — zagaił p. Józef Czapski.
2. „Niektóre zagadnienia z dziedziny hodowli roślin" — ref. p. Moldenhawer, adj. Uniwersytetu Poznańskiego.
3. „O Związku Obywateli Pracy i znaczeniu jego dla rolnictwa" — pogadanka — zagaił p. Aleksander Szraut.

Udział członków w zebraniach był bardzo mały.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

II. Tow. Wągrowieckie.

Liczy członków 38.

Dyrekcja: Prezes Kończyński, wiceprezes Grabowski Kazimierz, sekretarz Donimirski E., skarbnik Bułakowski Z., ks. prob. Nowak; wicepatron ks. dziek. Gutsche.

Dyrekcja odbyła 1 posiedzenie.

Walnych zebrań odbyło się 1, na którem wygłoszono referat „O plantacji buraków cukrowych".

Udział członków w zebraniach był średni, ok. 40%. Brak częstszych zebrań tłomaczy się chorobą prezesa, urzędowaniem w Poznaniu wiceprezesa, służbą wojskową skarbnika i sekretarza itd.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych 22, podzielonych na 2 wicepatronaty.

III. Tow. Mogileńskie.

Liczy członków 27 († 1).

Dyrekcja: Prezes vacat, wiceprezes i skarbnik Mukułowski, sekretarz Zieliński, hr. Dąmbski, Jaczyński, wicepatron Szumlański.

Dyrekcja odbyła 2 posiedzenia.

Walnych zebrań odbyło się 2, na których wygłoszono referaty:

1. „O chowie bydła" — ref. prof. Z. Moczarski.
2. „Obecna sytuacja gospodarcza w b. dz. pruskiej" — ref. Trzciński.
3. „O pryszczycy" — ref. dr. Jaworowicz.

Udział członków w zebraniach był zadawalniający. To-

warzystwo Mogileńskie było w trudnem położeniu, gdyż z członków dyrekcji dwóch, t. j. długoletni zasłużony prezes Dziembowski oraz Dokowicz, wyprowadziło się z powiatu, Jaczyński i Zieliński wstąpili do wojska, Mukułowski do Urzędu Likwidacyjnego, a pozostali w powiecie tylko hr. Dąmbski, który został starostą, i wicepatron Szumlański. Oprócz tego Towarzystwo straciło, przez wyprowadzenie się z powiatu, z przeszłorocznej liczby członków jedenastu, pomiędzy tymi kilku najczynniejszych. Dopiero w drugiem półroczu Towarzystwo uzyskało, z nowoosiadłych w powiecie ziemian, dziewięciu nowych członków. Tem się tłomaczy mały udział delegatów naszego Towarzystwa w posiedzeniach wydziałów. Liczba delegatów została dokompletowana na walnem zebraniu w grudniu, wybór prezesa zaś nastąpi w lutym rb. Zresztą duch w Towarzystwie panował ożywiony.

W obrębie Towarzystwa było Kółek rolniczych 16.

IV. Tow. Żnińsko-Szubińskie.

Liczy członków 65.

Dyrekcja: Prezes Szulczewski Michał, wiceprezes Malczewski Tytus, sekretarz Gozimirski, skarbnik Brzeziński, Mlicki Fr.

Dyrekcja odbyła posiedzeń 3.

Walnych zebrań odbyło 2, na których wygłoszono referaty:

1. „O aprowizacji oraz o cenach na produkty rolne" — ref. pos. Tuchołka.
2. „O hodowli zbóż" — ref. prof. Olędzki.

Udział w zebraniach brało 30 członków oraz 3 gości. Duch w Towarzystwie dobry. Zwiedzono gospodarstwo w Obudnie, majętności p. Mlickiego. Walnych zebrań odbyło się tylko dwa, ponieważ dwaj członkowie dyrekcji, t. j. prezes i sekretarz, wstąpili, podczas najazdu bolszewickiego, jako ochotnicy do wojska. Jako członków honorowych mianowało Towarzystwo z swego grona pp. Ponikiewskiego z Graboszewa i Malczewskiego z Młodocina. Obydwaj panowie należą od samego założenia do Towarzystwa i przyczyniali się zawsze w wysokiej mierze do rozwoju Towarzystwa. Dyrekcja dostała polecenie wygotować dwa dyplomy, które w najbliższych dniach zasłużonym mężom zostaną wręczone.

W obrębie Towarzystwa było Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

V. Tow. Inowrocławsko-Strzelińskie.

Liczy członków 90 († 2).

Dyrekcja: Prezes Brzeski Stanisław, wiceprezes dr. Trzciński Edward, sekretarz Hoppe Józef, skarbnik Znaniecki Józef, dr. Zakrzewski Zygmunt, wicepatronowie: ks. prob. Sołtysiński, Wichliński Lucjan.

Dyrekcja odbyła 4 posiedzenia.

Walnych zebrań odbyto 4, na których poruszono tematy:

1. „O reformie gminnej" — ref. pos. dr. Trzciński.
2. „O uprawie lnu i zużytkowaniu lnu i wełny" — ref. Dr. Jordan.
3. „O nawożeniu roli" — pogadanka — zagaił dr. Brodnicki.
4. „O kasach chorych" — pogadanka — zagaili na 3 zebraniach pp. Burzyński, dr. E. Trzciński i dyr. Bendlewicz.
5. „O lnie — pogadanka — zagaił dr. E. Trzciński.
6. „Zadanie ziemian w dobie obecnej" — ref. ks. prał. Okoniewski.
7. „O sprawach robotniczych" — pogadanka — zagaił p. Gniot.

Towarzystwo ożywiał duch bardzo dobry i dodatni, a udział w zebraniach był bardzo liczny, ok. 80% członków.

Towarzystwo liczy, oprócz 86 członków zwyczajnych, 4 członków honorowych, których zaproszenia na Walnem Zebraniu C. T. G. do Poznania przysyłać prosimy, mian. 1) Józef Grabski — Skotniki p. Paproś, 2) Franciszek Posadzy — Symborz p. Łojewo, 3) ks. Radzia Bolesław Jastrzębski — Liszkowo p. Złotniki, 4) dr. Tadeusz Trzciński — Popowo p. Chełmice.

Rok 1920 nie wywołał, wskutek wojny oraz trudnych warunków gospodarczych, żadnych wpływów ujemnych; przeciwnie, stale i pilnie pracowaliśmy, członkowie licznie i chętnie przybywali na zebrania, biorąc bardzo żywy udział w dyskusjach. Towarzystwo nasze normalnie spełnia swoje zadanie. Zaznaczyć wypada, że pośród naszych członków 38 służyło pod bronią, 32 zatrudnionych było w służbie cywilnej, reszta albo była niezbędna w domu, ze względu na stanowiska które zajmowali, albo niezdatna do służby wojskowej.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych 10.

VI. Tow. Kępińsko-Ostrzeszowskie.

Liczy członków 30 († 1).

Dyrekcja: Prezes Janiszewski Edward, wiceprezes Wę-

żyk Józef, sekretarz Daszkiewicz Witold, skarbnik Freudenreich Marjan.

Dyrekcja nie odbyła żadnego posiedzenia.

Walnych zebrań odbyto 5, na których wygłoszone zostały przez prezesa następujące referaty:

1. Uprawy wiosenne.
2. Uprawa warzyw i znaczenie ich w czasie obecnym w naszych gospodarstwach.
3. Brak sztucznych nawozów, a przyszłe oziminy.
4. Brak koni w gospodarstwach naszych i środki zaradcze na przyszłość.
5. Kasa chorych.

Udział członków w zebraniach był bardzo liczny z pow. kępińskiego, nader słaby z pow. ostrzeszowskiego.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych 14.

VII. Tow. Pleszewsko-Odolanowskie.

Liczy członków 60.

Dyrekcja: Prezes hr. Szembek, sekretarz B. Pankalla, skarbnik M. Niemojewski, dr. Chosłowski.

Dyrekcja odbyła 5 posiedzeń.

Walnych zebrań odbyło Towarzystwo 4, na których wygłoszono następujące referaty:

1. „Nowe tory naszej pracy“ — ref. hr. Szembek.
2. „Aktualne pogadanki z weterynarji“ — ref. lek. weter. Guzowski.
3. „Upadek intensywności w gospodarstwie“ — ref. hr. Szembek.
4. „Przegląd ekonomiczny“ — ref. hr. Szembek.
5. „Nasze położenie gospodarcze“ — ref. pos. Grabski.

Udział członków w zebraniach był dostateczny (mn. w. połowa).

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

VIII. Tow. Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie.

Liczy członków 88.

Dyrekcja: Prezes dr. B. Hebanowski, wiceprezes Fr. Czapski, sekretarz dr. Mazurkiewicz, skarbnik Opieliński.

Dyrekcja odbyła 1 posiedzenie.

Walnych zebrań odbyto 5, na których wygłoszono referaty:

1. „Pogadanka o użytkowaniu torfu“ — ref. p. Fr. Czapski
2. „Spostrzeżenia tegoroczne (1920) nad różnemi odmianami roślin uprawianych na stacji w Pętkowie“ — ref. p Strzyżowski.

Dnia 26. 6. 20 zwiedzało Towarzystwo Stację doświadczalną w Pętkowie.

Walne zebrania były licznie uczęszczane i nader ożywione, szczególnie w dyskusjach nad trudnościami, spowodowanemi w rolnictwie przez wojnę światową oraz najście bolszewików na Polskę.

W obrębie Towarzystwa istniało Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

IX. Tow. Grodzisko-Nowotomysko-Wolsztyńskie.

Liczy członków 36.

Dyrekcja: Prezes Niegolewski, wiceprezes ks. Spychalski, sekretarz Ozdowski, skarbnik Gutsche, Krocker, Siciński, Gałdyński, Tadrzyński.

Dyrekcja nie odbyła żadnego posiedzenia.

Walnych zebrań odbyto 4, na których wygłoszono referaty:

1. „Pogadanka o kontrakcie taryfowym".
2. „O uprawie i przeróbce lnu".
3. „O organizacji hodowli bydła".
4. „O kasach chorych".

Udział w zebraniach był średni. Towarzystwo ożywiał duch dobry.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

X. Tow. Gostyńskie.

Liczy członków 86 († 1).

Dyrekcja: Prezes R. Dunin, wiceprezes D. Lossow, sekretarz T. Szumski, skarbnik H. Ponikiewski, wicepatronowie: E. Potworowski, T. Kozłowski, M. Chłapowski, Flisiewicz.

Dyrekcja odbyła 2 posiedzenia.

Walnych zebrań odbyto 2, na których wygłoszono następujące referaty:

1. „Bilans gospodarczy wobec stosunków dzisiejszych" — ref. p. Stef. Ponikiewski, koreferent dyr. Zakrzewski.
2. „Przymusowa pożyczka państwowa" — ref. p. Dunin.
3. „Stan meljoracji Obry i środki jej naprawy" — ref. inż. Ligocki z W. I. R.

Dn. 8. 7. 20 odbyło się zwiedzenie gospodarstwa w Bonikowie, w połączeniu z walnem zebraniem.

Udział w walnych zebraniach był liczny, w zebraniach dyrekcji słaby. Towarzystwo ożywiał duch dobry.

W obrębie pow. gostyńskiego i leszczyńskiego istnieje

Kółek rolniczych 23, pow. kościański i rawicki sprawozdania nie nadesłały.

XI. Tow. Śremskie.

Liczy członków 51 († 3).

Dyrekcja: Prezes Szczepkowski Władysław, wiceprezes Skrzydlewski Zdzisław, sekretarz Chrzanowski Zygmunt, skarbnik Osowicki Teodor.

Dyrekcja nie odbyła żadnego zebrania.

Walnych zebrań odbyto 12 z następującymi referatami:

1. „O eksploatacji torfu — ref. Fr. Żółtowski.
2. „O hodowli bydła" — ref. St. Żółtowski.
3. „O racjonalnej hodowli kartofli" — ref. A. Laskowski.
4. „O uprawie pod żyto i odmianach tegoż" — ref. K. Mann.
5. „O uprawie pod buraki cukrowe, z uwzględnieniem nawozów zielonych" — ref. K. Pleciński.
6. „O ziemiańskich kasach chorych i ich organizacji" — ref. p. Piasecki.
7. Poza wyżej wymienionymi odczytami, omawiano na wszystkich zebraniach, w nader ożywionych dyskusjach, różne kwestje będące na czasie, a tyczące gospodarstwa wiejskiego.

Udział w zebraniach był przeciętnie 50—75% członków, kilku członków służy w wojsku polskiem. Pomimo utrudnionych stosunków, tak gospodarczych, jak i politycznych, panowało pomiędzy członkami wielkie zainteresowanie się sprawami Towarzystwa, czego dowodem liczny udział i częste zebrania. Towarzystwo rolnicze śremskie jest w kontakcie z Dziekanatem Wydziału Rolnego przy Uniwersytecie Piastowskim w Poznaniu. Zebrania odbywają się w każdy wtorek po pierwszym każdego miesiąca (t. j. dwanaście razy rocznie), celem łączności pomiędzy członkami oraz solidarności w sprawach gospodarczo-powiatowych.

W obrębie Towarzystwa jest Kółek rolniczych 16.

REFERATY.

B. SWINARSKI I F. MACHNICKI.

Cel powstania i działalność hodowlana „Granum".

Z chwilą wyzwolenie kraju z pod politycznego jarzma zaborców, zrodziła się myśl wyzwolenia z pod ekonomicznego wpływu zagranicy. Równocześnie we wszystkich trzech

dzielnicach powstała myśl podniesienia rodzimej kultury rolnej, nadewszystko zaś nasiennictwa polskiego. Już dziesiątki lat przed wojną zapoczątkowano hodowlę nasion w byłej Kongresówce i na Kresach południowych, później w Małopolsce. Jedynie Wielkopolska nie posiadała żadnej samodzielnej hodowli nasion, a liczni jej obywatele reprodukowali jedynie nasiona dla firm niemieckich.

Huragan wojny, który kilkakrotnie przeszedł przez nasz kraj, zniszczył w większej części mozolny nasz dorobek z tej dziedziny, niszcząc nieomal doszczętnie najlepsze nasze hodowle na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ocalałe resztki nasion macierzystych przewieźli poszczególni hodowcy, wraz ze szczątkami swego dobytku, do byłej Kongresówki, ażeby na terytorjum odrodzonej Polski rozpocząć nanowo swą mozolną pracę.

W roku 1918 organizuje Lwowskie Towarzystwo Gospodarcze we Lwowie spółkę z ograniczoną poręką, w celu uszlachetniania i produkcji nasion gospodarczych, a jako kierownika naukowego powołuje znanego i zasłużonego hodowcę roślin, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Edmunda Załęskiego. Spółka ta jednakże rozwinąć się nie może z powodu wojny ukraińskiej, która hamuje wszelki jej rozwój. W tym samym czasie, na początku r. 1919, zjechało do Warszawy grono kapitalistów i specjalistów hodowli lub handlu nasieniem buraczanem z Wołynia, Podola i Ukrainy, a połączywszy się z trzema staremi i zasłużonemi firmami: „Władysław Mayzel w Brzozówce, Tomasz Sumowski w Zamliczach, i Edmund Załęski, stworzyli w porozumieniu z Lwowskiem Tow. Gospodarczem jedno potężne Towarzystwo akcyjne, o szerszym zakresie, pod skróconą nazwą „Granum". Przez połączenie się Lwowskiej spółki hodowlanej z nowopowstałem towarzystwem akcyjnem, naczelne kierownictwo naukowe pozostało nadal w ręku profesora Załęskiego.

Tow. akcyjne Granum wniosło swój statut do zatwierdzenia do Ministerstwa Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu, a zatwierdzonem zostało w dniu 28 czerwca 1919 r. Z tą chwilą wypuszcza spółka akcyjna swoje akcje celem osiągnięcia kapitału zakładowego wysokości 3 miljonów marek, a walne zebranie Spółki, w dniu 27 września tegoż roku, uchwala podwojenie kapitału zakładowego. W październiku roku 1920 wypuszczona została III emisja akcji, podpisana w całości przez dawnych akcjonarjuszów. Działalność jednakże przybiera coraz większy rozmach, i znowu widzi się „Granum" zmuszonem powiększyć swój kapitał przez dalszą — IV-tą emisję akcji,a Walne Zebranie w dniu 12 lu-

tego r. b. uchwala powiększenie kapitału zakładowego do 16 miljonów marek.

Ponieważ warunki przyrodnicze Polski przedstawiają, pod względem klimatycznym i glebowym, teren bardzo urozmaicony, na którym można z jednej strony znaleźć miejscowości zdatne do hodowli roślin wszelkiego rodzaju klimatu środkowo-europejskiego, z drugiej zaś strony, wymagające wielkiej rozmaitości odmian dla jak najlepszego wyzyskania różnorodności gleby i klimatu, nie ogranicza „Granum" programu swej działalności jedynie na terenie swej siedziby w b. Kongresówce, lecz stawia sobie za zadanie rozszerzyć swą działalność na wszystkie byłe trzy zabory. W tym celu założyło „Granum" cztery stacje hodowlane, a mianowicie: w Małopolsce — Łyszkowice, ziemi proszowskiej, w Szczeglinie, ziemi kieleckiej, w Wilanowie pod Warszawą i w Wielkich Siekierkach — w Wielkopolsce, w powiecie średzkim. Organizację hodowlaną Granum przedstawi Sz. Panom w drugiej części referatu hodowca firmy p. T. Machnicki.

Wreszcie, konjunktury rynkowe zmuszają Zarząd „Granum" do stworzenia specjalnego działu handlowego. Wojna, która zahamowała twórczą pracę w wielu dziedzinach, uniemożliwiła również w wielu wypadkach rolnikowi korzystanie z uszlachetnionego materjału siewnego, co w znacznym stopniu obniżyło produkcję jego warsztatu rolnego. Szczególniej po inwazji bolszewickiej r. ub. zapotrzebowanie materjału siewnego, jesienią roku zeszłego i wiosną roku bieżącego, jest tak wielkie, że tylko przy dużem wytężeniu sił i energji pokryć będzie można licznie napływające zapotrzebowania do Rządu i instytucji społecznych.

Lecz gorzej jeszcze przedstawia się sprawa na ziemiach naszych Kresów wschodnich i wschodnich naszych sąsiadów, gdzie długoletnia wojna, a wślad za nią krwawa rewolucja, dokonały całkowitego zniszczenia, i niejedno, przed wojną świetnie rozwijające się, gospodarstwo obróciło się w perzynę. Jako naoczny świadek, twierdzić mogę, że są w Rosji przestrzenie, które liczyć można na dziesiątki mil kwadratowych, gdzie nie znajdzie się choćby w najgorszym gatunku ziarna siewnego. Już wiosną roku 1919, kiedy opuszczałem Bolszewję, zbierali rolnicy obierzyny ziemniaczane i niemi obsadzali swe zagony, sądząc, że w ten sposób uzyskają chociaż jakikolwiek plon. W ogniu rewolucji wypaliło się każde kiełkujące ziarno, a zniszczone lub wywiezione hodowle roślin uprawnych nieprędko tam zostaną zastąpione innemi.

Odradzające się przeto życie rolnicze rosjan będzie musiało szeregi lat czerpać zasoby materjału siewnego od swych najbliższych sąsiadów z zachodu. Olbrzymie obszary Rosji i jej przemysł rolny będzie musiał odnowić swoją działalność z zachodnich źródeł wytwórczości rolnej. Do udzielenia zaś tej pomocy winniśmy być corychlej gotowi, by ubiedz naszych współzawodników niemieckich. Co do rynków zachodnich, to już przed wojną polscy hodowcy z powodzeniem współzawodniczyli z hodowcami niemieckimi w Ameryce, Włoszech, Francji, Belgji i innych krajach, zajmując należyte miejsce w tym współzawodnictwie jakością swego towaru. Dążeniem przeto „Granum" jest, zdobyte już częściowo, rynki zagraniczne nietylko utrzymać, lecz również rozszerzać je, co jest możliwem tylko przy energicznem podniesieniu hodowli i popieraniu jej przez najszerszy ogół naszego ziemiaństwa.

W tym celu nawiązali reprezentanci handlowi „Granum" stosunki z zagranicą, a chociaż nie było można pokryć w pełni nadesłanych zapotrzebowań nasion z Francji i Belgji wiosną roku 1920, udało się jednakże byłemu kierownikowi działu handlowego „Granum", ś. p. Dr. Januszewskiemu, uzyskać zezwolenie Rządu na eksport nasion pochodzących częściowo z Ukrainy, częściowo krajowych, nawiązać w ten sposób kontakt z zagranicą i pozyskać dla firmy „Granum" zaufanie odbiorców z zachodu. Dowodem zaś zaufania, szczególniej Francji, jest propozycja, dzisiaj już zrealizowana, polegająca na tem, że nowopowstające tow. akc. w Paryżu, pod firmą „Graine francaise" zwróciło się do „Granum" z prośbą o współdziałanie w założeniu stacji hodowlanej pod Paryżem. Granum przystąpiło do tej spółki jako współakcjonarjusz, z udziałem jednej czwartej akcji kapitału zakładowego, oddając firmie „Graine Francaise" część swych praelit i elit nasienia buracznego. Kierowdictwo naukowe powierzyło francuskie towarzystwo znanemu i zasłużonemu hodowcy nasion, prof. Edmundowi Załęskiemu.

Główny Zarząd „Granum" ma swą siedzibę w Warszawie, a ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezesem zarządu jest p. Witold Hanicki, długoletni pełnomocnik generalny dóbr hr. Branickich w Stawiszczach na Ukrainie, znany ekonomista, agronom i organizator na Ukrainie i w b. Kongresówce. Wiceprezesem oraz kierownikiem finansowym Spł. Akc. jest p. Władysław Podhorski, jeden z najpoważniejszych plantatorów nasienia buraków cukrowych dla firmy Dippe, w majątku którego firma ta, w ostatnich latach przed wojną, założyła swe laboratorjum hodow-

lane i zcentralizowała swe plantacje na Ukrainie. Trzecim członkiem zarządu, a zarazem kierownikiem działu rolnego na stacjach hodowlanych, jest p. Tomasz Sumowski z Zamlicz na Wołyniu, który swe folwarki doprowadził do szczytu nowoczesnej kultury i techniki, tak że pod każdym względem służyć mogły jako wzór nowoczesnego gospodarstwa. Prowadził on również przez szereg lat hodowlę nasienia buraka cukrowego, która rozwinęła się pomyślnie i dała bardzo poważne rezultaty.

W ręku tych trzech panów spoczywa głównie zarząd Spł. Akc. „Granum". Prezesem Rady Nadzorczej jest Witold Ks. Czartoryski.

Dział handlowy zorganizował i prowadził śp. Dr. Zdzisław Januszewski, znany jako handlowiec-ekonomista i jako rolnik. Po śmierci jego, dział handlowy pracuje nadal według pozostawionych przez zmarłego wytycznych.

W tych kilku słowach starałem się dać Panom krótki zarys dotychczasowej działalności „Granum", którego istnienie datuje się zaledwie od 1 lipca 1919 r.

Myślą kierowniczą i celem założycieli Granum jest utworzenie w każdej z dzielnic Rzplitej stacji hodowli roślin, któraby mogła uwzględnić specjalne dzielnicowe wymagania rolnictwa i stworzyć dla każdej z dzielnic najwłaściwszy materjał siewny. W ten sposób spodziewa się „Granum" zaopatrzyć całą Polskę w nasiona, zapewniające rolnikowi, przy tych samych nakładach kapitału i pracy, najwyższe urodzaje, a więc i zyski. Zrozumiecie Panowie, że Spł. Akc., produkując na swych stacjach nasiona oryginalne, nie jest w możności produkować dostatecznych ilości dla pokrycia zapotrzebowań rynku. Na to potrzebne są większe obszary które staramy się uzyskać u naszych ziemian, powierzając im, jako plantatorom, celem rozmnożenia, wyprodukowane przez nasze zakłady hodowli roślin nasiona elitowe.

Równocześnie dąży „Granum" do tego, by dać możność jak najszerszemu gronu rolników zamienienia swych warsztatów rolnych na gospodarstwa nasienne, przez co podnieść ich intensywność powyżej normalnej produkcji rolnej, przeznaczając w ten sposób wyprodukowane nasiona, po zaspokojeniu potrzeb własnych w kraju, na eksport, tak ważny w chwili obecnej dla naszej waluty.

Założyciele Granum pragną, by ich stacje hodowlane roślin służyły absolwentom wyższych uczelni rolniczych jako warsztaty praktyki i pogłębienia zawodowej wiedzy, zdobytej w uniwersytetach.

„Granum" ma na celu współdziałanie nawet z niestowa-

rzyszonymi hodowcami w osiągnięciu ich celów, przez udzielanie im pomocy fachowej w kierunku naukowym, administracyjnym i handlowym. Na tym miejscu zwracam się specjalnie do naszych ziemianek, które od kilku lat zapoczątkowały, samorzutnie, hodowlę nasion warzyw i kwiatów. Firma „Granum" jest w każdej chwili gotowa współdziałać z niemi, udzielając im naukowego kierownictwa, a również i nasion ze swych hodowli do dalszych rozmnożeń, zapewniając zarazem korzystny zbyt całej ich produkcji.

Wreszcie pragnie „Granum", przez ujęcie części handlu nasionami w swoje ręce, współdziałać z temi firmami nasiennemi, które zmierzają ku uprzystępnieniu dobrych nasion siewnych najszerszemu ogółowi rolników.

Kończąc na tem, proszę, raczcie panowie poświęcić chwil kilka uwagi wywodom kierownika naszej hodowli roślin, p. T. Machnickiego, który Was w krótkości zapozna z działalnością hodowlaną „Granum". Przed żniwami zaś zechciejcie zwiedzić Siekierki, gdzie naocznie będziecie mogli przekonać się o poziomie pracy „Granum". Zaznaczyć przytem muszę, że Siekierki rozpoczęły swą działalność dopiero ubiegłego roku, a mimo to już w roku bieżącym będą w pełni rozwoju.

Mój przedmówca przedstawił Szan. Panom cel powstania „Granum"; moim zadaniem będzie, w możliwie krótkich słowach, omówić organizację i zakres hodowlanej działalności firmy.

Dla nadania pracy hodowlanej szerszego zakresu i zapewnienia jej wyższego poziomu, przez pracę i jej kontrolę w różnych warunkach naturalnych, posiada „Granum" cztery zakłady hodowlane w kraju, a mianowicie w Łyszkowicach pod Krakowem, w Szczeglinie ziemi kieleckiej, w Wilanowie pod Warszawą i w Siekierkach Wielkich, pow. średzkiego ziemi poznańskiej. Z powyższych, w Szczeglinie już od szeregu lat istniał zakład hodowlany, należący do firmy „W Mayzel w Brzozówce", poświęcony przedewszystkiem hodowli nasienia buraka cukrowego, a w mniejszym stopniu pszenicy. Z objęciem Szczeglina m. in. przeszło do rozporządzenia „Granum" obszerne laboratorjum selekcyjne z urządzeniami. Zakłady w Łyszkowicach, w Wilanowie i Siekierkach Wielkich powstały dopiero jako placówki hodowlane „Granum", a laboratorja i wszelkie urządzenia specjalne są wynikiem dotychczasowej działalności firmy.

Organizacja naukowo-techniczna polega na tem, że pracę poszczególnego zakładu prowadzi kierownik fachowy ho-

dowca, a ogólny kierunek prac hodowlanych i jej kontrola należy do wysoce zasłużonego hodowcy Edmunda Załęskiego, prof. hodowli roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórcy obecnych metod hodowlanych. Dla wspólnego omawiania programu pracy i uzgadniania jego z całokształtem działalności firmy, istnieje Rada Naukowa, do której wchodzą przedstawiciele Zarządu, oraz kierownicy poszczególnych zakładów, z prof. Załęskim na czele.

Uzupełniając szkic organizacyjny warsztatów pracy, nadmienię, że w Łyszkowicach i w Wilanowie, wobec niewielkich rozmiarów gospodarstw (po ± 200 mórg pr.), kierownicy zakładów sami je prowadzą: w Szczeglinie i Siekierkach, wobec umieszczenia hodowli w większych majątkach, kierownictwo zakładu jest oddzielone od administracji majątku, zachowując wzajemnie pełną samodzielność. Zakład posiada w swej dyspozycji potrzebną mu przestrzeń ziemi i ma zapewnione ze strony majątku pewne świadczenia.

O ile Zakłady powyższe, jako placówki „Granum", mają za sobą dopiero blisko dwuletni okres działalności, za wyjątkiem Siekierek Wielkich, istniejących od roku, materjały hodowlane będące w ich rozporządzeniu są naogół dorobkiem wieloletniej już pracy. Przeszły mianowicie w posiadanie „Granum" elity buraków cukrowcch firmy „K. Buszczyński i M. Łążyński", owoc wieloletniej pracy prof. Edmunda Załęskiego, elity buraczane firmy „Władysław Mayzel w Brzozówce", jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych polskich placówek hodowlanych, oraz elity buraków cukrowych znanej firmy „Tomasz Sumowski — Zamlicze". Ilustracją wartości tego materjału niechaj będą wyniki prób porównawczych z odmianami nasion buraków cukrowych, przeprowadzonych przez Zawodowy Związek Cukrowni Królestwa Polskiego, gdzie nasiona buraczane powyższych firm skutecznie walczyły o lepsze z nasionami najwybitniejszych hodowli niemieckich Dipp'ego i Rabbethge'go. (Tablica na str. 51).

Poza wspomnianemi elitami buraków cukrowych, posiada „Granum" materjały hodowlane pszenic, żyta, traw, jęczmienia ozimego, prosa. Z powyższych, elity żyta, traw, jęczmienia ozimego, prosa przeważnie hodowli prof. Załęskiego, a pszenica, z licznym szeregiem cennych krzyżówek, hodowli śp. prof. Kazimierza Miczyńskiego, dyrektora Akademji rolniczej w Dublanach, prof. Edmunda Załęskiego, jak również dorobek kilkoletniej pracy firmy „Władysław Mayzel w Brzozówce" nad pszenicą Konstancją.

Odnośnie materjału wyjściowego dla innych hodowanych przez „Granum" roślin, takowy został już zgrupowany,

Zestawienie średnich wyników w Cesarstwie

za r. 1912, 1913 i 1914.

Nazwa firmy i marki	% cukru			Plon burak. z ha			Plon cukru z ha		
	1912	1913	1914	1912	1913	1914	1912	1913	1914
Rabbethge i Giesecke, Winnica „Z“	17 77	17 62	18 712	297 6	321 71	325 81	56 69	52 87	60 97
E. Ostaszewski, Nowosiółka	17 29	16 75	18 873	284 6	334 55	346 39	56 15	49 23	65 37
K. Buszyński i M Łążyński, Nowo-Maksymalne, N. M.	17 69	17 69	19 019	287 2	314 60	330 34	56 68	51 04	62 83
T. Sumowski, Zamlicze	17 36	—	19 041	292 0	—	339 26	50 69	—	64 60
Al. Janasz, A. J I.	17 75	17 65	19 115	293 0	318 42	359 80	56 25	52 01	67 28
Hr. Władysław Branicki, Stawiszcze	16 22	—	—	329 5	—	—	53 39	—	—
O. Breustedt, Elite „Schladen“	16 85	16 61	18 463	303 0	333 61	343 95	55 42	51 16	63 50
E. Jełowicki, Basztańków	17 44	—	18 723	298 7	—	344 61	51 96	—	64 52
Rabbethge i Giesecke, Winnica „N“	17 69	—	—	291 1	—	—	51 59	—	—
Br. Lippe G. D. W. I Uzin	17 74	17 60	18 829	284 0	353 34	317 03	62 29	50 51	59 69
K Buszczyński i M. Łążyński, Plenne	17 53	—	18 985	289 2	—	324 43	50 69	—	61 59
Wł. Mayzel, Brzozówka M. I	17 46	—	18 616	297 2	—	364 97	51 90	—	67 94
Hr. B Tyszkiewicz „Selekta“	16 40	—	—	324 3	—	—	53 17	—	—
B. Starorypiński i J. Orłowski	—	17 13	18 013	—	313 82	352 01	—	55 32	63 41
Rabbethge i Giesecke, zagr. A. G.	—	17 59	—	—	332 37	—	—	58 49	—
Zmigrodzki i Reise	—	—	17 381	—	—	387 19	—	—	67 12
Br. Jakubowscy	—	—	17 564	—	—	358 36	—	—	62 94
S. Schreiber	—	—	19 054	—	—	359 02	—	—	68 41
Antoniny	—	—	18 134	—	—	367 85	—	—	66 71

z uwzględnieniem zasady brania najlepszego, najbogatszego w cenne formy materjału, jako punktu wyjścia dla hodowli. Uzupełnianie materjału hodowlanego odbywa się stale, równocześnie z opracowaniem już posiadanego.

Rozporządzanie wartościowymi materjałami elitowymi pozwala, równocześnie z pracą dla przyszłości, przyczyniać się do zaspakajania bieżących potrzeb kraju, czego m. in. dowodem — plantacje nasion buraków cukrowych z elit firmy, we wszystkich dzielnicach Polski.

Przyłączenie się „Granum“ do organizacji zakładu hodowlanego we Francji, czemu sprzyjało zorganizowanie i zaawansowanie hodowlanej działalności firmy na terenie kraju, otwiera szerokie perspektywy pracowania w ścisłym kontakcie z wysoką kulturą Zachodu.

Przechodząc do omówienia zakresu hodowlanej działalności firmy, zaznaczę, że głównym jej zadaniem są prace o charakterze praktyczno - nasiennym, a więc hodowla roślin w ścisłym tego słowa znaczeniu dla produkcji nasienia elitowego.

Do zakresu jej należą dotychczas prace:

Z okopowych — nad burakiem cukrowym, ziemniakami, a zapoczątkowana nad burakiem pastewnym. Ze zbóż — nad żytem i pszenicą, prosem, a zapoczątkowana nad jęczmieniem i owsem. Ze strączkowych — nad fasolą, grochem. Z pastewnych: traw i motylkowych — nad tymotką (phleum pratense), rajgrasem francuskim (avena elatior), kostrzewą łąkową (festuca pratensis), owsikiem złotym (avena flavescens), trawą kupkową (dactylis glomerata), mozgą trzcinową (phalaris arundinacea), lucerną (medicago sativa), a zapoczątkowana nad rajgrasem włoskim (lolium italicum) i koniczyną czerwoną (trifolium pratense). Z warzyw — w pierwszym rzędzie nad karotą, kapustą, cebulą, pomidorami. Pozatem dodatkowo: nad lnem, tytoniem i niektórymi kwiatami.

Mówiąc o różnorodności prac hodowlanych firmy, zwrócę uwagę, że posiadanie przez „Granum“ czterech warsztatów pracy i licznego personelu, daje następujące możności:

1) Pracowanie nad większą ilością ziemiopłodów.

2) Prowadzenie pracy z paru typami, wzgl. odmianami, danego ziemiopłodu — szczególniej ważne dla roślin obcopylnych, jak np. równoczesna praca nad burakiem cukrowym i pastewnym; oraz specjalizację pracy, czego przykładem hodowla żyta dla ziem cięższych w Łyszkowicach, a dla lżejszych w Siekierkach Wielkich.

3) Rozwinięcie intensywnej pracy nad danym ziemiopło-

dem bez technicznego przeciążenia poszczególnego zakładu, np. przy szerokim rozmiarze pracy nad burakiem cukrowym, rzecz bardzo dla „Granum" cenna.

4) Kontrola wyników pracy przez doświadczenia porównawcze w kilku punktach, o różnych warunkach wegetacji.

5) Reasekuracja materjałów i wyników pracy, wobec możliwości klęsk naturalnych.

Posiadanie czterech zakładów hodowlanych umożliwia również przeprowadzenie stosownego podziału pracy, który nastąpił na podstawie warunków naturalnych i gospodarczych rejonu zakładu, oraz miejscowych warunków technicznych, z uwzględnieniem indywidualności kierownika.

Zgodnie z powyższem, zakres działalności praktyczno-hodowlanej poszczególnych zakładów przedstawia się w zarysie, jak następuje:

Łyszkowice:

B u r a k   p a s t e w n y: Dotychczas Łyszkowice hodowały buraka cukrowego, obecnie jednak hodowla jego zcentralizowana będzie w Szczeglinie i Siekierkach Wielkich, a w Łyszkowicach będzie hodowany burak pastewny. Wg. planu prof. Załęskiego polegać ona będzie początkowo na utrzymywaniu w czystej rasie i ulepszaniu odmian pół-cukrowego i żółtego Eckendorfskiego, przy równoczesnej pracy nad wytworzeniem nowych odmian.

Z i e m n i a k i: Wg. planu prof. Załęskiego hodowla odmian na grunta cięższe, a początkowo również i reprodukcja selekcyjna obcych odmian (Polanin, Jubel i in.)

Ż y t o — typu Petkuskiego dla gruntów cięższych, z rodzin prof. Załęskiego.

P s z e n i c a   o z i m a typów: czerwonoplewej bezostatniej, o ziarnie szklistem — typu półsquarehead, białoplewnej ościstej, o ziarnie szklistem — typu półsquarehead, z materjałów hodowlanych prof. Załęskiego, oraz Złotki — prof. Miczyńskiego.

Opracowanie obszernego materjału krzyżówek prof. Załęskiego i szereg krzyżówek śp. prof. Miczyńskiego.

T r a w y: tymotka, kostrzerwa łąkowa, rajgras francuski, owsik złoty, trawa kupkowa, mozga trzcinowa, z materjałów hodowlanych prof. Załęskiego.

L u c e r n a z materjałów hodowlanych prof. Załęskiego, wg. planu którego elity będą reprodukowane w Prowancji.

Dalej hodowla jęczmienia ozimego, rzepy ścierniskowej, pasternaku, oraz reprodukcja selekcyjna niektórych warzyw i kwiatów.

Wilanów — stacja centralna „Granum" dla hodowli wa-

rzyw, roślin kwiatowych oraz roślin o charakterze roślin ogrodowych.

M. in. w szerokim rozmiarze hodowla kapusty, karoty, cebuli, fasol, grochu, ziemniaków wczesnych.

Szczeglin:

Burak cukrowy: hodowla w dużym rozmiarze z materjałów elitowych b. firmy Mayzla, a również materjałów elitowych prof. Załęskiego i T. Sumowskiego.

Pszenica: kontynuowanie hodowli pszenicy „Konstancji" białoplewej bezostnej, o ziarnie mączystym, oraz opracowywanie i wypróbowywanie materjałów krzyżówkowych, przeważnie typu półsquarehead bezostnego.

Fasola: indywidualna selekcja paru odmian typu piechoty, zapoczątkowanie prac krzyżówkowych.

Karota — typu „londyńskiej", selekcja morfologiczna i kontrola jakości selekcją laboratoryjną.

. Ziemniaki — praca nad wychodowaniem nowych odmian z nasienia.

Proso — praca nad paru typami prosa, wyodrębnionymi z materjału pochodzenia miejscowego.

Zapoczątkowanie hodowli tytoniu z materjałów nasiennych pochodzenia wschodniego i amerykańskiego, w celu aklimatyzacji i wyboru materjału odpowiedniego dla naszych warunków.

Reprodukcja selekcyjna kapusty i pietruszki.

. **Siekierki Wielkie** — zapoczątkowały już pracę nad żytem, pszenicą, ziemniakami, burakami cukrowymi, trawami, jęczmieniem, owsem, grochem:

Żyto: Jako podstawę hodowli żyta, wysiano w Siekierkach znaczną ilość rodzin żyta, częściowo hodowli Prof. Załęskiego, częściowo materjału poprzednio opracowywanego przezemnie w Szczeglinie. Pozatem w Siekierkach W. i Szczeglinie, drogą masowej selekcji z łanów żyta Petkuskiego, 1 ods., uzyskano dużą ilość typowego, dobrego materjału, poddanego następnie szczegółowej ocenie kłosów oraz ziarna każdej rośliny osobno. Odpowiadające wymaganiom ziarno typowych, ładnych kłosów zostało wysiane w Siekierkach, na większej przestrzeni, jako reprodukcja selekcyjna żyta Petkuskiego. Dla orjentacji założone zostało doświadczenie porównawcze z odmianami żyta.

Pszenica: W polach selekcyjnych wysiane zostały rodziny z materjałów hodowlanych Szczeglina, a częściowo i prof. Załęskiego, oraz szereg krzyżówek z materjałów Szczeglina i śp. prof. K. Miczyńskiego. Powyższe pszenice należą do typów: białoplewej, bezostnej, o ziarnie białym (Triticum

vulgare albidum), typ pszenicy krajowej np. Wysokolitewki, białoplewej, bezostnej, o ziarnie czerwonem szklistem, typ Squarehead (Tr. vulgare lutescens), oraz typu półsquarehead — rezultat krzyżowania powyższych typów (bezostne, przeważnie o ziarnie szklistem). Zostały założone również doświadczenia porównawcze, co do wielkości działek różnego typu, w zależności od ilości posiadanego materjału, dla oceny produktów hodowlanych Szczeglina w zestawieniu z posiadanemi odmianami innych hodowców.

Ziemniaki: Posiadamy obszerny materjał, w roku zeszłym wyprodukowany z nasienia, który w roku bieżącym zostanie zreprodukowany, a równocześnie poddany pierwszej porównawczej ocenie wartości. Znaczną ilość odmian ziemniaków z doświadczeń porównawczych, przeprowadzonych w roku zeszłym w Siekierkach, a które nadal będą kontynowane, daje na przyszłość możliwości prac krzyżówkowych, stanowiących podstawę hodowli nowych odmian. Początkowo, oprócz pracy nad hodowlą nowych odmian, prowadzona będzie praca selekcyjna nad niektóremi dawnemi, a zasługującemi na to odmianami, m. in. nad Woltmanami.

Buraki cukrowe — W roku zeszłym praca nad burakiem cukrowym w Siekierkach została już w niewielkiem rozmiarze zapoczątkowana. Buraki selekcyjne będą w najbliższym czasie laboratoryjnie zanalizowane, a wybrane elity wiosną wysadzone. W roku bieżącym będą założone w dużym rozmiarze pola selekcyjne i porównawcze, z materjałów prof. Załęskiego, T. Sumowskiego i b. firmy Mayzla.

Trawy: Wysiana, częściowo przesadzona z inspektów w roku zeszłym, obszerna kolekcja traw stanowiła punkt wyjścia dla zapoczątkowanej hodowli rajgrasu włoskiego i dla reprodukcji ważniejszych dla rolnictwa traw, ze ścisłem zachowaniem czystości gatunkowej.

Jęczmień: Materjał, uzyskany z nadawanych w roku zeszłym ze Szczeglina i zreprodukowanych w doświadczeniu porównawczem, kilkunastu odmian zagranicznych hodowców, który służyć będzie do reprodukcji selekcyjnej i krzyżówek. Pozatem została obecnie przeprowadzona masowa selekcja miejscowego jęczmienia typu „Hanna“, z oceną poszczególnych kłosów i ziarna, a wybrany materjał stanowić będzie punkt wyjścia dla indywidualnej selekcji.

Owies: Przeprowadzona została masowa selekcja miejscowego owsa „Ligowo“, wg. typowości i dorodności wiechy, jako materjał do dalszego opracowywania drogą indywidualnej selekcji.

G r o c h: Posiadamy materjały z indywidualnej selekcji kilku odmian grochu „piechoty“ ze Szczeglina, jak również materjał z masowej selekcji grochu Zielonego Wiktorja, wybrany na plenność, jako podstawy do dalszej selekcji indywidualnej i krzyżówek z powyższemi.

Poza hodowlą wyszczególnionych roślin, prowadzić się będzie w Siekierkach reprodukcję selekcyjną kapusty i marchwi pastewnej.

Zakład hodowlany w Siekierkach ma za zadanie pracować przedewszystkiem dla potrzeb rolnictwa Wielkopolski. Głos Sz. Panów, jako wyraz potrzeb rolnictwa Wielkopolski będzie w naszej pracy, w granicach naszej możności, zawsze uwzględniany.

Poza pracami praktyczno-hodowlanemi, stanowiącemi podstawę i główną treść działalności, w zakres więcej pobocznych zadań Zakładów „G r a n u m“ wchodzą prace o charakterze doświadczalnym i naukowym.

Tak więc Zakłady „G r a n u m“ przystąpiły do zbiorowych doświadczeń odmianowych, organizowanych przez Zakład Rolniczo-Doświadczalny Uniw. Jagiellońskiego, przeprowadzając w r. 1920, we wszystkich 4-ech Zakładach, doświadczenia zbiorowe z odmianami ziemniaków, ogólne sprawozdanie z których, a również oddzielne sprawozdanie z Siekierek Wielkich, będzie wkrótce na gościnnych łamach „Ziemianina“ podane do wiadomości Sz. Panów. Prócz doświadczeń zbiorowych, o charakterze doświadczeń rolniczych, poszczególne Zakłady prowadzą doświadczenia o charakterze naukowym, jak prace prof. Załęskiego w Łyszkowicach nad dziedzicznością buraka, oraz jego doświadczenia aklimatyzacyjne i selekcyjne nad różnemi dotychczas mało znanemi roślinami oleistemi, włóknistemi i garbarskiemi. Wilanów pracuje obecnie nad metodyką hodowli karoty, a w Siekierkach Wielkich projektują pracę nad metodyką hodowli żyta i ziemniaków.

O metodyce i technice pracy mówić obecnie nie będę, ze względu na objektywizm i trudność ogólnikowego ujęcia. Łącząc się z p. Świnarskim w zaproszeniu Sz. Panów do odwiedzania Siekierek, liczę, że będę mógł wtedy dać Sz. Panom wyczerpujące wyjaśnienia.

Droga wiodąca hodowcę do celu łatwą nie jest, wymaga dużej dozy krytycyzmu w stosunku do objektu pracy i samokrytycyzmu w stosunku do czynionych wniosków. Pracując w pełnem poczuciu ważności stojących przed nami zadań, pragniemy, przez ścisły kontakt z jaknajszerszemi kołami rol-

ników, ich reprezentacjami i polską nauką rolniczą, ułatwić sobie możność pełnego zadośćuczynienia potrzebom krajowego rolnictwa.

DR. ALFRED CHŁAPOWSKI.

O hodowli nasion w majątku ziemskim.

Mówić o hodowli nasion w majątku ziemskim znaczy nietylko zwalczać dążność powrotu do prymitywnych form gospodarczych, które pod różnymi względami już się rozpanoszyły, lecz być równocześnie rzecznikiem stanowczego postępu u nas w tym dziale rolnictwa, nawet w porównaniu do przedwojennego okresu.

Zwalczanie dążności powrotu do piastowskich form gospodarski jest wskazanem, gdy się zważy, że, o ile dawniej kładliśmy główny nacisk na wybór nasion, ich pochodzenie, odmiany, zastąpienie starych nowemi coraz lepszemi, o tyle dzisiaj traktujemy tę tak ważną kwestję pobieżnie, a nawet lekkomyślnie. To, co się u siebie wyprodukowało, sypie się, jako tako przeczyszczone, w siewnik, sieje na rolę, byle było, byle zeszło jak Pan Bóg da, zapominając o tem, że dobór nasienia i odmiany jest jedną z najważniejszych podstaw dobrego plonu.

Być zaś rzecznikiem uzupełnienia braku naszego rolnictwa odnośnie do nasiennictwa znaczy starać się o unicestwienie w tej gałęzi produkcji tej wielkiej zależności od Niemiec, w której się dzisiaj faktycznie znajdujemy, wskutek dawniejszej, nader sprytnej, taktyki niemieckiej. Umieli oni w nasiennictwie pozostawić nasze polskie dzielnice w zupełnej zależności od kraju rdzennie niemieckiego; toć wiemy wszyscy, że selekcyjnych w całem tego słowa znaczeniu gospodarstw hodowlanych, samodzielnie produkujących elity, u nas przed wojną nie było. Byliśmy wszyscy tylko reproducentami t. j. ekspozyturami wielkich firm niemieckich Rabethkego i Gieseckego, Lochowa, Schultzego itd.

Teraz trzeba nareszcie stanąć na własnych nogach. Jest to tem poważniejsze zadanie, że Rząd Rzeszy Niemieckiej wydał nam wojnę gospodarczą bez zastrzeżeń, że utrudnia wszelki dowóz do nas, a w ostatnich czasach wprost go uniemożliwia.

To nieprzyjazne, Traktatowi Wersalskiemu kłam zadające, postępowanie niemców ma głębsze znaczenie. Oni byli bowiem panami nasiennictwa aż do wojny, a i na Wołyniu i na Ukrainie umieli do swego wozu zaprządz prawie całą

odnośną produkcję, która, via Niemcy, pod ich marką i przy ich szalonych zyskach, uszczęśliwiała wszystkie części świata. Wystarcza n. p. powiedzieć, że dzięki dużym stacjom selekcyjnym zagarnęli niemcy 95 procent rynku światowego nasion buraczanych, którego zapotrzebowanie wynosiło 70 miljonów kg. To panowanie nad rynkiem wprowadzało do Niemiec 45 miljonów złotych mk. niemieckich rocznie, a wszystkie kraje sadzące buraki były od nich najzupełniej zależne.

Stąd czerpią oni i dzisiaj siłę, by nam kamienie na drogę rzucać i starać się o odcięcie nas od swoich własnych pierwszorzędnych nasion, by produkcję Polski jak najwięcej obniżyć i osłabić.

Wobec tej zachłanności niemców nabiera wprost nieobliczalnej wagi rola tych naszych gospodarstw, których celem jest, czy ma być, hodowla nasion, a zwracam uwagę na tę pierwszorzędną okoliczność, że niemcy stracili na nasza korzyść 24 wielkich cukrowni. Daje to wiele do myślenia.

Rolę tę trzeba jasno rozłożyć na dwa działy. Pierwszy z podstawowych tworza gospodarstwa selekcyjne, t. j. hodowlane, zaopatrzone w laboratorja ze specjalnymi przyrządami, suszarnie, odpowiednie magazyny itd., oparte na naukowo wykształconych ludziach, jak już znane firmy Granum, Siew, Buszczyński i Łążyński, Sandomierska Hodowla Nasion, Udycz — w Niemczech zaś Rabbethge i Giesecke, Heinrich Mette, Lochow, Dippe itd. — które uprawiają hodowlę samodzielnie wytwarzanych superelit, tj. tych pod każdym względem udoskonalonych nasion matecznych, przeznaczonych do dalszej reprodukcji.

Drugi dział stanowią gospodarstwa, które na podstawie stałych kontraktów, zawartych z firmami hodowlanemi, otrzymują owe nasiona mateczne w celu ich reprodukowania na towar handlowy.

Obydwa działy muszą się odpowiednio uzupełniać. U nas rolników, o ile nie jesteśmy par exellence hodowcami nasion, tj. u ogółu, wzbudza specjalne zainteresowanie kategorja druga, tj. reproducentów. Pierwsza będzie zawsze ograniczoną, jak się to widzi i w innych krajach, bo przedstawia dział w sobie zamknięty i bez kwestji niesłychanie trudny, wymagający ogromnego nakładu specjalnej wiedzy, zasadniczych zmian w konstrukcji gospodarstwa i inwestycji bardzo znacznych kapitałów. Niech nikt sie do niego nie zabiera, jeżeli nie chce ponieść do ostateczności wszelakich konsekwencji uprzemysłowienia swego gospodarstwa do najwyższego szczebla gospodarki rolnej, uzależnienia siebie od

nielicznych w naszym kraju sił fachowych, oraz od konieczności nakładów, idących teraz w pokaźne miljony marek. Selekcyjne gospodarstwa nowopowstałe dają owoce pozytywne dopiero po kilku latach; wyrobienie sobie marki przy konkursach, opanowanie właściwości rynków itd. są również nader trudnemi zadaniami.

W każdym razie, gospodarstwa selekcyjne, siłą rzeczy, pozostaną własnością wyjątkowych warunków i wyjątkowej energji; mimo to życzyć sobie należy, by ich zastęp się zwiększył i wytworzył u nas zdrową konkurencję oraz umożliwił znaczny wywóz pierwszorzędnych nasion zagranicę.

Drugi dział, który powinien objąć najszersze koła rolników u nas, tworzą gospodarstwa t. zw. reprodukujące nasiona, które od pierwszych otrzymują nasiona mateczne i rozmnażają je na towar handlowy. Tutaj mamy otwarte, szerokie a wdzięczne, pole do działania; zdajmy sobie n. p. z tego sprawę, że nasze cukrownictwo potrzebuje na wiosnę towaru handlowego zpoza granic b. zaboru pruskiego, w ilości kilkunastu tysięcy centnarów. Cóż mówić dopiera o braku dobrych nasion zbóż, o rzeczywiście porządnych sadzonkach kartofli itd. Przecież w przerażający sposób panoszą się u nas choroby ziemniaków, j. np. choroba ziemniaczana, zgorzel łodyg, kędzierżawka, parchy, plamistość żelazista, choroba bakteryjna pierścieniowa, a choćby uprawa była znowu znakomitą, sztucznych nawozów wbród, nie wstrzymamy ruchu wstecznego, jeżeli i tutaj nie będziemy mieli elit, t. j. nowych sadzonek, zdrowych a wydajnych.

Co znaczy sztuka hodowlana, wykazuje najlepiej burak cukrowy. Przed 100 laty zawierał on 8 do 9 procent cukru, gdy dzisiaj wymagamy 18 do 19 procen. Również ziemniaki zdwoiły swe plony, w porównaniu z tymi, które dawały przed 30 laty.

Zarówno wydajność i zdrowotność, jak i wstrzymanie wyradzania się wszelkich płodów, zależą w pierwszym rzędzie od doboru nasion czy sadonek.

Zdając sobie z tego sprawę, osięgała przed wojną była Kongresówka bardzo poważne rezultaty. Zawartość cukru w burakach wzmagała się przeciętnie o 0,14 procent rocznie, a jednocześnie podniósł się plon, w ściśle ograniczonym okresie 22 lat, z 247,4 centnarów metrycznych z 1 ha na 334,9 centnarów metrycznych, t. j. o 87 ½ centnara metr., rocznie zatem o 4 centnary metr., a zysk na cukrze wynosił 167 funtów z morgi.

Gdy przyrównamy Niemcy z dobrym, a Francję z gorszym klimatem, stwierdzamy, że burak w Niemczech zawie-

rał przeciętnie 16,30 procent cukru, we Francji zaś tylko 13,23 procent; z tej różnicy wynikała dla Francji strata 207.270 ton cukru, którą, licząc 30 frank. za 100 kg, przedstawiała stratę 63.181.000 fr.

O ile postęp w produkcji buraków, zbóż, marchwi itd. jest możliwy tylko w gospodarstwie hodowlanem, o tyle przy kartoflach możemy zastosować tymczasem samopomoc, przez usuwanie chorych krzaków, które łatwo poznać, w wysokiej mierze podnieść wydajność własnych sadzonek, i zdrowotność, a zarazem wstrzymać wyradzanie się. Ważny to moment, bo na dopływ pierwszorzędnych elit ziemniaczanych, dostosowanych do naszych warunków, chwilowo, a może na czas dłuższy, liczyć nie możemy.

Przy wyborze odpowiednich nasion dla naszych gospodarstw musimy się zastosować do szeregu czynników: gleby, klimatu, warunków gospodarczych i przeznaczenia rośliny, o którą chodzi. Każdy typ gleby wymaga innej odmiany (opady, długość wegetacji, spadek pól, unormowanie i rozkład pracy w gospodarstwie, a zatem wczesne czy późne odmiany, kwestja czy np. ziemniaki mają iść jako jadalne, czy do gorzelni lub płatkarni, czy na paszę). Wszystko to popycha nas w kierunku jak najszybszego usamodzielnienia naszego nasiennictwa i do stworzenia dlań pierwszorzędnych środowisk hodowlanych, liczących się, w pierwszym rzędzie, z naszymi zachodnio-polskimi warunkami i potrzebami. Środowisk takich nie mamy dosyć, trzeba się też strzedz umożliwienia nadania nasiennictwu polskiemu charakteru monopolowego; niech będzie jak najwięcej wolnej zdrowej konkurencji między gospodarstwami i spółkami hodowlanemi, a gospodarka krajowa i pojedyńczy rolnik najlepiej na tem wyjdą.

Jeżeli w tym kierunku ma iść nasza hodowla, należy zważyć, że dla jej rozwoju nieodzowne są odpowiednie warsztaty tworzące i warsztaty rozmnażające. Dla roślin, które się same zapylają, jest wielkość tych obszarów dosyć obojętna, lecz wprowadzenie gospodarstw i zupełna czystość pól od chwastów jest „conditio sine qua non“, tak samo wykluczenie możności przenoszenia n. p. przez bydło nieodpowiednich ziarn. Dla roślin zaś, tak zwanych obcozapylających się, j. np. żyto, buraki, marchew itd., jest konieczny taki obszar, który daje gwarancję dostatecznej izolacji przestrzeniowej, która wyklucza możność niepożądanego zapylenia. Im większa jest tutaj lokalna odrębność, tem pewniejszy wynik. Możemy więc bez przesady powiedzieć, że auto-

matyczne przeprowadzenie reformy rolnej byłoby dla nasiennictwa katastrofą i podcięłoby jego przyszłość.

Gdy się wspomniało o reformie rolnej, nasuwa się samo z siebie zagadnienie, odnoszące się do stosunku Rządu do nasiennictwa. Otóż stoję na stanowisku, że i w tym dziale życia gospodarczego nie powinien Rząd obarczać się bezpośrednim udziałem, lub bezpośredniem współdziałaniem, lecz dać inicjatywie prywatnej jak największą wolność, a zarazem ochraniać pracę hodowcy od niszczycielskiego wpływu działań spekulantów nasiennych. Pośrednio może rząd dla nasiennictwa czynić bardzo wiele, zakładając instytucje naukowe, które objeknywnie sądzić będą wyniki zabiegów hodowlanych; niech urządza stacje oceny nasion, niech daje premje przy konkursach, niech ułatwia ogólne warunki życia gospodarstw hodowlanych i reprodukujących itd., lecz sam do spraw nasiennictwa niech się nie miesza. I tutaj, precz z etatyzmem. Nasiennictwo nasze musi stać na własnych nogach i samo przez się stać się silnem i wielkiem, dążącem na wielki rynek światowy.

Będąc zwolennikiem indywidualnych form gospodarki, choć uznaje doniosłość zrzeszania się i tworzenia spółek tam, gdzie są wskazane, chciałbym jeszcze poruszyć jeden punkt, stojący w bliskiej łączności z następującym referatem, a ważny dla naszych gospodarstw.

Otóż formę związków nasiennych uważam za nieodpowiednią dla naszych warunków. Nasamprzód mamy związków i rad już, dalibóg, dosyć, dalej byłoby bardzo niekorzystne, gdyby n. p. Województwo poznańskie objęły powiatowe związki. Wykluczyłoby to możność konkurencji i zdrowego rozwoju. Pozatem, zważyć należy, że różne gałęzie nasiennictwa pod względem dochodowości przedstawiają się bardzo różnie. Nie mam sam dotąd doświadczenia, lecz słyszę, że n. p. nasienie buraczane o wiele lepiej się kalkuluje od nasion zbóż. Jakiż więc dla pojedyńczych członków znaleźć klucz, by jeden czy drugi nie czuł się poszkodowanym? Nie chodzi tutaj o towar jednolitej, ustalonej jakości, j. np. przy wyrobach mlecznych (ciągle Danję cytują, gdy o tych sprawach mowa), lecz o towar, który z roku na rok ma zmieniać się na lepszy jakościowo i ilościowo.

W jakim stopniu prywatne gospodarstwa nasienne stać mają pod kontrolą Rządu, przesądzać nie chcę. Osobiście uważam taką kontrolę za tem więcej zbyteczną, im więcej będziemy dążyć i zbliżać się do zachodnich form i pojęć w naszej gospodarce. Najlepszą kontrolą, jeżeli towar jako taki, jego marka, pochodzenie itd. są zabezpieczone w handlu,

jest rozum i fachowy sąd odbiorcy, gospodarza kupującego nasienie. Niech sobie sam wybiera takie odmiany, które za lepsze uważa i niech się zwraca do takich firm sprzedających, które na zaufanie zasługują. Z drugiej zaś strony, trzeba żądać od tych ostatnich, by się bez wyjątku kierowały rzetelnością i uczciwą etyką kupiecką, i by opinja publiczna, przez nasze zjednoczenia zawodowe, nielitościwie piętnowała wszelkie nadużycia.

Że nasiennictwo nasze ma najlepsze widoki powodzenia, uważam za fakt, o którym dyskutować nie warto. Żeby móc zaspokoić nasze własne zapotrzebowanie w Polsce, by uniemożliwić sianie dzikich nasion, przed któremi bardzo ostrzegam, używanie odsiewów nawet 5-rzędnych itd., czeka nas jeszcze daleka droga, nawet bez względu na wszelkie możności eksportu nasion za granicę, który ma tak wdzięczne zadanie we Włoszech, Francji, Hiszpanji i Stanach Zjednoczonych, i który przy naszym klimacie, dla nasiennictwa ogólnie biorąc znakomitym, przy glebach odpowiednich i skomasowanych dostatecznie dużych obszarach, powinien stać się jak najprędzej bardzo poważnym czynnikiem naszego tak marnego bilansu handlowego.

Wolna więc droga. Kto chce iść po niej, zdając sobie co prawda sprawę z tego, że jest ona ciernista nieraz, lecz że trudy, mozoły i nakłady opłaci, a krajowi i szczególnie produkcji rolnej się przysłuży, że zapełni wielką lukę w naszej gospodarce, niechaj śmiało na nią wstąpi.

Wdzięczni jesteśmy tym firmom z innych dzielnic Polski, które już tę pracę u nas podjęły, a każną nową, idącą po naszej linji, uznającą obok kupieckich zysków i idealne strony hodowli, przyjmiemy z otwartemi rękoma. Niech ich będzie jak najwięcej, niech im się jak najlepiej powodzi, a na poparcie naszego rolnictwa mogą liczyć w całej pełni. Im prędzej zniknie dzikie, bez doświadczeń i bez kontroli uprawiane nasiennictwo, tem lepiej dla nas wszystkich i tem prędzej wywalczymy sobie na świecie stanowisko, jakie się należy krajowi przeważnie rolniczemu.

STEFAN WYSZOMIRSKI

Przemysł krochmalniczny i suszarniany w dobie obecnej w Polsce.

Główną podstawę naszych gospodarstw rolnych, tworzą, obok żyta, ziemniaki. Z powodu różnolitego zastosowania

swego, tak w stanie surowym, jako i przerobionym, stał się ziemniak bodaj że najważniejszym produktem rolnym, tem więcej, że gleba nasza naogół sprzyja uprawie tego ziemiopłodu, nie stawiającego w dodatku, mianowicie w okresie swego wzrostu, producentowi zbyt wielkich wymagań.

Z tego też powodu wzmagała się uprawa ziemniaków w Polsce stale i zajmowała wcale poważny procent uprawianej powierzchni naszej roli. Decydującym czynnikiem przy uprawie ziemniaków był jednakże zawsze ich zbyt. Ziemniak posiada bowiem, obok całego szeregu zalet, tę wadę zasadniczą, że jest produktem objętościowym, zawierającym obok 25% substancji stałych, tworzących w przeważnej części jego wartość spożywczą, 75% wody. W kwestji zbytu ziemniaków odegrywać będzie koszt transportu zawsze najważniejszą rolę. Skutkiem wielkiej zawartości wilgoci, jest ziemniak pozatem produktem, ulegającym łatwemu zepsuciu, tak że zużycie jego ogranicza się do małego stosunkowo okresu czasu.

Uprawa ziemniaków koncentrowała się przeto w pobliżu większych miast lub przetworni, które z nich wyrabiały spirytus, krochmal lub suszonkę. Dzielnice o wyższej kulturze rolnej posiadały gospodarstwa zastosowane już do intensywnej plantacji ziemniaków, własne gorzelnie, krochmalnie lub suszarnie. Gospodarstwa takie rozwiązywały kwestję zbytu ziemniaków najkorzystniej, ponieważ regulowały własny przetwór lub też sprzedaż wedle cen, jakie za surowy produkt w handlu osięgały.

W ostatnich latach przedwojennych obejmowała uprawa ziemniaków:

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 248,000 ha czyli 15,9% całej powierzchni ornej,

w Prusach Królewskich — 212.000 ha czyli 13,7%,

w Królestwie Kongresowem i Galicji 1.559.400 ha.

Tutaj waha się stosunek procentowy obszaru obsianego ziemniakami pomiędzy 5,7%, a 24,5%. Uprawa ziemniaków rozwijała się bowiem w Królestwie typowo w zależności od czynników, o których wyżej była mowa.

Ogólny sprzęt ziemniaków wynosił w ostatnich latach przed wojną światową:

w Wielkiem Księstwie — 42.000.000 q,

w Prusach Królewskich — 28.000.000 q,

w Królestwie Kongresowem 101.000.000 q.

Z całej ilości zbioru konsumował przemysł ziemniaczany ilość stosunkowo niewielką. Największym rozwojem cieszył się przemysł ten w b. zaborze pruskim, gdzie przerabiano

w suszarniach i gorzelniach około 6¾ miljonów ctr. metr., czyli 13% ogólnego zbioru.

Warunki rozwoju pod względem surowcowym posiadał przemysł krochmalniczy u nas dobre. Rozwój jego dokonywa się też normalnie i jedynie w zależności od urodzaju ziemniaków oraz popytu, jakie na przetwory ziemniaczane panowały.

Kwestja zbytu gotowych produktów przedstawiała się w dobie przedwojennej u nas również korzystnie. Królestwo Kongresowe posiadało znaczny przemysł tkacki i chemiczny, który konsumował całą niemal produkcję tego zaboru. Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Królewskie zasilało produkcją swoją centralny rynek niemiecki i eksportowały krochmal poza granicę Rzeszy — do Anglji, Francji, Szwajcarji i Ameryki, gdzie marki poznańskie posiadały, dzieki swej doborowej jakości, chętny pokup.

Małopolska posiadała mały przemysł krochmalniczy, bo trzy tylko fabryki typu rolnego, tak że w dalszym ciągu o nim wspominać już nie będę.

Z natury rzeczy wziął rozwój przemysłu krochmalniczego w poszczególnych zaborach odmienny kierunek. Skutkiem doskonałych warunków komunikacyjnych, mamy w b. dzielnicy pruskiej krochmalnictwo o typie wybitnie przemysłowym. Przetwór koncentruje się tu przeważnie w małej ilości wielkich przemysłowych zakładów fabrycznych, urządzonych wedle najnowszych wymagań techniki; krochmalnie rolne, o urządzeniach starszych i mniej ekonomicznych, nie mogą podjąć konkurencji z wielkiemi fabrykami i zaprzestają swej czynności. Fabryki krochmalu w Królestwie są natomiast wyłącznie niemal rolnicze, a więc oparte na przerobie ziemniaków, wyprodukowanych we własnych gospodarstwach. Największa fabryka poznańska przerabia w kampanję 1.500.000 ctr. mtr., podczas kiedy roczny przetwór największej fabryki w Kongresówce wynosi tylko 100 000 ctr. metr.

Ale fabryki krochmalu b. Królestwa Kongresowego stoją nietylko pod względem swych rozmiarów poza zakładami b. dzielnicy pruskiej. Posiadają one gorsze urządzenia fabryczne i dają wskutek tego gorszy produkt, niż fabryki poznańskie, zaopatrzone ponadto w urządzenia do wykorzystania odpadków, tak zwanej pulpy i odcieków. Szczegół ten jest bardzo ważny i decyduje częstokroć, mianowicie w latach słabej konjunktury, o rentowności całego zakładu.

W Królestwie Kongresowem był przemysł krochmalniczy dopiero w zawiązku. Z ogólnej liczby 53 krochmalni jest

8 spółkowych, a z tych 3 z przerobem wyżej 50 000 q. Syropiarnie są wszystkie fabrykami spółkowemi, jedna zaś Towarzystwem Akcyjnem. Przeciętna produkcja syropiarni wynosi 15.000 q syropu, co odpowiada 90.000 q ziemniaków. Przerób wszystkich tych fabryk wynosił około 1.500.000 ctr. mtr., a więc tyle, ile roczny przerób jednej naszej fabryki w Luboniu. Sumę siły zapędowej szacują w fabrykach i krochmalniach Kongresówki na 2800 MK., a ilość robotników, zatrudnionych stale w tym przemyśle, na 1400 ludzi. Szuszarnictwa nie posiadało Królestwo Kongresowe przed wojną niemal wcale, liczą tam bowiem wszystkiego 6 zakładów fabrycznych o typie rolnym.

W dzielnicy naszej było w roku 1915 w suszarnictwie 127 zakładów typu rolnego, 19 spółkowego i 15 przemysłowego. Według wytwórczości swojej dzieliły się te zakłady na 131 wyrabiających płatki ziemniaczane, 9 — płatki mielone i 21 — zakładów, wytwarzających suszonkę i krajankę. Suma siły zapędowej wynosiła w suszarniach 3864 MK., a ilość robotników, zatrudnionych w nich stale — 1065 ludzi. Średni roczny przerób, na który suszarnie były urządzone, wynosił 3.511.000 q ziemniaków, co wydałoby 440 000 ctr. metr. suszonki.

Krochmalnictwo obejmuje w tym samym roku, w obecnych granicach b. dzielnicy pruskiej, 47 zakładów typu rolnego i 5 zakładów typu przemysłowego; 18 wyrabiało wyłącznie krochmal zielony, reszta zaś, t. j. 34 krochmal suchy. Z tych ostatnich fabrykował jeden dekstrynę, a dwa posiadały urządzenia, służące do warzenia syropu. Krochmalnie dysponują ogółem siłą, wynoszącą 4881 MK. i zatrudniają stale 1428 ludzi. Przeciętna sprawność fabryk wynosi 3.697.000 ctr. mtr. ziemniaków, a średnia roczna wytwórczość, łącznie dekstryny i syropu, 308.000 ctr. mtr. ·

Wojna europ. wytworzyła z jednej strony korzystne warunki rozwoju dla przemysłu rolnego, mianowicie wtedy, kiedy, jak w suszarnictwie, państwo korzystało z jego produkcji w celach aprowizacyjnych. Równocześnie wpłynęła ona jednakże na silne zużycie maszyn i aparatów, z powodu trudności napraw i rekonstrukcji, oraz lichego materjału, jakiego trzeba było używać. Najdotkliwsze straty poniósł podczas wojny przemysł Królestwa Kongresowego: rekwizycje urządzeń maszynowych przez okupantów, kilkakrotna przerwa komunikacji, sekwestr surowca, wreszcie bezpośrednie działania wojenne spowodowały, że 23 zakłady zostały zupełnie zniszczone. Chociaż wojna światowa nie dotknęła naszej dzielnicy bezpośrednio, to ponieśliśmy jednakże

w wojnie polsko-niemieckiej dotkliwą stratę, przez zniszczenie zakładów w Zbąszyniu. Fabryka ta częściowo spłonęła, częściowo została wywieziona do Niemiec. Zniszczenie zakładu zbąszyńskiego uważamy dlatego za tak dotkliwą stratę, że ubywa nam jeden zakład, wyrabiający syrop ziemniaczany, artykuł, który Polska konsumuje w dużych ilościach, a którego nie produkuje tyle, aby pokryć własne zapotrzebowanie. Jeżeli zważymy, że syrop fabrykuje się przeważnie z krochmalu zielonego i odpadków krochmalu suchego, artykułów, których przy dużej kampanji posiadać możemy w nadmiarze, to dojdziemy do przekonania, że zakład ten koniecznie powinien zostać odbudowany.

Obecny stan urządzeń maszynowych jest w suszarniach naogół lepszy, niż w krochmalniach, ponieważ urządzenia są tam nowsze. Remont istalacji fabrycznych i sprowadzanie artykułów pomocniczych przedstawia w epoce przygotowania kampanji niezmiernie trudności, a kapitalny remont mógłby, o ile by zaszła nagła potrzeba, stawić dany zakład w położenie bez wyjścia. Wszystkie nasze zakłady są bowiem pochodzenia niemieckiego, wiadomo zaś, z jakiemi trudnościami trzeba walczyć przy sprowadzaniu chociażby drobnej rzeczy z zagranicy. Pod tym względem są krochmalnie b. Królestwa Kongresowego w lepszem położeniu, ponieważ nie zależą w tej mierze od Niemiec, co nasze.

W odrodzonem Państwie Polskiem nie mogło się krochmalnictwo i suszarnictwo dotychczas rozwinąć pomyślnie. Ostatnie dwie kampanje były pod względem swych rozmiarów, niestety, najmniejsze, jakie przemysł nasz wogóle przechodził. O ile na rozwój kampanji roku 1918/19 wpłynęły ujemnie zmiany polityczne, o tyle katastrofalną kampanję roku 1919 na 1920 spowodował przedewszystkiem brak opału i dziwnie niewłaściwa polityka przydziału surowca, znajdującego się pod sekwestrem państwowym i cen na ziemniaki. Kampanja ta wynosiła zaledwie $^1/_8$ kampanji przedwojennej i przyniosła nietylko dla przemysłu samego, lecz przedewszystkiem także i dla Państwa nieobliczalne straty. Dość wskazać na te wielkie ilości ziemniaków, które się zepsuły, a które przy celowym przydziale surowca i węgla moglibyśmy przerobić.

Rok gospodarczy 1920 i 1921 postawił przed przemysłem ziemniaczanym zadania niepomiernej doniosłości. Wskutek nieurodzaju zboża chlebowego w zachodnich połaciach Państwa i wskutek zniszczenia przez bolszewików wielkich ilości plonu na Wschodzie, stanęła Polska wobec głodu. Przemysłowi ziemniaczanemu przypadła w udziale rola dostarczania

jaknajwiększej ilości przetworów na domieszkę do mąki chlebowej.

Kampanja bieżąca zapowiadała się też początkowo nieźle. Plon ziemniaków był średni, a fabryki do rozpoczęcia normalnego ruchu pod każdym względem przygotowane. Nawet mróz wczesny, który uszkodził w znacznej części ziemniaki, stałby się przyczyną tem intensywniejszego ruchu fabryk, ponieważ producenci byli zmuszeni do odstawy uszkodzonych ziemniaków. Wszystkie nadzieje, pokładane w kampanji bieżącej, niestety jednak zawiodły, a przyczyną tego stał się brak surowca, którego przecież w dostatecznych ilościach posiadaliśmy pod ręką. Wina spada na nieodpowiednie zarządzenia. Pominąwszy już ten szczegół, że zasadnicze rozporządzenia, dotyczące gospodarki ziemniakami, oraz przetworami ziemniaczanemi, wydane zostały w sześć tygodni po rozpoczęciu zbioru ziemniaków, zaprowadziło Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej przymusową gospodarkę ziemniakami, oznaczając cenę maksymalną, która zgóry nie odpowiadała ani w stosunku do innych ziemiopłodów, ani też do kosztów produkcji rzeczywistej ich wartości. Kampanja nasza rozpoczęła się sześć tygodni za późno. Strata owych sześciu tygodni jest tem dotkliwszą, że ziemniaki w okresie jesiennym nadają się najlepiej do przerobu i posiadają najwięcej skrobi. Obfity początkowo napływ do fabryk ziemniaków zamarzłych malał stopniowo, i w końcu grudnia roku ubiegłego ustał zupełnie, tak że wszystkie wielkie fabryki przemysłowe zawiesić musiały swą czynność. Kampanja jesienna trwała sześć tygodni, a rezultaty jej odwowiadały w zupełności jej rozmiarom. Cała wytwórczość fabryk naszych wynosiła, do dna 1 lutego br., 517 wagonów po 10 ton krochmalu i 590 wagonów suszonki. Oprócz tego 50 wagonów dekstryny i 60 wagonów syropu ziemniaczanego. Cała ta produkcja odpowiada około 1.300.000 ctr. mtr. Rząd Centralny wymagał od dzielnicy naszej, na przeciąg sześciu miesięcy, 4000 wagonów przetworów ziemniaczanych, a przemysł krajowy, posługujący się krochmalem, lub artykułami pochodnymi, 800 wagonów.

Ziemniaki posiadamy jeszcze w dużej ilości, spodziewamy się też, że t. zw. kampanja wiosenna będzie większa, niż jesienna. Straty, które powstały wskutek nieczynności fabryk, nie dadzą się jednak już powetować. Już dziś powiedzieć możemy, że setki tysięcy ctr. ziemniaków pogniją w kopcach, a strata w ubytku skrobi i w większych trudnościach fabrykacyjnych wynosić będzie wiele miljonów marek. Sytuacja może się stać rozpaczliwą, jeżeli na wiosnę nie

będziemy mieli dostatecznej ilości wagonów do przewozu ziemniaków do fabryk.

Historja przemysłu naszego będzie miała zatem nową czarną kartę, która tem smutniejsze będzie musiała budzić refleksje, że powodem nieczynności fabryk stał się brak surowca.

Z uznaniem przyznać na tem miejscu wypada, że transport surowca do fabryk w miesiącach jesiennych i zimowych nie przedstawiał, dzięki dostatecznej ilości taboru kolejowego, żadnych niemal trudności. Dostawa opału była naogół dostateczna, a chociaż zdażały się skargi na jakość węgla, przydział paliwa był, nawet w krytycznych chwilach, wystarczający.

W bieżącej kampanji pracuje przemysł ziemniaczany w niezmiernie trudnych warunkach. Ogromne inwestycje. jakich wymaga zakup remontu, opału, surowca, oraz wysokie koszty robocizny powodują, że żadna z fabryk nie może własnymi funduszami pokryć wszystkich wydatków i musi korzystać z daleko idących kredytów, przekraczających wielekroć kapitał zakładowy danego przedsiębiorstwa. Wskutek wysokich kosztów fabrykacyjnych są ceny na przetwory bardzo wysokie. O ile przed wojną kosztował worek krochmalu 21—25 marek, to cena jego wynosi dzisiaj około 2700 marek. Mimo tej niezmiernie wysokiej ceny, znajdują gotowe przetwory jeszcze natychmiastowy zbyt nie tylko w kraju, gdzie panuje wyraźny głód na produkty ziemniaczane, ale nawet i zagranicą, skutkiem niskiego poziomu naszej waluty. Z trwogą oczekujemy jednakże tej chwili, kiedy wzrastające stale ceny robocizny, opału i surowca doprowadzą ceny produktów do takiej wysokości, że przemysł krajowy i aprowizacja nie znajdą już rachunku w zakupie krochmalu i suszonki. Zwyżka waluty naszej o 10% uniemożliwić może już dzisiaj eksport krochmalu zagranicę, gdzie w obecnej chwili panuje ogromny zastój, powodowady ogólnem przepełnieniem rynków. Przetwory ziemniaczane znajdują się do chwili obecnej pod sekwestrem państwowym; nie wątpimy jednakże ani na chwilę, że Rząd zrezygnuje natychmiast z sekwestru tego, skoro wzrastające ceny dojdą do takiej wysokości, że o zbycie gotowych produktów nie będzie już mowy. Chwila ta stanie się chwilą przełomową. Niewiadomo, czy życzyćby należało, ażeby przyszła jaknajszybciej, czy też starać się usunąć tę ostateczność.

Mimo wszystkie trudności i obecne smutne położenie, patrzymy pełni ufności w przyszłość naszego przemysłu, a przyszłość ta i pomyślny rozwój przemysłu ziemniaczane-

go powinny stać się przedmiotem największej troski nietylko przemysłu samego, lecz przedewszystkiem i Państwa, którego zarządzenia krępują nas jeszcze niezmiernie. Z przyszłością przemysłu naszego są jaknajściślej złączone interesy nietylko skarbu, aprowizacji i przemysłu rodzimego, ale w pierwszym rzędzie i rolnictwa. Uprawa buraków cukrowych cofa się u nas bowiem, podobnie jak w całej Europie. Rolnik będzie musiał rozważać kwestję zastąpienia buraków innymi ziemiopłodami, których uprawa nie obniży zasobów naszej gleby. Produktem tym będą ziemniaki; w przyszłości będziemy się liczyć z stałym wzrostem ich plantacji. W konsekwencji stanie się aktualnem pytanie, czy zdołamy w przemyśle ziemniaczanym skonsumować skutecznie cały nadmiar produkcji ziemniaczanej. Na to pytanie odpowiedzielibyśmy nietylko twierdząco, lecz dodamy, że gotowi będziemy do wzniesienia nowych wytwórni, o ileby istniejące nie zdołały już przerobić wszystkich ziemniaków. Rzecz oczywista, że udzielając tej odpowiedzi, liczymy się z warunkami normalnymi pracy, to jest, że mamy nadzieję, iż obecne ekonomiczne położenie kraju się polepszy.

W zmienionych warunkach politycznych będzie się i przemysł ziemniaczany musiał orjentować w inną stronę. Straciliśmy wprawdzie rynek niemiecki, jako konsumenta, być może, że długoletnia wojna stanie się także przyczyną utraty dotychczasowych naszych odbiorców zamorskich, zaspakajających zapotrzebowanie swoje w Holandji i Japonji. Jesteśmy tego nawet pewni po doświadczeniach tegorocznych, kiedy żadna oferta podana do Francji i Anglji nie przyniosła rezultatu, cały nasz erksport szedł wyłącznie do Finlandji. Ale przed przemysłem naszym otwiera się z drugiej strony niezwykle obszerne pole działania. Wschód rosyjski i Czechosłowacja dadzą nam eksportowy rynek zbytu. Kraj sam będzie jednakże, naszem zdaniem, głównym konsumentem przetworów ziemniaczanych. Polityczna swoboda przyniosła nam także w darze ekonomiczną naszą swobodę. Dziś przemysł polski nie potrzebuje iść w kierunku polityki państw zaborczych, lecz może się toczyć własnym rodzimym korytem. To też widzimy codziennie niemal powstające nowe placówki przemysłowe, które w przyszłości zaopatrywać nas mają w setki artykułów, kupowanych dotychczas w centralnych prowincjach państw zaborczych lub zagranicą. Z wzrostem krajowego przemysłu wzrastać będzie bezwzględnie popyt na przetwory ziemniaczane, których zastosowanie jest tak wielkie i różnolite, że warto je choć w krótkości poruszyć.

Wartość spożywcza krochmalu i suszonki ziemniaczanej,

propagowana mianowicie podczas wojny, znalazła dopiero w ostatnim roku w Polsce należytą ocenę. Prawda, że sięgamy obecnie po przetwory ziemniaczane, jako domieszkę do chleba, tylko z konieczności i że zwalczać musimy niejedno uprzedzenie przeciw tego rodzaju „erzacowi". Uprzedzenie to jest w pewnej mierze uzasadnione, ponieważ karmiono nas podczas wojny często chlebem tak ohydnym, że bez obrzydzenia wspominać o nim nie możemy. Wina nie spada tu jednakże na właściwości przetworów ziemniaczanych, lecz tylko na sposób, w jaki się domieszka dokonywała i na rodzaj suszonki, jaki do chleba używano. Do chleba mięszać się powinno tylko mąkę ziemniaczaną, t. j. krochmal i mieloną suszonkę i to w ilości 10 do 20% mąki chlebowej. Ciasto w ten sposób otrzymane wydaje chleb pulchny, a tym samym i strawny, który posiada tę właściwość, że zachowuje o wiele dłużej świeżość, niż czysty chleb żytni lub pszenny. Oprócz tego używa się krochmalu w przemyśle spożywczym przy wypieku ciast biszkoptowych, tortów, bab, wafli, opłatków, makaronu i do fabrykacji sztucznego sago i tapjoki, wreszcie drożdży. Krochmal, przerobiony na syrop i cukier gronowy, używa się w znacznych ilościach do wyrobu cukierków, czekolady, marmelad, pierników, słodkich ciast, galaret owocowych, likierów, wreszcie do nasycania tytoniu. Mięszany do syropu buraczanego dodaje mu właściwego smaku i wchodzi na rynek, jako syrop deserowy, służący bezpośrednio, jako pokarm ludzki na chlebie. Syrop ziemniaczany tworzy także integralny składnik sztucznego miodu.

W przemyśle włókienniczym, papierniczym i garbarskim odgrywają krochmal, syrop i dekstryna ważną rolę, jako środki apreturowe lub usztywniające. W przemyśle introligatorskim krochmal i dekstryna znane są jako klajster, zastępujący gumę arabską. Przemysł mydlarski potrzebuje krochmalu do wyrobu mydeł, mydła potasowego (szarego), wreszcie pudrów. W końcu, znajduje krochmal zastosowanie do wytworzenia całego szeregu preparatów chemicznych przy fabrykacji zapałek, suchych baterji elektrycznych, past do czyszczenia obuwia, do srebrzenia luster, w giserstwie przy formowaniu i wielu innych.

Mówiliśmy przedtem o zużyciu suszonki ziemniaczanej, jako środka do domieszki przy wypieku chleba, najwłaściwsze zastosowanie znajdzie jednakże suszonka ziemniaczana jako karm dla zwierząt. Wiadomo, że inwentarz wszelkiego rodzaju przyjmuje chętnie i skutecznie jako paszę suszonkę. Obecnie, kiedy, wskutek naruszonej równowagi pomiędzy konsumcją i produkcją, znajdujemy się w trudnych warun-

kach aprowizacyjnych, nie możemy jeszcze myśleć o tem, aby suszonkę podawać inwentarzowi. Skoro produkcja zboża zapewni nam, jako tako, własne wyżywienie, zastąpić może suszonka wielką ilość zboża karmnego, które będziemy mogli wywozić zagranicę. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że suszonka sama będzie tworzyć artykuł wywozowy, mianowicie do tych krajów, które zboże pastewne będą musiały sprowadzać. W dobie przedwojennej, sprowadzały Niemcy wielkie ilości jęczmienia pastewnego i paszy ścisłej. Produkcja suszonki w kraju obniżyła ten import, co wpłynęło rzecz oczywista korzystnie na bilans handlowy.

Polski przemysł ziemniaczany ujęty jest w dwie organizacje: Warszawską Spółkę Producentów krochmalu i Poznańską Spółkę Inter. Przetw. Ziemniaczanych. Warszawska Spółka Producentów Krochmalu utworzona została w celu ułatwienia producentom krochmalu zakupu części remontowych, opału, artykułów fabrykacyjnych, oraz w celu jaknajkorzystniejszego zbytu gotowych produktów. Prowadzona była, jako firma handlowa, przez fachowo wykształcone osobistości i doszła z biegiem czasu do wielkiego znaczenia, zwłaszcza, że rząd okupacyjny i polski posługiwały się organizacją tą do wykonywania sekwestru na przetwory ziemniaczane. Organizacja warszawska obejmuje niemal wszystkie wytwórnie b. Królestwa Kongresowego i cieszy się, w dalszym ciągu, zaufaniem producentów oraz władz państwowych.

Poznańska Spółka Interesentów Przetworów Ziemniaczanych powstała z założonego w roku 1919 Związku Interesentów Przetworów Ziemniaczanych, założona została początkowo w celu reprezentacji interesów zawodowych wobec Rządu i w celu zbiorowego sprowadzania artykułów remontowych z zagranicy. W roku bieżącym powierzył dzielnicowy Rząd nasz Spółce wykonanie sekwestru na przetwory ziemniaczane. Wskutek tego stała się Spółka jedną z najważniejszych i największych placówek społeczno-handlowych Z wykonania sekwestru państwowego wpłyną dla Spółki w bieżącej kampanji znaczne zyski. Przy określeniu cen na przetwory ziemniaczane uwzględniło Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej pewną część cen płaconych producentom jako fundusz rezerwowy, którym dysponować będzie Spółka w porozumieniu z Rządem. Wszystkie zyski i cały fundusz rezerwowy, po pokryciu kosztów handlowych, dywidend i odpisów w Statucie Spółki przewidzianych, obrócony zostanie przedewszystkiem w tym celu, ażeby przemysł ziemniaczany naszej dzielnicy nietylko utrzymać na obecnym poziomie, ale go i podnieść.

Pomyślane jest przedewszystkiem podniesienie wiedzy fachowej, wskutek tego weszła już Spółka w ścisły kontakt z tutejszym Uniwersytetem, a w projekcie jest utworzenie nietylko fachowych kursów z przemysłu ziemniaczanego, lecz wzniesienie wzorowo urządzonej krochmalni i suszarni, w których odbywać się będą kursy praktyczne.

Kursy te będą miały dla nas, poza wszystkiemi innemi korzyściami, i to znaczenie, że przyczynią się do spolszczenia przemysłu ziemniaczanego. Przyznać bowiem, niestety, musimy, że, mimo spolszczenia największych dwóch zakładów fabrycznych, w dzielnicy naszej dominuje wpływ niemiecki o tyle, że kierownictwo fabryk znajduje się jeszcze w ręku niemieckim. Dążenie Spółki idzie w tym kierunku, ażeby wyszkolić w najbliższej już przyszłości fachowe siły polskie, które dyrektorów niemieckich zastąpić będą mogły.

Z chwilą, w której władze dzielnicowe przekazały Spółce wykonanie sekwestru państwowego na przetwory ziemniaczane, uznały oficjalnie Spółkę jako reprezentantkę całokształtu interesentów przemysłu krochmalniczo-suszarnianego. Do tej pory nie obejmuje jeszcze Spółka wszystkich wytwórni ziemniaczanych; liczba członków wynosi około 90. Poza organizacją naszą stoi jeszcze cały szereg zakładów. Zespolenie wszystkich fabryk leży, naturalnie, nietylko w interesach zakładów samych, lecz przedewszystkiem i przemysłu. Korzystamy przeto ze sposobności, ażeby i z tego miejsca wnieść apel do producentów przetworów ziemniaczanych o jak najliczniejszy akces do naszej organizacji.

Polski przemysł ziemniaczany wyrósł z rolnictwa, posługuje się on także surowcem, który odbiera z rąk rolnika. Interesy jego są przeto jak najściślej złączone z rolnictwem. Wspólność interesów powodować musi konsekwencje współdziałania we wszystkich kwestjach gospodarczych. Krochmalnictwo i suszarnictwo polskie jest gotowe do takiej współpracy, a ufa, że współpraca z rolnictwem umożliwi mu osiągnięcie tych celów, do których, dla dobra Państwa i swego, dąży.

ZYGMUNT PLUCIŃSKI.

O sposobach odgoryczania łubinu.

W celu zbadania możności przeróbki łubinu na pasze dla inwentarza, wzgl. na żywność dla ludzi, skorzystało Zjednoczenie Producentów Rolnych z zapomogi, na ten cel udzielonej przez Ministerstwo, w wysokości 3,000 marek niemieckich

i wysłało dyrektora swego, wyżej podpisanego, w celach informacyjnych do Niemiec. Rezultat podróży podaje się niniejszem:

W Niemczech, podczas wojny, powstało około 15 fabryk, przerabiających łubin bądź to na paszę, bądź na mąkę. Przeróbka łubinu na paszę przedstawia się względnie łatwo. Łubin odgorycza się zapomocą czy to czystej wody, przez gotowanie i płukanie, czy też chemikalji (kwasu solnego itp.). W ostatniem czasie, prof. Thoms, dyrektor instvtucji farmaceutycznych w Dahlem pod Berlinem, wynalazł sposób odgoryczania zapomocą alkoholu, w praktyce jednakże ten sposób, ze względu na brak alkoholu, nie został dotychczas zastosowanym. Odgoryczanie łubinu na paszę jest nietrudne do przeprowadzenia i w poszczególnych majątkach, jednakże aby uzyskać paszę wartościową, a przedewszystkiem znoszącą dłuższe przechowanie, trzeba posiadać urządzenie fabryczne, jako to odpowiednie baseny i suszarnie. Przy zwykłym, nie fabrycznym, sposobie odgoryczania, traci się bardzo dużo przez rozpuszczenie białka. Łubin zawiera 50 do 60 proc. białka i tłuszczów. Pasza zrobiona z niego, zapomocą urządzeń fabrycznych, jest pierwszorzędną. Od dłuższego czasu robią niemieckie stacje doświadczalne próby z pasieniem świń i bydła z najlepszym rezultatem. Przy odgoryczaniu fabrycznem traci się około 20 proc. substancji, t. zn., że na 100 kg łubinu wydostaje się 80 kg paszy, zawierającej 40 do 50 % białka i tłuszczu. Pasza ta równa się, co do jakości, najzupełniej makuchom np. słonecznikowym. Dobrem nazywa się odgoryczenie łubinu wtedy, jeżeli, po odgoryczeniu, nie zawiera on więcej, jak 0,15 proc. alkoloidów, t. zn. goryczy. Przy systemie alkoholowym spada ilość alkaloidów poniżej 0,1 proc., a czasami dochodzi nawet do 0,029.

Koszty 100 kg gotowej paszy łubinowej, przy odgoryczeniu fabrycznem, przedstawiaćby się mogły u nas, mniej więcej, jak następuje:

1. Kupno 100 kg łubinu	1000 mk. polsk.
2. Koszta odgoryczenia i suszenia podług danych niemieckich	600 mk. polsk.
razem	1600 mk. polsk.

Z powyższych 100 kg łubinu otrzyma się paszy suchej 80 kg, czyli, że 100 kg paszy kosztowałoby, podług cen dzisiejszych, 2000 mk. polskich. Do tego dochodziłby konieczny zysk przedsiębiorcy w wysokości 20 proc., tak, że gotowy produkt kosztowałby

100 kg — 2400 mk. polskich.

Pasza, uzyskana w ten sposób, mogłaby zastąpić, szczególnie na Kresach wschodnich, bezkontyngentowe zboże. Możnaby ją oddawać tutejszym producentom wzamian za jęczmień lub owies.

W b. dzielnicy pruskiej kalkulacja nie opłaciłaby się wobec sekwestru na jęczmień i owies i związanych z nim niskich cen. Jedynie Rząd mógłby ponosić stratę, powstającą z zamiany zboża racjonowanego na paszę łubinową. Bądź co bądź, zboże w ten sposób uzyskane byłoby znacznie tańsze od zboża sprowadzonego z Ameryki.

Przeróbka łubinu na żywność dla ludzi zastosowaną jest w Niemczech w dość znacznej mierze. Ustawodowstwo niemieckie, prawem z dnia 15. maja 1919 r., określa ściśle, jakim warunkom odpowiadać musi mąka łubinowa. Przedewszystkiem, łubin musi być odłuszczony i odgoryczony aż do zawartości 0.1 % alkaloidów, i mąka wykazywać musi odpowiednią ilość suchej substancji. Ze 100 kg łubinu otrzymuje się 60 kg mąki, nadzwyczajnie bogatej w białko, dalej około 10 kg paszy, w rodzaju ospy, oraz 5 do 10 kg łupin, które nadają się jak najlepiej do fabrykacji sztucznej kawy. Mąka łubinowa nie posiada prawie nic skrobi, może więc być zużytą do wypiekania chleba tylko jako domieszka, do mąki rżannej lub pszennej. Do mąki zwykłej dodaje się więc 10 do 20 % mąki łubinowej. Pieczywo, w ten sposób uzyskane, jest bardzo smaczne i nadzwyczajnie pożywne. W rozmaitych klinikach niemieckich robiono ścisłe próby u rekonwalescentów i chorych; próby te wykazały bardzo dodatni rezultat — z białka łubinowego strawili pacjenci 98 %. Podczas rozmowy z prof. Thomsem, odbjaśnił on wyżej podpisanemu w sposób poglądowy, że skibka chleba łubinowego posmarowana masłem ma zupełnie tę samą wartość odżywczą, co ta sama skibka ze zwyczajnej mąki posmarowana masłem i z kawałkiem szynki.

Sposób uzyskania mąki łubinowej nie jest trudny. Oprócz zwykłych aparatów do odgoryczania i suszenia, potrzeba jedynie odłupiniaczy. W Zielińcu pod Poznaniem tamtejszy młyn parowy wymiela już mąkę łubinową. W najnowszym czasie, starano się uzyskać, zapomocą środków chemicznych, z łubinu czyste białko; najwybitniejszym rzeczoznawcą pod tym względem jest prof. Pohl we Wrocławiu. We Wrocławiu także istnieje fabryka, która białko to wyrabia. Gotowy produkt posiada 98 ½ % czystego białka i nadaje się do wszelkich celów, do których białko jest potrzebne. Sposoby uzyskania białka są opatentowane, a kierownik fabryki bez-

względnie odmawia pozwolenia na jej zwiedzenie. Uważamy jednakże, że sprawa fabrykacji białka z łubinu nie jest w tej chwili aktualną. Najważniejszą sprawą byłoby uzyskanie z łubinu dobrej paszy, ewentualnie mąki. O ile nam wiadomo, Poznański Bank Ziemian, zakupiwszy jednę z tutejszych fabryk paszy, zamierza fabrykować na wielką skalę paszę łubinową ewentualnie w ten sposób, żeby łubin przedtem odłuszczać i z łupin wyrabiać surogat kawy. Zdaniem naszem zalecałoby się, aby Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej robiło jak największe ułatwienia, czy to przy sprowadzaniu maszyn odpowiednich z Niemiec, czy też przy uzyskiwaniu waluty niemieckiej. Ilości łubinu w b. dzielnicy pruskiej są jeszcze bardzo poważne i mogłyby w odpowiedniem przerobieniu jak najkorzystniej wpłynąć na nasze zapasy żywnościowe. Obszar obsiany łubinem w Województwie poznańskiem i pomorskiem wynosił w roku 1918 ok. 53.000 hektarów. Cyfra ta napewno podwyższyła się znacznie w roku 1920.

Dodać należy, że pasza łubinowa stosunkowo najmniej nadaje się dla koni, ponieważ żołądek koński najwięcej wrażliwy jest na najdrobniejszą choćby ilość goryczy. Jednakże pomimo tego, przy próbach w tym kierunku, prof. Kellner dawał dziennie do 2 ½ kg na konia, z jak najlepszym skutkiem; mniejsze ilości, 1 do 1 ½ kg, można dawać koniom bez najmniejszej obawy, a zastąpią one dwukrotną ilość owsa.

Powyższe dane uzyskał wyżej podpisany, z jednej strony, od przemysłowców niemieckich w Berlinie i we Wrocławiu, którzy swego czasu zasiadali w rządowych instytucjach niemieckich, z drugiej — od profesorów, jak prof. Thoms w Dahlem pod Berlinem, prof. Hoffmann w Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft, dr. Max Winckel w Berlinie—Charlottenstrasse — w istytucie chemicznym oraz w istytucji — Verein zur Hebung des Lupinbaues — Berlin S.W. Dernburgstr.

W pierwszych dniach marca, podczas zebrań Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft w Berlinie, będzie na porządku obrad wykład z poręki „Verein zur Hebung des Lupinbaues", połączony z obszerną dyskusją. Sądzimy, że byłoby dobrze, aby Ministerstwo postarało się o ów referat, o ile będzie uważało za stosowne sprawą łubinu nadal się zajmować.

Zwracamy uwagę na artykuł prof. Gerlacha w „Illustrierte Landwirtschaftliche Zeitung", z dnia 18-go marca roku 1920, oraz na broszurkę dr. M. Winckla, jako na odpowiednią literaturę.

Dr. SCHROEDER

Ocena kontraktów robotniczych obecnych i wpływ ich na rozwój ekonomiczny kraju.

Temat, który Szan. Panom przedkładam, ma poniekąd dać materjał do obszerniejszej dyskusji, której wynik dla miarodajnych czynników cenne wskazówki dać może. Zawieranie umów zbiorowych przez przedstawicieli organizacji, którym teren i ekonomiczna potrzeba kraju jest dobrze znana, może dla ogółu być bardzo zbawienne, tembardziej, jeżeli obydwie strony stoją na stanowisku ogólnego dobra kraju. Niestety w byłym zaborze pruskim wzięły to w rękę ze strony pracobiorców rolnych czynniki, które od lat wielu pracowały na zochodzie, zupełnie w innych warunkach i to tylko w przeważnej mierze w przemyśle, gdzie, oprócz interesów organizacji, zmuszone były prowadzić walkę o narodowość. W naturze rzeczy leży, że ludzie, pracujący dłuższy czas poza krajem i mający często okazję stykania się z zapatrywaniami innych partji politycznych i socjalnych, ich wpływom mimowoli podlegają i patrzą przez pryzmat obczyzny i tamtejszych stosunków. Panowie ci sądzą, że, jak w przemyśle, tak i w rolnictwie te same prawa pracy podtrzymywać można. Nie tędy droga! W przemyśle robotnik za swą płacę oddaje pewną ilość pracy. Inaczej przedstawia się to w rolnictwie. W przemyśle, jeżeli się w fabryce lub kopalni cośkolwiek popsuje lub objekt zatrudniający robotnika stoi, robotnik stracił nie godziny, ale i dnie całe i nie zarobił nic. W gospodarstwach rolnych można śmiało liczyć, przy normalnej pracy dniowej, 10—12% straty na czasie pracy, które marnuje robotnik na przerwach i zmudzie, spowodowanej przez okoliczności tegoż zawodu. A nie mówię już wcale o całym szeregu dni niepogody, gdzie robotnika absolutnie zatrudniać nie można, lub wynajdują się roboty nielukratywne, bez korzyści dla pracodawców i ogółu. Wprost fatalne skutki ekonomiczne i na produkcję kraju ma system ścisłego określenia czasu pracy. Jest to jednem słowem wymysł rujnujący produkcję rolną. Nie chce się szeroko na ten temat rozwodzić, ale każdy, kto ma choć troszkę pojęcia o rolnictwie, przyzna mi, że podczas siewu i sprzętu, licząc tylko na dobrą wolę pracobiorców, nieraz miljony dla kraju stracone być mogą, i każdy mi przyzna, że rezultaty gospodarstw naszych uzależnione są w znacznej części od woli i zdolności kierownika, a mniej od dobrej lub złej woli robotnika. Twierdzą organizacje robotników, że skrócony i ściśle oznaczony czas pracy daje większą wydaj-

ność pracy. Doświadczenie ostatniego roku nauczyło nas zupełnie czegoś innego, bo wydajność pracy o 25—30% spadła. Bardzo nieszczęśliwie wpływają umowy w formie dziś praktykowanej na indywidualność poszczególnej jednostki robotniczej, gdyż zamiast dać bodźca do większej wytwórczości pracy, odbiera się poszczególnym dzielnym osobnikom chęć do pracy, bo organizacje robotnicze wcale tego nie uwzględniają i tylko przy deputatnikach generalizują, a najwięcej, przy zaciężnikach, biorą wiek za normę. Drugim wielkim błędem umów jest, że kontrakty nie są oparte na tle minimalnego zarobku, tylko tak wysokiego, że robotnik spokojnie uważa go jako synekurę i nim kontentować się może. Z wyżej wymienionych powodów, robotnikowi wcale na tem nie zależy, aby być dzielnym robotnikiem, bo ten opieszały ma te same dochody co pilny i zdatny. Wyliczywszy najgłówniejsze wady, nadmienić muszę i o korzyściach umów zbiorowych. Umowa zbiorowa ma to dobre za sobą, że robotnik ma pewne wytyczne, co mu żądać wypada. Tylko przydałaby się dla uzupełnienia tego ważna wzmianka: „Wynagrodzenie umówione pobiera za pilne i sumienne pełnienie obowiązków, mając zawsze dobro pracodawców na oku“.

Do dodatnich wyników zbiorowych umów należy znaczne podwyższenie i polepszenie dochodu robotnika. Jednakże, zachodzi obawa, czy polepszenie bytu robotnika idzie ręka w rękę z dobrobytem całego ogółu i nie krzywdzi społeczeństwa i rozwoju kraju. Manja tworzenia organizacji stanowych i rad zawodowych i tym podobnych urządzeń wytwarza rządy w rządzie państwowym. Wynik tego problematyczny i chaos coraz większy, a powaga urzędów państwowych na tem cierpi. Niestety jest to choroba czasu, która, przypuszczać można, przez ferment społeczny z czasem się zkrystalizuje i naprowadzi na lepsze drogi. Przedstawiwszy panom w pewnej części ujemne i dodatnie strony umów zbiorowych, pozwolę sobie teraz przejść do ostatniej części mego zadania.

Eksperymenty wszelkie wytrzymuje kraj, który ma siłę ekonomiczną i polityczną i silne wypróbowane podstawy swego bytu. U nas tego wszystkiego jeszcze niema. Wszystko co młode jest wiotkie, jeszcze nic na żadnym polu dokładnie nie zorganizowane, ani nie wypróbowane.

Cała Rzeczpospolita ucierpiała ogromnie przez wojnę, wyszła z niewoli trzech sąsiadów, którzy nadal czychają na jej zgubę. Przeszło wiek cały był kraj pod wpływem demoralizującym siłę żywotną narodu. Trzy zabory były pod wpływem trojakich poglądów, i z tych przyczyn trzeba się bardzo zastanowić, nim się zaprowadzi inowację.

Zamiast powiększyć czas pracy, my go skracamy, zamiast dać możność rolnikowi do jak największej produkcji, utrudnia mu się takową przez tenor umów zbiorowych. Mimowoli narzuca się myśl, że to błędna droga, mogąca podkopać byt państwa, prowadząca do pewnych celów. Ale czy to po myśli i w interesie robotnika, w to wątpię. Dziś nasz robotnik dominjalny tak jest postawiony, że wątpię bardzo, czy wolałby być włościaninem na 30—40 morgach, wraz z ciężarami włościanina. Może to dążenie okazuje chęć rozdrobnienia większej własności? Warsztatom skazanym na pracę najemnika, mniejszym lub większym, uniemożliwia się produktywną wytwórczość. Setki tysięcy centnarów ziarna, zamiast iść na wyżywienie ludności nierolniczej, idzie na pasze dla pociągowego inwentarza, gdyż do odpowiedniej uprawy roli, z powodu skrócenia czasu pracy i mniejszej jej wydajności, potrzebny jest znaczny % większej siły pociągowej. Tysiące centnarów opału (węgla) marnuje się w gospodarstwach dla nieodpowiedniego wyzyskania maszyn parowych i zbyt wysokiego deputatu. Intensywne obsiewy i uprawa pól naszych stają się niemożliwe, gdyż za drogie jest przetrzymywanie robotnika przez cały rok, gdzie tylko przez kilka miesięcy do sezonowej pracy jest potrzebny. Robotnik mający zbiorowe umowy jest bardziej niezależnym od pracodawcy i najmniej poczuwa się do jakiejkolwiek odpowiedzialności, gdyż organizacje robotników bronią robotnika od wyzysku, ale nie wkładają na niego żadnych obowiązków kontraktowych co do wydajności pracy. Ogólnie jest znane, ze na produkcji zboża chlebowego w dzisiejszych warunkach jakiekolwiek zyski osięgnąć się nie dadzą. Co temu rolnikowi pozostanie, jak chów inwentarza i produkcja produktów innych. na których ma jakiebądź oprocentowanie kapitału. A skąd ludność weźmie ziarno na chleb, czy może przez import zagraniczny? Potrącę też o strajki dziś tak bardzo u nas praktykowane. Wątpię, czy znajdzie się ktoś, ktoby twierdził. że to jest zbawienny eksperyment dla ogółu; właśnie przez zbiorowe umowy powinien strajk stracić rację bytu, gdyż korzyści strajku są bardzo wątpliwe, a kraj traci miljony. Strajk w rolnictwie jest zabójczy dla całego kraju, i tam trzeba znaleść koniecznie jakie inne załatwienie sprawy. Organizacje robotnicze żądają dla swych członków nietylko nieraz zbyt wysokiego wynagrodzenia w gotówce, ale i w deputacie, to ostatnie z krzywdą wielką dla ludności nierolniczej. Oprócz tego, żądania obszerniejszych ubikacji mieszkalnych w dzisiejszych warunkach jest nieuzasadnione. Jakie to krocie ludzi nie mają ani połowy tego chleba, ani połowy tego opału.

Miljony ludności naszej ma ledwie dach nad głową. Wiadomo panom o wkrótce mającej się odbyć konferencji w Genewie, przedwstępnej do konferencji w Waszyngtonie, na której projektowane są zamiary wprowadzenia w całym rolnictwie ośmiogodzinnego czasu pracy. Kwestja to dla nas bardzo niebezpieczna, podkopująca naszą produkcję. A czy i w tem nie jest ukryty pewien cel konkurencji światowej, może panowie w dyskusji zechcą wyświetlić. U nas często twierdzą sfery miarodajne, że skrócenie czasu pracy jest konieczne, aby robotnikom bez zajęcia dać pracę. Dziwne to zapatrywanie. Więc dla kilku tysięcy, nawet dla kilkadziesiąt tysięcy ludzi bez zajęcia (z których znaczny procent nie chce pracować) miljonowa ludność całego kraju ma cierpieć głód, gdy setki tysięcy mórg kraju naszego leżą odłogiem bez uprawy. Dać tym bezrobotnym rzeszom pomoc rządową, a czy wtedy każdy z nich tyle nie zapracuje, żeby używić siebie i rodzinę? Nie można myśleć zaraz o wygodnych pomieszkaniach, niech stawiają sobie, z pomocą rządu, skromne zagrody, a przy pracy i zapobiegliwości z czasem piękne sioła wyrosną. Darujcie panowie, że tylko najgłówniejsze w tej pilnej sprawie punkta poruszyłem i reasumuję zapatrywania moje następująco: Umowy zbiorowe dla robotników rolnych powinny tylko być wytyczną, a nie obowiązujące; godzę się nawet na ustalenie płacy, czy to stałej, czy też podług wzrastających lub spadających cen produktów, lub artykułów pierwszej potrzeby, ale sam tenor kontraktu powinien być tak uchwycony, że nie krępuje czynności i działalności pracodawcy, bo ten jeden tylko za warsztat swój odpowiada. Robotnik bierze wynagrodzenie w naturaljach i w gotówce, a zaprowadzenie gospodarstw drobnych w gospodarstwie dominjalnym, do czego dąży Z. R. R., jest zgubne, właśnie dla tych warsztatów większych, które są i będą spiżarnią dla miast i nierolnej ludności. Jeżeli w tem tępie, jak dotąd, pójdziemy nadal, to zamiast wspaniałych łanów pól naszych, pięknych stad bydła i siedzib prawdziwej kultury, kraj nasz stanie się siedliskiem chwastów, głogów i niekultury, a produkcja podkopaną będzie. Kończąc, zaznaczam, że całe społeczeństwo jak i miarodajne sfery powinny się starać uświadomić naszego robotnika, że, gdy stawia zbyt wygórowane żądania, rujnuje nietylko samego pracodawcę, ale podkopuje cały dobrobyt kraju, a przez to i swój własny byt.

ROCZNIK
CENTRALNEGO TOWARZ. GOSPODARCZEGO

ZA ROK 1921

Porządek obrad

WALNEGO ZEBRANIA

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu

odbytego

w POZNANIU, dnia 7, 8, 9 i 10 marca 1922 r.

na sali Królowej Jadwigi — Aleje Marcinkowskiego 1

We wtorek dnia 7-go marca 1922 roku

Msza św. na intencję Towarzystwa w kościele farnym o godzinie 10-tej. O godz. 11 początek Walnego Zebrania w Sali Królowej Jadwigi.

Posiedzenie plenarne:

1. Zagajenie.
2. Wybór marszałka, zastępcy i sekretarzy.
3. Przyjęcie porządku obrad i ogłoszenie nazwisk ustępujących członków Zarządu (Wł. Grabski, D. Lossow, St. Szyfter, Dr. Brodnicki).
4. Sprawozdanie z czynności Centr. Tow. Gosp. za r. 1921. Referent hr. Adolf Bniński.
5. Sprawozdania z czynności wydziałów. Referenci — przewodniczący wydziałów.
6. Sprawozdanie kasowe. — Sprawa składek. — Referent p. M. Chłapowski.
7. Sprawozdanie z czynności Kółek Rolniczych. — Referent Patron K. Brownsford.
8. „Współpraca ziemian — członków C. T. G. — w Kółkach Rolniczych i wpływ jej na kształtowanie się stosunków rolnych". — Ref. p. Bogusław Łubieński.

Wydział ogólny, o godz. 3 ½ po poł.

Przewodniczący: p. K. Grabowski ze Zbietki.

Zastępca p. Gozimirski z Marcinkowa Górnego.

1. „Stan finansowy gospodarstw w ostanich latach". — Referent p. Jan Lipski.

2. „Związek plantatorów buraków cukrowych". — Referent p. Dr. Alfred Chłapowski.

W środę, dnia 8-go marca 1922 roku.

Wydział chowu inwentarza, o godz. 10 rano.

Przewodniczący: p. B. Paliszewski z Gębic.
Zastępca: p. Siciński z Grzymisławic.

1. „Doświadczenia wojny światowej co do koni pełnej krwi angielskiej, oraz wpływ ich na hodowlę konia krajowego pół-krwi". — Referent Stef. hr. Sumiński — Nacz. Koniuszy b. dz. pr.
2. „W jaki sposób podnieść produkcję mleka". — Ref. pan Zbigniew Jarochowski — Kier. Inst. Mlecz. w Bydgoszczy.

Wydział rolny, o godz. 3 ½ po poł.

Przewodniczący: p. Laskowski z Biernatek.
Zastępca: p. D. Lossow z Grabonoga.

1. „Płodozmian wobec braku nawozów sztucznych". — Referent prof. Dr. B. Niklewski.

W czwartek, dnia 9-go marca 1922 roku

Wydział pracy, o godz. 10 rano.

Przewodniczący: p. K. Motty z Poznania.
Zastępca: p. M. Szuman z Targowej górki.

1. „Z konferencji Pracy w Genewie". — Referent p. Zygm. Pluciński.

Wydział techniczno-fabryczny, o godz. 3 ½ po poł.

Przewodniczący: p. Fr. Skrzydlewski z Poznania.
Zastępca: p. R. Dunin z Granówka.

1. „Stan Gorzelnictwa w Polsce". — Referent Eksc. Korytowski.
2. „Stan gorzelnictwa w b. zaborze niemieckim". — Referent p. R. Dunin.

W piątek, dnia 10 marca 1922 roku

Druga sesja plenarna, o godz. 10 rano.

1. Odczytanie sprawozdań z obrad wydziałów przez sekretarzy.
2. Wybór 4 członków Zarządu w miejsce ustępujących i 3 z Pomorza (kandydaci: pp. Jan Donimirski z Łysomic, Dr. Konrad Siudowski z Przydatki, Edmund Kleina z Subkowy).
3. „O Związku Polskich Organizacji Rolniczych". — Referent p. prezes Marjan Kiniorski.

4. „Pogląd na działalność Izby Rolniczej". — Referent pan Dykier — dyr. W. I. R.
5. Wnioski członków Centr. Tow. Gospodarczego.
6. Zamknięcie Walnego Zebrania i pożegnanie uczestników przez marszałka.

Zarząd Centralnego Tow. Gospodarczego w Poznaniu.
Dr. Tadeusz Szułdrzyński.

Protokuł

pierwszego posiedzenia plenarnego

Dnia 7 marca 1922 r. o godzinie 11-tej przed południem zagaja zebranie p. prezes Szułdrzyński, zwracając w swem przemówieniu uwagę na korzystne i niekorzystne warunki gospodarcze ubiegłego roku, poczem wita przedstawicieli władz i pokrewnych organizacji, przybyłych na walne zebranie C. T. G.

Marszałkiem obierają zebrani jednogłośnie p. Fudakowskiego z Warszawy, a zastępcą p. dr. Alfreda Chłapowskiego.

P. Fudakowski dziękuje za wybór i powołuje na sekretarzy pp. Dembińskiego i Mielęckiego.

Marszałek udziela głosu p. Donimirskiemu dla wymienienia członków, którzy nieobecność swoją wytłomaczyli.

Marszałek odczytuje porządek obrad i udziela głosu p. dyr. Ostrowskiemu, który wita zjazd w imieniu Min. byłej dzielnicy pruskiej. P. Ostrowski, jako dyrektor Departamentu Rolnictwa, zapewnia zebranych, że, mimo przydzielenia departamentu do Min. Roln. w Warszawie, będzie nadal bronił interesów rolnictwa wielkopolskiego. Mówi dalej, iż zmiana administracyjna powinna wpłynąć na korzyść rolnictwa. Omawia stan produkcji rolnej za czasów gospodarki sekwestrowej i rozwój jej po zaprowadzeniu wolnego handlu. P. Ostrowski przypomina dalej, iż Dep. Roln. zajmował się sprawą sztucznych nawozów, którą nadal będzie popierał wedle możności, poczem podnosi ważność ścisłego kontaktu Departamentu z Izbami Rolniczemi.

Marszałek dziękuje p. Ostrowskiemu za szczerą chęć popierania interesów rolnictwa przez władze i wyraża gorące życzenie, aby myśl współpracy tychże z rolnictwem ziściła się w całej Polsce.

Hr. Adolf Bniński zdaje sprawozdanie z czynności C. T. G. za rok 1921 (sprawozdanie in extenso dołącza się do protokułu).

Marszałek dziękuje w imieniu zebranych referentowi

w gorących słowach, poczem udziela kolejno głosu pp. przewodniczącym wydziałów C. T. G., dla odczytania sprawozdań z czynności wydziałów w r. 1921.

P. Grabowski zdaje sprawozdanie z pracy Wydziału ogólnego.

P. Laskowski mówi o działalności Wydziału rolnego, który odbył 1 zebranie. W dyskusji nad powyższym referatem wyjaśnia p. prezes Szułdrzyński, że wydziały, dla małego zainteresowania członków, nie pracowały należycie z wyjątkiem wydziału ogólnego. Wobec tego polecono przewodniczącym porozumienie się z wydziałami analogicznemi Izby Rolniczej. Nie znaczy to jednak, by wydziały były skasowane.

Marszałek oświadcza, iż z powodu nieobecności p. Paliszewskiego wypada referat wydziału hodowlanego i udziela głosu p. Skrzydlewskiemu, który zdaje sprawozdanie z czynności wydziału techniczno-fabrycznego w roku ubiegłym.

P. Motty referuje o działalności wydziału pracy w roku ubiegłym.

Marszałek przechodzi do punktu 6-go obrad i udziela głosu p. M. Chłapowskiemu, który zdaje sprawozdanie kasowe i porusza sprawę składek. Zarząd proponuje składkę w wysokości 5 — 7 tysięcy marek oraz podwyższenie abonamentu za „Ziemianina". — W dyskusji p. prezes Szułdrzyński, popierając wywody referenta, podkreśla potrzebę i chęć obrony spraw nie tylko rolniczych, lecz i ziemiańskich przez C. T. G. i przewiduje koszty z tem połączone. Poleca członkom zmianę statutu C. T. G., a mianowicie rozszerzenie zakresu działalności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

Marszałek popiera zdanie p. prezesa i wyraża gotowość służenia każdego czasu informacjami. — Z kolei zabiera głos p. patron Brownsford i stwierdza, że działalność kółek rolniczych ożywiła się; mianowicie kresowe kółka pracują najlepiej. — Każde Kółko abonuje przeciętnie 8 egz. „Poradnika Gospodarczego". Patron poleca ziemianom nakłaniać włościan do pracy społecznej. Dalej komunikuje p. Patron, że przeprowadził w roku ubiegłym szereg ankiet, z których wynika: 1. że z nawozów sztucznych korzystała tylko ⅓ włościan, 2. sprawa maszyn i narzędzi przedstawia się w 150 wypadkach dobrze, w 90 średnio, a w 70 źle. Omawia sprawę premjowania gospodarstw i stwierdza, że tylko bardzo mała liczba dostała nagrody, i przypuszcza, iż powodem jest zbyt ostra krytyka przy taksowaniu. — Katastrofalnie przed-

stawia się sprawa ubezpieczeń ogniowych, dla zbyt wysokich premji; od gradobicia ubezpiecza się więcej włościan. Stan inwentarzy naogół poprawił się. — Ubolewa Patron nad zgonem wielu działaczy i członków Kółek, których pamięć uczczono przez powstanie.

Marszałek udziela głosu pierwszemu prelegentowi p. Łubieńskiemu, który przypomina, iż Kółka rolnicze powstały dla zbliżenia włościan i ziemian. Współpraca ta wydała dobre owoce, budząc wśród włościan narodowego ducha. — Obecnie jednak współpraca ziemian jest mniej gorliwa. Prelegent stara się wykazać powody tego zjawiska i przytacza nadmiar pracy ziemian w instytucjach społecznych, rządowych i służbę wojskową. — Brak dalej jeszcze bodźca do pracy, którym było szerzenie ducha narodowego w Kółkach za czasów niemieckich. — Obecnie powinna iść działalność w Kółkach w kierunku ogólno-zawodowym, przy ścisłej współpracy obu stanów. — Prelegent stwierdza potrzebę podniesienia produkcji ziarna u włościan, gdzie jest ona mniejsza, niż w większej własności; również stan inwentarzy wymaga polepszenia. — Zwraca uwagę na szkodliwą działalność partji lewicowych wśród włościan, którym można przeciwdziałać jedynie przy zgodnej współpracy obu stanów, a jest to tem łatwiejsze, iż budzi się wśród włościan poczucie wspólności interesów między dworem a gminą; podkreśla dalej korzyści współpracy i jednolitego stanowiska, które wszystkie warstwy rolnicze powinny zająć wobec władz. — Wobec reformy rolnej, winni ziemianie popierać wewnętrzną kolonizację. Dalej podnosi prelegent znaczenie pracy oświatowej w Kółkach, bo oświecony włościanin, zrozumiawszy dobro ogółu i własny interes, pójdzie zgodnie z nami, a nieoświecony da posłuch hasłom lewicy i stanie się szkodliwym dla państwa i ogółu.

Marszałek dziękuje prelegentowi i otwiera dyskusję.

P. Koczorowski z ubolewaniem stwierdza, iż wiele osób opuściło salę przed odczytem.

Hr. Kurnatowski sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby praca ziemian w Kółkach stała się mniej intensywną i podkreśla działalność ziemianek, dzięki którym łączność ziemian z włościanami jeszcze się powiększyła.

P. Życki stwierdza brak linji wytycznych dla kierowników Kółek, co powoduje osłabnięcie współpracy, i proponuje urządzenie kursu.

P. Brownsford oświadcza, iż patronat nad tem już pracuje. P. prezes Szułdrzyński obiecuje poparcie C. T. G. wedle możności.

P. Życki raz jeszcze oświadcza się za koniecznością urządzenia kursu.

P. Marszałek stwierdza, iż nikt się do głosu nie zgłasza i solwuje zebranie.

Sekretarze: Felicjan Dembiński. — Zygmunt Mielęcki.

Sprawozdanie

z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego za rok 1921.

Rok 1921 jest po długiej przerwie znowu pierwszym, który spokojnie, bez rekwizycji i bez sekwestrów przeżyć mogliśmy.

Wyczerpujące nasze siły — najcięższe walki z rządem o te liczne, bezcelowe zarządzenia, przynajmniej pod tym względem na szczęście ustały. Mimo to praca była niełatwa, bo utrudniał ją brak kredytu, a niszczyły objawy atmosferyczne. W roku 1921 wszedł w życie, jak wiadomo, wolny handel ziemiopłodami. Ceny na najważniejsze płody rolnicze znacznie nagle podskoczyły. Chleb, wszystkie artykuły spożywcze najpierwszej potrzeby podrożały bardzo poważnie. Zaczęły się orgje spekulacji, powodujące drożyznę, u nas dotąd nieznaną. Podniosły się też oczywiście stawki zarobkowe pracowników, tak w rolnictwie jak i w przemyśle. Konsekwencją naturalną był wzrost szalony zapotrzebowania gotówki. Banki nasze nie mogły potrzebom zadość uczynić. Korzystanie z kredytu było prawie wykluczone. Rolnik, nie posiadający naogół znaczniejszych zapasów gotówki, kapitału obrotowego, musiał się stale starać o spieniężenie swoich produktów, o uzyskanie dochodów z majątku w chwilach dla niego nieraz niewygodnych, nieodpowiednich, co uniemożliwiało nieraz racjonalne prowadzenie gospodarstwa. Brak ten straszny pieniędzy w bankach powodowała po części okoliczność, że kolosalne sumy wypłacone przez nas robotnikom nie wracały do banków jako depozyty, lecz pozostawały najczęściej w ich szafach i skrzyniach. Stosunki te do tej pory bynajmniej się nie poprawiły i powodują obecnie, że przedsiębiorstwa nasze przemysłowe nie mogą uzyskać potrzebnych im kredytów, opartych na pewnych zupełnie lombardach, tak że my rolnicy, zniewoleni jesteśmy udzielać tym przedsiębiorstwom kredyt i odstawiać buraki i spirytus bez odbierania natychmiastowej zapłaty, jak do tego byliśmy przyzwyczajeni. Stosunki takie powodowały, że, mając nieraz nawet nadmiar pieniędzy, musieliśmy ich szukać, o nie się starać, narażając

się przytem na różne nieprzyjemności, odmowy, zawody itd. Oczywiście w takich warunkach finansowanie naszych gospodarstw rolnych było bardzo trudne.

Zarząd C. T. G., oceniając należycie te trudności, robił co mógł, aby je usunąć lub przynajmniej zmniejszyć. Starał się o uzyskanie kredytów państwowych. Niestety wszystko się rozbijało o trudności finansowe, w jakich było państwo samo, a kredyty udzielone instytucjom rolniczo-handlowym były tak minimalne, że sytuacji zasadniczo zmienić nie mogły.

Z drugiej strony, przeszkody atmosferyczne pracę nam niszczyły. Susza niebywała nawiedziła nas w roku przeszłym. Zadała nam klęskę ogromną. Jeżeli w przeszłorocznem sprawozdaniu stwierdzić należało, że sprzęt ziarna był tak niski, że już niższym stać się nie może, to w tym roku znowu to samo powiedzieć możemy, z małymi tylko wyjątkami, gdzie specjalnie lokalne znalazły się opady, o sprzęcie okopowych. Znaczna jest ilość zwłaszcza mniejszych majątków, gdzie nie sprzątnięto nawet na ordynarję potrzebnych kartofli. Klęski takie żywiołowe nawiedzają nas od kilku lat, niszczą nasze wysiłki, naszą pracę na roli. Tem dotkliwiej odczuwamy nieustający brak nawozów sztucznych, które niejedno zmienić i poprawić, a ujemnym wpływom naszego zmienionego klimatu zapobiedzby mogły.

* * *

C. T. G. pracowało w roku ubiegłym normalnie. Duch i zapał do pracy w towarzystwach filjalnych znowu zaczyna się ożywiać. Członkowie nasi przychodzą znowu, zdaje się, do przekonania, że nie tylko o materjalnej stronie gospodarstwa, ale też o nauce i wydoskonaleniu się w swoim zawodzie myśleć należy. Tegoroczne sprawozdania przesłane nam przez Zarządy towarzystw filjalnych wykazują przeważnie większą żywotność, co z przyjemnością i zadowoleniem stwierdzamy. Przystąpiliśmy też, stosownie do zapowiedzi złożonej w przeszłorocznem sprawozdaniu, do przekształcenia dużych towarzystw na małe. Podzielono w tym roku towarzystwo wrzesińsko—gnieźnieńsko—średzkie na wrzesińsko—gnieźnieńskie i średzkie, tow. kościańsko—gostyńskie na tow. śmigielsko—kościańskie, oraz leszczyńsko—rawicko—gostyński, oraz tow. wyrzysko—chodziesko—czarnkowskie. na tow. wyrzyskie i chodziesko—czarnkowskie. Udział członków, stosownie do naszych nadziei, w zebraniach znacznie się powiększył, jak to sprawozdanie tow. gostyńskiego wyraźnie zaznacza. Przed rozłączeniem brało udział w zebraniach 35% członków w przecięciu, po rozłączeniu 80%.

Ten sam objaw zaznacza sprawozdanie tow. wyrzyskiego, gdzie czytamy: „W ubiegłym roku było więcej ruchu i ducha, do czego przyczyniło się odgraniczenie towarzystwa od części zachodnich powiatów chodzieskiego, czarnkowskiego i wieleńskiego". To samo powiedzieć można o tow. wrzesińsko—gnieźnieńsko—średzkim po jego podziale. Dążeniem Zarządu C. T. G. będzie, aby też pozostałe zbyt duże tow. filjalne, w ich własnym i naszym — ziemian interesie, rozdzielić.

Niestety, są też i w tym roku towarzystwa, które nie uznały za właściwe, aby nam przysłać sprawozdanie z ich czynności, mimo kilkakrotnych napomnień. Są to tow. Bydgoskie i trzy towarzystwa działające na Pomorzu, a mianowicie Chojnicko—Tucholsko—Sepolińskie, Starogardzko—Tczewsko—Gniewskie, Chełmińsko—Toruńsko—Wąbrzeskie. Zaznaczamy, że tow. Bydgoskie w przeszłym roku nam też sprawozdania nie nadesłało. Jako szczególnie ruchliwe i dobrze pracujące, należy specjalnie wymienić towarzystwa: gostyńskie, śremskie i inowrocławsko—strzelińskie oraz, z Pomorza, świeżo założone tow. brodnicko-lubawsko—działdowskie, co z szczególnem uznaniem podkreślić należy. Natomiast mało życia okazują tow.: kościańskie, kępińsko—ostrzeszowskie i poznańsko—szamotulskie. Dwa ostatnie wyłącznie z winy członków. Stwierdzamy, że zarządy tych dwóch towarzystw filjalnych spełniły swój obowiązek.

W szczegółach donoszą towarzystwa co następuje: Tow. gostyńskie odbyło 13 posiedzeń przy udziale 80% członków; Tow. śremskie odbyło 12 posiedzeń przy udziale 60 proc. członków, Tow. inowrocławsko-strzelińskie 4 pos. przy udziale bardzo licznym; Tow. wyrzyskie 5 posiedzeń przy udziale 75 proc. członków; Tow. wrzesińsko—gnieźnieńskie— 4 posiedzenia przy udziale licznym; Tow. mogileńskie — 4 pos. przy udziale 50 proc.; Tow. pleszewsko—ostrowskie — 4 pos. przy udziale 50 proc.; Tow. jarocińsko—odolanowskie — 4 pos. przy udziale 50 proc., Tow. grodzisk.—nowotom.—wolsztyńskie — 3 posiedzenia przy udziale licznym; Tow. wągrowieckie 3 posiedzenia przy udziale 50 procent; Tow. szubińsko—żnińskie — 3 pos. przy udz. 50 proc.; Tow. poznańsko—szamotulskie — 4 pos. przy udziale bardzo nielicznym; Tow. kępińsko-ostrzeszowskie — 4 pos. przy udz. słabym; Tow. kościańskie — 1 pos. przy udz. nielicznym; Tow. średzkie, istniejące od 1 października 1921 r., odbyło 2 posiedzenia przy udziale 80 proc. członków. Tow. brodnicko—lubawsko—działdowskie, reorganizowane dnia 19-go września 1921 r., — 2 posiedzenia przy licznym udziale członków.

Teren naszej działalności znacznie w tym roku się po-

większył. Stało się bowiem rzeczywistością, czego już dawno wszyscy pragnęliśmy, nastąpiło zupełne zlanie Towarzystwa Gospodarczego na Pomorzu z naszą organizacją. Założono tam tymczasem 4 towarzystwa filjalne. Naszych kolegów z Pomorza witamy bardzo serdecznie, niech będą przekonani, że prawdziwie szczerze, z całego serca do grona naszego ich przyjęliśmy.

Śmierć wyrwała z naszego grona śp.:

1. Karola Sczanieckiego z Poznania,
2. Stanisława Stepczyńskiego z Poznania,
3. Jerzego Niemojowskiego z Chotowa,
4. Stanisława Mukułowskiego z Czerniaka,
5. Ks. radcę Łabędzkiego z Wrześni,
6. Stanisława Milewskiego z Kijewa,
7. Antoniego Grobelskiego z Strzemkowa,
8. Zygmunta Zabłockiego z Inowrocławia,
9. Ks. Sychowskiego z Byszewa,
10. Kaźmierzową Plucińską z Zielnik.

Pamięć ich Panowie zechcą uczcić przez powstanie.

* * *

Wydziały C. T. G. przestały pracować, nastąpił zupełny upadek ich działalności. Na posiedzenia zjawiało się zaledwie kilku delegatów. Wszelkie wysiłki i starania prezesów nie mają celu, wobec niesłychanej, karygodnej opieszałości delegatów poszczególnych towarzystw filjalnych. Charakterystyczną pod tym względem uwagę czyni sekretarz tow. filj. na Krajnie w Wyrzysku — ks. Zieliński w sprawozdaniu z czynności tego towarzystwa. Czytamy tam: „Choć nie jestem z zawodu ziemianinem, wyczuwam że praca w towarzystwie nie jest jeszcze taka, jaką na dzisiejsze czasy być powinna. Większa część członków nie okazuje tego interesu, jaki mieć powinna w swem zawodowem towarzystwie. Jako dowód na to podaję choćby ten jeden szczegół, że np. na zjazdy poszczególnych wydziałów C. T. G. pojechał tylko jeden nasz delegat, przez co zostało towarzystwo bez kontaktu z pracą wydziałów, a członkowie bez sprawozdań z tych tak ważnych posiedzeń i uchwał. Gdyby nie obecność prezesa na posiedzeniach prezesów, nie mielibyśmy wogóle styczności z ośrodkiem naszej organizacji.

Dlatego nadawałoby się, aby wśród roku delegat głównego Zarządu zechciał odwiedzić nasze towarzystwo i wytłómaczyć skutki takiej opieszałości i od siebie zachęcić do pilniejszej pracy i do dopilnowania najżywotniejszych interesów członka towarzystwa filjalnego". W takich warunkach postanowił Zarząd C. T. G. nie forsować pracy tych wydziałów,

tem więcej, że istnieją analogiczne wydziały przy Izbie Rolniczej, w których zasiadają członkowie C. T. G. Zaznaczyć jednak tutaj wypada, że chlubny wyjątek stanowi wydział ogólny pod kierownictwem p Grabowskiego ze Zbietki. Wydział ten nadal pracuje, odbywa zebrania, urządza wycieczki, omawia wszystkie aktualne sprawy, przygotowuje nieraz materjał dla obrad Zarządu C. T. G.

Zarząd C. T. G. składał się z panów:

1. Dr. Tadeusza Szułdrzyńskiego jako prezesa,
2. Mieczysława Chłapowskiego jako wiceprezesa,
3. Adolfa Bnińskiego jako sekretarza,
4. Patrona Brownsforda,
5. Jana Donimirskiego, jako drugiego wiceprez.,
6. Edmunda Kleina,
7. Dobrogosta Lossowa,
8. Posła Władysława Grabskiego,
9. Gustawa Raszewskiego,
10. Stanisława Szyftera,
11. Dr. Konrada Siudowskiego,
12. Feliksa Wizego.

Zarząd odbył zebrań 12.

Z licznych zagadnień, które były przedmiotem obrad Zarządu C. T. G. wymienić należy: sprawa akademji w Bydgoszczy, pożyczka dla ziemian z Kresów, akcja podjęta w celu zatrzymania w kraju potrzebnego dla wyżywienia ludności bezrolnej zboża chlebowego, stanowisko ziemian w sprawie sprzedaży akcji przedsiębiorstw przemysłowych w ręce obce, sprawa daniny, wydawnictwo „Ziemianina".

W Bydgoszczy istnieje założona swego czasu przez N. R. L. akademja rolnicza z kursem dwuletnim. Potrzeby warstw szerokich rolników wskazują na konieczność takiego zakładu o wyższym poziomie, na wzór dwuletnich kursów przy uniwersytetach niemieckich. Najlepszym tego dowodem jest tak liczny napływ słuchaczów z całej Polski, że dla braku pomieszczenia musiano odmówić przyjęcia przeszło 100 zgłaszającym się słuchaczom.

Ta szkoła ma przestać istnieć. Sprzeciwia się to naszym interesom. Wyższe uczelnie w Polsce bowiem nie uznają dwuletniego kursu i żądają od młodych ludzi, pragnących poświęcić się rolnictwu, skończenia kursu trzyletniego, który niebawem ma zostać zamieniony nawet na czteroletni. Kurs taki jest, naszem zdaniem, konieczny dla rolników poświęcających się nauce rolniczej teoretycznie, ale zupełnie niepotrzebny dla rolników praktycznych.

Zabiegi Zarządu C. T. G. szły zatem w kierunku, aby A-

kademję w Bydgoszczy podtrzymać, a nawet rozszerzyć. Pisano w tym celu memorjały do Ministra oświaty. Specjalna delegacja, złożona z przedstawicieli wszystkich organizacji rolniczych, powołana do życia przez Zarząd C. T. G., przedstawiła mu ustnie konieczność utrzymania szkoły. Niestety wszelkie zabiegi, stwierdzić musimy z żalem, spełzły na niczem, z powodu niezrozumiałej niechęci do szkoły ze strony decydujących i niedecydujących, ale zato wpływy posiadających czynników. Sprzeciwia się też do pewnego stopnia istnieniu tej szkoły obowiązująca u nas obecnie ramowa ustawa, która tego rodzaju typu szkoły nie przewiduje. Związek Narodowo Ludowy, z inicjatywy p. posła Brownsforda, stawił coprawda wniosek o uzupełnienie ustawy, lecz nadzieje utrzymania szkoły są bardzo małe.

Jak Panom wiadomo, podczas przeszłorocznych zebrań C. T. G. Ziemianie z Kresów zwrócili się do nas o udzielenie im pożyczki, celem niesienia pomocy niezamożnym ziemianom na kresach przy odbudowie zniszczonych gospodarstw. Zarząd C. T. G. postarał się o potrzebne kredyty w tutejszych bankach, na zasadzie gwarancji udzielonej przez nas ziemian wielkopolskich i pomorskich. Szereg zamożnych ziemian kresowych złożyło znów nam ze swej strony potrzebne gwarancje. Sprawa ta spowodowała Zarządowi C. T. G. dość dużo kłopotu i narad. Nietylko bowiem, że niektórzy członkowie naszego towarzystwa niesłusznie zupełnie duże bardzo robili zastrzeżenia przy podpisywaniu gwarancji żądanej, ale też banki warszawskie utrudniały ją znacznie ze względów formalnych. Szczęśliwie jednak pokonaliśmy trudności i przyczyniliśmy się do otrzymania przez ziemian-kresowców potrzebnej im pożyczki. Oddaliśmy im tem samem usługę i stwierdzili naszą z nimi łączność i solidarność.

Po przeprowadzeniu wolnego handlu stanął Zarząd C. T. G. wobec zagadnienia, jakie i czy wogóle należy organizacji ziemiańskiej zająć stanowisko w sprawie potanienia chleba dla najbiedniejszej ludności i zabezpieczenia zboża chlebowego dla naszej dzielnicy. W sprawie potanienia chleba poszła bowiem Dyrekcja Zjednoczenia Producentów Rolnych bardzo daleko, wzywając swych członków o ofiarowanie do 10 funtów zboża z morgi, za darmo, na wyżywienie potrzebującej ludności. Zarząd C. T. G., aczkolwiek uznał w zupełności dążenie Dyrekcji Producentów Rolnych zasadniczo za słuszne, to jednak wypowiedział się przeciwko wyznaczeniu jakiejkolwiek normy i wywieraniu pod tym względem przymusu. Wychodził z założenia, że dostarczanie zboża za darmo na potanienie chleba jest czynnością czysto charytatywną, którą ka-

żdemu do woli pozostawić trzeba stosownie do nakazów jego sumienia i stosunków majątkowych.

Specjalną natomiast uwagę poświęcił Zarząd C. T. G. sprawie zabezpieczenia zboża na chleb dla naszej dzielnicy, obawiając się ujawniających się swego czasu tendencji wykupienia zboża w naszej dzielnicy przez inne dzielnice. W tym celu Zarząd C. T. G. opracował projekt ścisły, na daleką metę obliczony, i złożył przez to dowód, że aczkolwiek ziemiaństwo żądało wolnego handlu, myśli jednak o obowiązku wyżywienia ludności naszej dzielnicy.

Projekt nasz nie wszedł w życie, ponieważ władze administracyjne uznały za właściwsze, aby obowiązek zaprowiantowania miast w zbożu złożyć w ręce samych miast, przy pomocy rządu, który miał dostarczyć odpowiednie fundusze. W sprawie tej przeważnie nic nie zrobiono i stale jeszcze grozi niebezpieczeństwo, że powstaną trudności przy aprowizacji miast, ale odpowiedzialność z nas spadła, ponieważ pomoc naszą uznano za niepotrzebną. W sprawie tej wydał Zarząd C. T. G. obszerny komunikat do gazet, wykazujący dobre chęci i przyczyny, które tę akcję powstrzymały.

Brak pieniędzy, o którym wyżej była mowa, stworzył zagadnienie, czy wogóle, lub w jakiej mierze należy wciągnąć do przemysłu rolnego a specjalnie cukrowniczego kapitały obce. Trudności przy finansowaniu naszych zakładów przemysłowych, oraz likwidacji mienia niemieckiego, zarówno dobrowolnej jak przymusowej, stawały się chwilami tak wielkie, że kierownicy naszych zakładów przemysłowych i likwidowani, nie mogąc w kraju znaleźć potrzebnych kapitałów, zaczęli ich szukać zagranicą. Przemysłowi naszemu, specjalnie cukrowniczemu, zaczął grozić w całem tego słowa znaczeniu zalew przez kapitały obce, co ze względu na bardzo niski stan naszej waluty poważne musiało wzbudzić obawy o przyszłość naszych przedsiębiorstw pod względem narodowym i o możność utrzymania dla naszych producentów wpływów w tych przedsiębiorstwach. Zarząd C. T. G. musiał w tej sprawie zająć stanowisko i ogłosił, w porozumieniu z prezesami poszczególnych towarzystw filijnych, następującą rezolucję: „Na zebraniu Zarządu C. T. G. i prezesów towarzystw filjalnych, odbytem dnia 3-go października 1921 r., uznano jednogłośnie za szkodliwe oddawanie akcji i udziałów naszych zakładów przemysłu rolniczego w ręce kapitału zagranicznego. Zebrani uważają za konieczne staranie się o to, aby producenci mieli przeważający wpływ na fabryki, przerabiające przez nich dostarczony surowiec, gdyż jedynie w ten sposób mogą uchronić siebie od wyzysku. Niestosowanie się do tej

opinji zebrani uważają za szkodliwe dla kraju, a tem samem za czyn nieobywatelski".

Dalej rozpatrywał Zarząd C. T. G. bardzo szczegółowo sprawę daniny. Uznano za wskazane stanąć na stanowisku, że ziemiaństwo zachodnio-polskie gotowe jest zapłacić daninę w tej samej wysokości co ziemianie innych dzielnic, mimo sekwestru w latach poprzednich, który spowodował dla ziemian wielkopolskich i pomorskich tak znaczne straty, że uprawnione byłoby bezwzględnie żądanie, specjalnego traktowania naszej dzielnicy. Postanowiono jedynie zwrócić uwagę na niesprawiedliwość, która powstanie przy obliczaniu daniny na zasadzie tak przestarzałego podatku gruntowego, datującego się u nas od roku 1862, i żądać ulg specjalnych przy regulowaniu daniny. Specjalna komisja, złożona z pp. dr. Szuldrzyńskiego i Mieczysława Chłapowskiego, przedstawiła memorjał p. ministrowi Michalskiemu.

W rezultacie, po dalszych konferencjach, osiągnięto specjalnie dogodne warunki przy spłacie daniny zapomocą kredytu, udzielonego płatnikom przez rząd, lub weksli, żyrowanych przez banki.

Wreszcie, wydawnictwo naszego organu „Ziemianina" było jak w roku przeszłym, tak też i w tym roku przedmiotem obrad Zarządu C. T. G. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że nadzieje nasze, wypowiedziane w przeszłorocznem sprawozdaniu, się spełniły. „Ziemianin" stał się znowu po ciężkich przejściach lat ostatnich poważnem pismem naukowo-rolniczem. Jest bezwzględnie jednem z najlepszych pism tego rodzaju w Polsce. Redaktorowi, p. dr. Czajkowskiemu, wyrażamy uznanie za niezmordowaną a celową pracę. Równocześnie jednak, wypada nam złożyć pp. profesorom Uniwersytetu Poznańskiego za ich pomoc, zasilanie „Ziemianina" w cenne artykuły, nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Artykuły te zwłaszcza pp. Niklewskiego, Moczarskiego i Chrząszcza pozostaną na wieczne czasy trwałym wyrazem pięknej współpracy i szlachetnego poświęcenia tych panów dla praktycznego rolnictwa w naszej dzielnicy. Niestety musimy zaznaczyć, że bardzo mała jest liczba abonentów, wynosiła bowiem razem zaledwie 364 i to 296 z naszej dzielnicy i 68 z innych dzielnic. Nie stoi ona w żadnym stosunku do wartości tego pisma. Powinno ono być w każdym domu członka C. T. G. tem więcej, że mimo trudności przy finansowaniu wydawnictwa, abonament jest bardzo niski — wynosi 1 000 marek rocznie. Zwracamy się do Panów z usilną prośbą, abyście zechcieli organ przecież Wasz własny popierać i abonować.

Taka była praca w towarzystwach filjalnych i Zarządzie C. T. G. Stwierdzamy z radością, że ruch się powiększył, że zdaje się, jakobyśmy po przerwach i ciosach zadanych nam przez wojnę do życia powrócić pragnęli. Zdaje się, że wyczuwamy jednak, że słuszne były i są nawoływania prezesa p. dr. Szułdrzyńskiego na zebraniach filjalnych, które w tym roku odwiedził. Musimy koniecznie znowu, tak jak przed wojną bywało, stać się czynnymi członkami społeczeństwa. Zbyt ważne dla nas ziemian i całego społeczeństwa przeżywamy chwile. Zbyt doniosłą jest rola, którą my odegrać powinniśmy, abyśmy mogli stać zdala od tego, co się naokoło nas dzieje i być o sobie tylko myślącymi egoistami.

Ostatnia nadeszła chwila, abyśmy sobie przypomnieli, że liczne ciężą na nas obowiązki, że społeczeństwo całe się od nas pracy i czynu domaga. Skargi, że ziemiaństwo jest usunięte od wszelkich wpływów na bieg spraw państwowych, że mało się z nami liczą, nic nie pomogą. Społeczeństwo liczyć się może tylko z ludźmi żyjącymi, z ludźmi czynu, a nigdy z nieobecnymi. Nad tymi przechodzi świat do porządku dziennego.

Wzywamy zatem Panów, abyście pracę przez wojnę przerwaną znowu podjęli, z tą samą energją i z tym samym zapałem przysłużenia się krajowi, które to zalety nas dawniej tak pięknie zdobiły. Oby przyszłoroczne sprawozdanie zupełny już powrót ku dawnym naszym ideałom, ambicjom i czynom stwierdzić mogło. Adolf Bniński.

Sprawozdania

Z prac wydziałów C. T. G. w r. 1921

Wydział ogólny.

W roku sprawozdawczym, tj. od ostatniego Walnego Zebrania aż do dnia dzisiejszego, odbyły się 4 posiedzenia Wydziału ogólnego, na których wygłoszone zostały następujące referaty:

„O wolnym handlu" (prel. dyr. Wydziału prezydjalnego Wielk. Izby Rolniczej p. Warzecha).

„O sztucznych nawozach" (prelegent p. dyr. Ratajski).

„Jak się przedstawia w Polsce na teraz i na przyszłość sprawa zaopatrywania rolnictwa w nawozy sztuczne" (ref. p. profesor dr. Niklewski).

„Sprawa daniny" (ref. członek Zarządu p. Mieczysław Chłapowski).

Przedostatnie z wymienionych 4 zebrań odbyło się w Lu-

boniu w połączeniu ze zwiedzeniem tamtejszej fabryki sztucznych nawozów dr. Romana Maya. Niechaj mi przy tej sposobności będzie wolno złożyć wyrazy szczerej podzięki p. dr. Ratajskiemu za to, że umożliwił nam poznanie tej największej na kontynencie fabryki sztucznych nawozów, jak i niemniej za gościnne przyjęcie, a więcej jeszcze za zainteresowanie, jakie dla prac naszego wydziału zawsze okazywał. Wogóle Wydział ogólny, o ile się pominie pierwsze niezbyt liczne zebranie, nie miał powodu skarżyć się na obojętność swych członków i rok ubiegły zaliczyć może do pomyślnych.

Pod koniec wspomnieć jeszcze muszę, że ponieśliśmy nader dotkliwą stratę przez śmierć śp. Stanisława Mukułowskiego z Czerniaka, który przez długie lata był zastępcą przewodniczącego i w znacznej mierze przyczynił się do rozwoju Wydziału Ogólnego. Kaźmierz Grabowski.

Wydział pracy

Wydział odbył dwa zebrania i to w dn. 9. II. i 5. VII. Na tych zebraniach zdawał Zarząd Wydziału sprawozdanie ze swych czynności, a głównie z narad, jakie się odbywały, i uchwał, jakie powzięte zostały na wspólnych posiedzeniach reprezentantów Zarządów wszystkich kulturalno-oświatowych towarzystw. Jak bowiem wiadomo, odbywają się perjodycznie za inicjatywą Wydziału C. T. G. takie zebranie dla obmyślania środków do szerzenia oświaty i kultury pomiędzy robotnikami rolnymi. Wszystkie towarzystwa, uznając potrzebę wspólnej pracy w tym kierunku, przyrzekły udzielanie sobie wzajemnie pomocy w razie potrzeby.

Towarzystwa, które się złączyły do wspólnego działania dla dobra robotników i całego kraju, są następujące:

1. Towarzystwo Czytelni Ludowych,
2. Związek Kół Śpiewackich,
3. Związek Sokołów Dzielnicy Wielkopolskiej,
4. Związek Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących,
5. Katolicki Związek Polek,
6. Towarzystwo Ziemianek,
7. Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej,
8. Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
9. Wielkopolski Oddział Związku Harcerstwa Polskiego,
10. Centralne Towarzystwo Gospodarcze,
11. Związek Kółek Rolniczych,
12. Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich.

W dniu 10. VIII. wysłał Zarząd Wydziału Pracy do

wszystkich prezesów filjalnych towarzystw okólnik, zwracający im uwagę, na konieczność pracy nad szerzeniem kultury i oświaty pomiędzy robotnikami rolnymi i na pomoc jakiej się w potrzebie od różnych towarzystw, istniejących w sąsiednich miastach i miasteczkach, spodziewać mogą. Dotychczas niestety Zarząd Wydziału Pracy nie odebrał żadnych sprawozdań, czy którykolwiek z pracodawców rolnych skorzystał z tej gotowości współpracy jednego z wymienionych poprzednio towarzystw. Przyznać jednak wypada, że nie można tu winić pracodawców, gdyż stosunki na wsiach chwilowo się tak ułożyły, że rozpoczecie pracy nad kulturalnem oświeceniem robotnika w tym zakresie jest obecnie bardzo utrudnione, a miejscami nawet uniemożliwione. Jest to jednak tylko stan przejściowy, gdyż, podług wiadomości z wielu stron nadchodzących, ten ferment porewolucyjny pomiędzy robotnikami rolnymi już słabnąć zaczyna.

Przyznać dalej trzeba, że z wszelką ostrożnością wypada postępować, gdyż wobec nieufności, którą apostołowie socjalnego przewrotu pomiędzy pojedyńczymi stanami naszego społeczeństwa ciągle siać usiłują, uczciwa praca chlebodawcy w odmienny, a zgoła niepożądany sposób tłomaczonąby być mogła.

Jednakowoż, z pomocy jednego towarzystwa pracodawcy rolni jak najprędzej skorzystać powinni, to jest z dobrego przykładu, jakim harcerstwo polskie służyć może młodzieży wiejskiej. Sam tylko widok ćwiczeń, zabaw i sposobu życia harcerzy, bardzo dodatnio oddziaływuje na młodzież wiejską i zachęca ją do naśladowania tego przykładu. Dla tego nie można dosyć zalecać członkom Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, aby starali się zapraszać drużyny harcerskie na wakacje. Ambarasu ta młodzież żadnego nie sprawia. Jakaś próżna stodoła, lub stajnia i trochę słomy na posłanie, trochę kartofli, warzywa, mąki w surowym stanie zupełnie wystarczają, gdyż harcerze sami sobie gotują i prowadzą tryb życia, jak żołnierze na froncie.

Gdzie można, powinni chlebodawcy wstępować do katolickich towarzystw polskich robotników, które w każdej parafji się znajdują. Powinni się starać, po za stosunkiem służbowym, szukać kontaktu z robotnikami. Urządzanie jakichś zabaw letnich, tak zwanych majówek, i zapraszanie na te zabawy towarzystw śpiewackich lub sokołów z sąsiednich miasteczek bardzo ułatwia tę pracę. Jest to trudne bardzo i niewdzięczne nieraz zadanie, ale jest to także obecnie jedynie możliwy sposób załagodzenia tych szorstkich i ostrych prze-

ciwieństw, jakie się po wojnie wyrobiły, a których usunięcie leży nietylko w interesie ziemian, ale i całego kraju.

K. Motty.

Protokuł obrad Wydz. ogólnego C. T. G.

w dniu 7-go marca 1922 r.

Zagaja p. przewodniczący Grabowski.

Na wstępie przypomina zebranym, o mającym się odbyć wieczorem raucie w Bazarze i o zebraniu u pp. Żychlińskich, oraz zawiadamia, że p. Gozimirski usprawiedliwił swoją nieobecność. Głos zabiera referent p. Jan Lipski na temat: „Stan finansowy gospodarstw w ostatnich latach". Mówca przedstawia pomyślny stan gospodarstw przedwojennych i ich intensywność. Nadzwyczajne warunki wojenne, jako to straty w inwentarzu żywym i martwym, luki w zdolnych pracownikach, dewaluacja znaku płatniczego (kap. obrotowy pomnaża się ilościowo, zaś rzeczywiście się zmniejsza), zmniejszona produkcja, droższa robocizna, brak fosforu i potasu, wreszcie brak dawniej ułatwionego kredytu, wpływają w sposób wysoce ujemny na stan gospodarstw rolnych po wojnie. Danina zabierze ostatnie zapasy kapitału.

W dyskusji pierwszy zabiera głos p. Weychert i zwraca uwagę na mylną opinję ogółu co do stanu majątkowego ziemian.

P. Chrzanowski proponuje wydanie referatu w formie broszurki, ułatwiając przeczytanie takowego ministrowi rolnictwa oraz w piśmie codziennym dla szerszych mas.

P. Schroeder proponuje poparcie referatu konkretnemi danemi, przez zrobienie analiz gleby, oraz zapomocą ankiety, określającej mniejszą wartość budynków i maszyn.

P. Weychert jest zdania, aby referat zmodyfikowany opublikować w pismach politycznych.

P. Życki uważa, że za mało była informowana opinja, popiera inicjatywę p. Chrzanowskiego i domaga się o stałe informowanie prasy codziennej o stanie gospodarstw.

Hr. Bniński zgłasza gotowość Izby Rolniczej do robienia analiz gleby w poszczególnych wypadkach, dodając, że ogólne są niemożebne.

P. Wize zwraca uwagę, że kredyt obecny jest niebezpieczny dla lekkomyślnych, który przy zwyżce waluty oddawać go będą musieli w kilkakrotnej wartości.

P. Chrzanowski uważa kredyt za konieczny; najlepszy jest kredyt hipoteczny; brak kredytu rujnuje gospodarstwo z powodu ograniczeń.

P. Dr. C h ł a p o w s k i uważa również, że kredyt jest konieczny, trzeba tylko znaleźć kredyt odpowiedni. Można znaleźć go zagranicą. Spowoduje to zainteresowanie kursem marki. Ziemia posiada cechy waluty złotej.

P. J o r d a n zaznacza, że kredytu zagranica nie da z powodu wywłaszczenia.

P. Dr. C h ł a p o w s k i zwraca uwagę, że miał na myśli pożyczki zagraniczne długoterminowe 3—5 letnie, oraz, że na kurs marki polskiej ma wpływ obecny stan zasiewów.

P. L i p s k i przestrzega, że ziemia nie ma tej wartości w złocie, co przed wojną.

P. Dr. A l f r e d C h ł a p o w s k i, w referacie „Związek plantatorów buraków cukrowych", zwraca uwagę na brak zrzeszeń w cukrownictwie, niebezpieczeństwo zalewu ze strony kapitału zagranicznego, wreszcie na możność dopuszczenia go, w celu zainteresowania, do wysokości 30 %. Koniecznem jest uregulowanie handlu akcjami, dostarczanie ich tylko plantatorom, w celu uniknięcia walki z właścicielami cukrowni.

Następnie p. Alfred Chłapowski zaznaczył niesprawiedliwość traktowania cukrownictwa wielkopolskiego ze strony naszego rządu, przez udzielanie mu nieproporcjonalnie niskich kredytów, w porównaniu z Królestwem.

W dyskusji p. C h r z a n o w s k i zabiera głos w sprawie saletry.

P. A l f r e d C h ł a p o w s k i odpowiada, że ta sprawa jest do omówienia z poszczególnemi cukrowniami.

P. E d w a r d T r z c i ń s k i zwraca uwagę, że cukrownie nietylko co do akcji, ale i co do zarządów trzeba unarodowić, ponieważ zdarzały się wypadki wrogiego występowania dyrektorów niemców wobec państwa Polskiego.

P. J o r d a n twierdzi, że zrzeszenia będą ułatwiały pertraktacje z rządem i utrudniały zalew kapitałem zagranicznym.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5,40.

S e k r e t a r z e :

Rajmund Daszkiewicz. Józef Zaborowski.

Protokuł obrad Wydziału chowu inwentarza C. T. G.

w dniu 8-go marca 1922 r.

Obrady zaczęły się o godz. 10-tej min. 15 przed poł. W zastępstwie nieobecnego p. Paliszewskiego, który nie

mógł przybyć na zebranie, przewodniczy P. S i c i ń s k i. Porządek dzienny zostaje zmieniony i pierwszy wygłasza referat P. Z b i g n i e w J a r o c h o w s k i, kier. Inst. Mlecz. w Bydgoszczy, pod tytułem: „W jaki sposób podnieść produkcję mleka“, w którym omawia: stanowisko hodowli w gospodarstwie rolnem, stan hodowli w Wielkopolsce aż do czasów obecnych, zachowanie istniejących ras, odpowiedni wychów młodzieży, kwestję paszy w związku z tem czem gospodarstwo dzisiejsze rozporządza, utrzymywanie obór w warunkach higienicznych, a wreszcie znaczenie i konieczność kursów dla personelu hodowlanego, bez którego nie mogą dobrze funkcjonować związki kontroli mleczności.

Przewodniczący dziękuje prelegentowi i otwiera dyskusję nad referatem, udzielając głosu p. Raszewskiemu.

p. R a s z e w s k i podkreśla znaczenie pastwisk i okólników w hodowli, ponieważ przebywanie na świeżem powietrzu najbardziej uodpornia organizm zwierzęcy przeciw gruźlicy, a następnie uważa za konieczne inspekcję obór przez weterynarza, dwa razy do roku.

P. prof. P a ń k o w s k i szczególniej podkreśla znaczenie chowu rozpłodników oraz wieku pokrywania jałówek, którego, zdaniem jego, nie można określić ściśle, ze względu na niejednakowy ich rozwój.

P. G o r d z i a ł k o w s k i omawia rezultaty racjonalnego żywienia, przytaczając jako przykład własną oborę. Następnie zaznacza, że rząd powinien był pozwolić tylko na wywóz mąki, gdyż wówczas pozostałyby w kraju otrębie, tak ważne jako pasza.

P. J a n i s z e w s k i zaleca zwrócić większą uwagę na dobór rozpłodników i indywidualne żywienie.

P. S o ł t y s i ń s k i podkreśla znaczenie bydła krajowego, wobec niemożności importowania bydła nizinnego czarno-łaciastego z Prus, a następnie, mówiąc o wartości pierwszego, uważa je za lepsze, wskutek większej odporności przeciw chorobom, łatwiejszego żywienia, a mimo to nie mniejszej mleczności.

P. L i p s k i zwraca uwagę na nieopłacalność indywidualnego żywienia, o ile nie zostaną podniesione ceny mleka.

P. J a r o c h o w s k i, w odpowiedzi na powyższe uwagi, zgadza się na poglądy prof. Pańkowskiego, co do wieku pokrywania jałowic. Następnie jeszcze raz podkreśla ujemne skutki krzyżowania rasy krajowej z innemi, choć nie odmawia jej zalet jako takiej. W kwestji gospodarstwa mlecznego, podaje szereg cyfr z chwili obecnej, które dowodzą opłacalności tegoż. Z przykrością stwierdza, że niektórzy właści-

ciele obór utrudniają mu pracę jako kier. Inst. Mlecz. przez niewłaściwe traktowanie sprawy.

Przewodniczący zamyka dyskusję.

Głos zabiera Prezes Szułdrzyński, wita gości z b. Kongresówki, w osobach pp. Jankowskiego, Grabińskiego i Fudakowskiego, komunikuje, że p. minister b. dzieln. prusk. Dr. Wybicki przysłał zawiadomienie, iż przybyć nie może, jak również i Dr. Trzciński, którego interesy zatrzymały w Warszawie. Następnie zwraca się z gorącą prośbą do ziemian z b. dzieln. prusk. w imieniu grona profesorów i młodzieży akademickiej wydziału rolniczego Uniwersytetu Poznańskiego, ażeby zechcieli przyjmować młodzież akademicką na praktyki wakacyjne i roczne, podkreślając ważne ich znaczenie. Wkońcu prosi Prezes o złożenie podpisów na adresie, który ma być wysłany do p. Jana Donimirskiego z powodu jego złotego wesela.

Drugi referat wygłasza Nacz. Koniuszy b. dz. pr. p. Stefan hr. Sumiński na temat: „Doświadczenia wojny światowej co do koni pełnej krwi angielskiej, oraz wpływ ich na hodowlę konia krajowego pół-krwi“, w którym omawia spostrzeżenia z wojny co do folblutów. Okazuje się, że jedynie niedomagają one na przednie nogi. Otóż analizując przyczyny, które wpłynęły na rozdelikacenie i osłabienie przedniej nogi, podaje jako środki przeciwdziałające reorganizację chowu i reformę urządzeń wyścigowych. Dalej uzasadnia referent wartość hodowlaną folbluta, który powinien odgrywać rolę regeneratora i ulepszać konia krajowego pół-krwi. Następnie podaje racjonalny system chowu, podkreślając znaczenie wyścigów zwłaszcza przeszkodowych, które mówią nam właściwie o wartości konia. Na koniec, podając idealny typ reproduktora, poleca zwracać większą uwagę przy sprowadzaniu folblutów z Anglji, ponieważ dotychczas importowano konie miernej klasy, co nie przyczyniło się do podniesienia hodowli.

Przewodniczący dziękuje prelegentowi za referat i otwiera dyskusję, udzielając głosu hr. Łąckiemu.

Hr. Łącki uważa za jedynie racjonalną hodowlę konia szlachetnego. Następnie podkreśla znaczenie i duży zakres hodowli koni w Wielkopolsce, a chcąc aby stała ona na wysokim poziomie, zgłasza nast. wnioski: 1) Rząd musi przeznaczyć odpowiednie sumy na zakup pierwszorzędnych ogierów w Anglji. 2) Z okręgów w których hodowla konia szachetnego już się rozszerzyła, należy usunąć ogiery zimno-krwiste.
3) Coroczne urządzanie wystawy w Poznaniu. 4) Urządzanie wystaw z premjowaniem koni pół-krwi w małych miastach.

5) Zniżka taryfy kolejowej i dobra opieka w drodze. 6) Wydawanie małych popularnych pism, w celu uświadomienia włościan o potrzebie hodowli konia szlachetnego. 7) Urządzanie popularnych wykładów, w tym samym celu, podczas wystaw w małych miastach.

P. Niemojowski popiera wywody prelegenta i p. Łąckiego, uważa, że gdyby nie obecne trudności, należałoby referat wydrukować, ze względu na jego dużą wartość dla hodowców.

P. Szczepkowski, dziękując w imieniu zebranych za wyczerpujący referat, zwraca się z prośbą o wydrukowanie tegoż.

P. Amrogowicz uważa, że przy kupnie koni konieczna jest próba na wytrzymałość.

Na tym przewodniczący zamyka dyskusję nad referatem i obrady wydziału, o godzinie 1 min. 30 po poł.

Sekretarz:
Karpowicz.

Protokuł obrad Wydz. rolnego C. T. G.

w dniu 8-go marca 1922 r.

Zagaja zebranie p. Laskowski, odczytając depeszę od Krakowskiego Związku Ziemian, a następnie udziela głosu p. prof. Dr. Niklewskiemu jako referentowi na temat: „Płodozmian wobec braku nawozów sztucznych".

W referacie tym poruszona zostaje przez prof. Niklewskiego sprawa gospodarczej doniosłości nawozów azotowych, poczem wskazuje referent na źródła azotu, a mianowicie: niewystarczający własny przemysł i trudności dowozu z zagranicy. Wobec tego należy gospodarować azotem w sposób, aby jak najmniej go tracić, a jak najlepiej wyzyskać, czego dokonamy: 1) przez przechowywanie obornika pod bydłem, 2) uruchomienie azotu z gleb próchnicznych, torfowych i łąkowych, 3) uprawę roślin strączkowych i motylkowych. Płodozmian stosowany w Wielkopolsce wymaga dużej ilości saletry, a wobec braku tejże referent ratunek upatruje w uprawie roślin strączkowych, radząc przejść w powolnem tempie z płodozmianu trójpolowego na czteropolowy. Jako wynik takiej gospodarki podaje p. dr. Niklewski utrzymanie ziemi w należytej kulturze, zachowując jej potrzebną ilość azotu. Na tem kończy się referat i przewodniczący kolejno udziela głosu w sprawie dyskusji.

Hr. Łącki oznajmia zebranym o zakupieniu 7000 ton

saletry przez p. prezesa Chłapowskiego. Następnie porusza ceny saletry w naszych fabrykach, płaconą przez rząd i prywatnych przedsiębiorców, wzywając jednocześnie zarząd C. T. G. do interwenjowania w tej sprawie u miarodajnych czynników rządowych, celem wyjawienia ceny płaconej przez rząd.

P. Chrzanowski nie wierzy w otrzymanie saletry zakupionej przez p. Chłapowskiego i proponuje gospodarowanie bez liczenia na nią. Nie radzi uprawiać roślin strączkowych ze względu na klimat dzielnicy Wielkopolskiej i przedstawia trzy płodozmiany stosowane u siebie na trzech różnych glebach, uwzględniając rośliny motylkowe a przedewszystkiem koniczynę.

P. Wieze odczytuje komunikat „Gazety Rolniczej" z dnia 3. III. b. r., dotyczący nawozów azotowych, a następnie przedstawia przebieg zebrania syndykatu rolniczego z przedstawicielami rządu, co ostatecznie umożliwiło wyjazd p. Zygmunta Chrzanowskiego po saletrę do Londynu.

P. Słoma porusza sprawę zawartości azotu w opadach, na który liczyć nie można, radząc stosowanie ugorów i przystąpienie do ekstensywnej gospodarki, co uzasadnia ewentualnym spadkiem cen na zboże po uruchomieniu Wschodu.

P. Urbanowski popiera sprowadzanie sztucznych nawozów przez kooperatywy rolnicze, ze względu na udzielanie kredytu odbiorcom. Następnie cyfrowo wykazuje niemożliwość sprowadzenia tychże w dostatecznej ilości, ze względu na trudności walutowe oraz formalistykę urzędową. W dalszym ciągu podnosi mówca zasługi p. Zygmunta Chrzanowskiego, który jedynie z powodu późnego wyjazdu do Londynu, z winy rządu, nie mógł już zakupić saletry, a której ostatecznie 1500 wagonów udało mu się nabyć w Norwegji. Co do fosforu, to go napewno nie będzie, jak również prawdopodobnie i soli potasowych.

P. Dunin krytykuje ekstensywną gospodarkę, zaznaczając, że wysoki poziom kultury rolnej w Wielkopolsce zawdzięczamy sztucznym nawozom, i radzi, ażeby nie obniżyć tego poziomu, bez względu na cenę zaopatywać się w konieczną ilość nawozów.

P. poseł Grabski radzi nie zmieniać obecnego systemu gospodarczego, a w wyjątkowych warunkach należałoby uczynić to szybko. Dalej zarzuca pominięcie przez referenta roli drobnoustrojów w glebie, którym przypisuje duże znaczenie w wywiązywaniu azotu, przytaczając jako dowód wzbogacenie się gleby wielkopolskiej. Sprzeciwia się rów-

nież gospodarce ekstensywnej i uprawie roślin strączkowych, w szczególności na glebach lepszych.

P. poseł Grabski zaznaczył przytem, że przejście od gospodarstwa ekstensywnego do intensywnego zależne jest od indywidualnego zapatrywania danego osobnika, od gleby, komunikacji kolejowej i kosztów robocizny.

P. prof. Dr. Niklewski odpowiada p. Chrzanowskiemu, że płodozmiany przedstawione przez niego całkowicie ilustrują referat; p. Słomie, że przez ugorowanie zwiększamy jedynie tylko zapas wilgoci w glebie, a azotu stosunkowo przybywa bardzo niewiele; p. posłowi Grabskiemu, że tempo zmiany systemu gospodarki należy stosować dlatego powolne, aby uniknąć dużego ryzyka w razie nieudania się w jednym roku roślin strączkowych, względnie motylkowych. Co zaś do drobnoustrojów, to te przyswajają bardzo mało azotu, a mechaniczna uprawa roli jedynie tylko uruchamia zapasy a nie wytwarza ich.

Po tak wyczerpującej odpowiedzi ze strony p. prof. Niklewskiego, przewodniczący p. Laskowski zamknął posiedzenie.

Sekretarz: T. Gorczyński.

Protokuł obrad Wydziału Pracy C. T. G.

w dniu 9-go marca 1922 r.

Przewodniczący p. Motty, zastępca przewodniczącego p. Szuman.

O godz. 10 i pół otworzył posiedzenie p. Szuman, zaznaczając jednocześnie, że wobec wyjazdu pana Ostrowskiego referat jego się nie odbędzie, zaś na jego miejsce będzie miał wykład pan Motty „O społecznej i kulturalno-oświatowej pracy ziemiaństwa wielkopolskiego w stosunku do robotników rolnych".

Głos zabiera p. Pluciński na temat: „Konferencja międzynarodowa pracy w Genewie". Na wstępie prelegent zaznacza, że jest to trzecia doroczna konferencja, ustanowiona na mocy punktu XIII-go Traktatu Wersalskiego. Odbyła się ona pod przewodnictwem p. Alberta Thomas i składała się z przedstawicieli rządowych poszczególnych państw, oraz przedstawicieli pracodawców i pracobiorców. Gorącą dyskusję wywołał protest przedstawicieli niektórych państw (Francji, Szwajcarji) przeciw wysuwaniu na forum konferencji spraw dotyczących pracy w rolnictwie. Przeszedł konpromisowy wniosek belgijski, uchylający omawianie ustalenia czasu pracy na roli.

Ogólne uchwały konferencji Genewskiej co do spraw rolnych były następujące:

Konferencja Międzynarodowa Organizacji Pracy poleca poszczególnym Rządom, w celu uniknięcia, względnie złagodzenia bezrobocia, zastosowanie odpowiednich środków, jako to: podniesienie wydajności roli, udoskonalenie technicznych środków uprawy, poczynienie odpowiednich ułatwień dla robotników sezonowych, szerzenie współdzielczości, kooperatyw i towarzystw kredytowych.

Ochrona pracy kobiet w ciąży i dzieci w wieku szkolnym, oraz starszych, stosownie do rozwinięcia fizycznego.

Umożliwienie robotnikom rolnym wykształcenia zawodowego.

Zabezpieczenie hygienicznych warunków mieszkaniowych, odżywiania i ochrony w razie choroby lub kalectwa, spowodowanych pracą zawodową na roli.

Nadanie prawa koalicji robotnikom rolnym.

Na tejże konferencji przyjęty został wniosek pracodawców o utworzeniu przy konferencji stałej sekcji rolniczej.

Na zakończenie referatu prelegent zaznacza, iż sprawy pracy na roli w Polsce są w zbyt małym stopniu brane pod uwagę na Konferencji Międzynarodowej, mimo że Polska, po Francji i Niemczech, zajmuje trzecie miejsce co do rozwoju rolnictwa.

Dyuskusji nad powyższym referatem nie było.

Z kolei zabrał głos pan Motty, wygłaszając referat „O pracy społecznej ziemiaństwa wielkopolskiego". W przemówieniu swem prelegent podnosi niezapomniane zasługi ziemiaństwa wielkopolskiego na polu uświadamiania narodowego pracowników rolnych w ciężkich chwilach popowstaniowych i nawołuje obecne pokolenie do jak najintensywniejszej pracy kulturalno-oświatowej, jako do jedynego środka zmiany istniejących stosunków, opartych na nieufności pracownika do pracodawcy. Zaleca też branie czynnego udziału w Katolickich Towarzystwach Robotników polskich. Jako drogę do pracy nad młodzieżą włościańską pan Motty wskazuje zakładanie Kółek harcerskich, któreby dały w przyszłości fizycznie i moralnie lepszą generację pracowników rolnych.

Nad referatem p. Motty przewodniczący otworzył dyskusję i udzielił głosu panu pułkownikowi Niemojowskiemu, który, popierając w gorących słowach wywody swego przedmówcy, nawołuje do pracy w Towarzystwach katolickich. Następnie, wskazując na zgubne szerzenie się żydostwa w granicach Państwa, wzywa do pracy nad

wszczepianiem idei antyżydowskich wśród mas włościańskich.

Hr. R. B n i ń s k i podnosi dodatnie wpływy harcerstwa, jako organizacji apolitycznej, urabiającej młodzież. Mówi również o starszych, którzy patronując kółkom harcerskim sami się doskonalą i wnikają głębiej w życie i charakter dzieci.

P-na Ł u b i e ń s k a, nawiązując do wykładu pana Mottego, potępia uchylanie się ziemian od pracy i pomocy finansowej w Uniwersytetach ludowych — instytucjach tak pożytecznych w szerzeniu oświaty — i proponuje zakładanie takowych we wszystkich miasteczkach i większych wsiach.

Przewodniczący p. S z u m a n, reasumuje poprzednie przemówienia, jako wiodące do zbliżenia się z włościaństwem i pracy nad niem.

Sekretarz: K r u p s k i.

Protokuł obrad Wydz. techn.-fabryczn.

w dniu 9-go marca 1922 r.

Przewodniczył p. Fr. S k r z y d l e w s k i, zastępcą był p. R. D u n i n z Granówka.

O godz. 3-ciej i pół po poł. przewodniczący otwiera zebranie, oznajmiając, że będą wygłoszone 2 referaty: 1) eksc. Korytowskiego na temat: „Stan gorzelnictwa w Polsce i 2) referat p. Dunina: „Stan gorzelnictwa w byłym zaborze niemieckim"; proponuje, aby dyskusja odbyła się po wygłoszeniu obydwóch referatów, gdyż stanowią one jedną całość. Wniosek zostaje przyjęty.

Następnie przewodniczący udziela głosu eksc. K o r y t o w s k i e m u. — Referent zaznacza, że Polska w przyszłości powinna zająć pierwsze miejsce w produkcji spirytusu na rynkach nie tylko Europy, ale i wszechświatowych. Musi jednak upłynąć pewien okres czasu na odbudowę warsztatów pracy, zniszczonych przez wojnę. Prelegent oblicza, że rolnictwo może osiągnąć stan produkcji przedwojennej za 4 do 5 lat, zaś dla gorzelnictwa potrzebny jest okres 6—8 letni. Twierdzenie swoje co do przyszłości gorzelnictwa referent opiera na następujących danych: przed wojną największą ilość spirytusu produkawoły: Rosja, Niemcy i Austrja, z czego stosunkowo najwięcej dzielnice polskie. Rosja wytwarzała rocznie przeszło 600 000 000 litrów spirytusu abs.; w roku 1914 osięgnęła 682 miljony litrów. Niemcy produkowały od 338 do 437 miljonów, przeciętnie 385 miljonów litrów; Austrja od 140 do 148 miljonów; Węgry 114 miljonów; Austro-

Węgry ogółem 270 miljonów, z czego na Galicję wypadała prawie połowa. Ziemniaków ziemie polskie produkowały, w odsetkach na ogólny obszar gruntów ornych, więcej niż w innych częściach odpowiedniego państwa zaborczego. W roku 1912 w Królestwie kongresowem na ogólny obszar rolny było pod kartoflami 18,9 proc., w całej Rosji 4,1 proc.; w zaborze pruskim 19,6 proc., w Niemczech 12,7 proc.; w Galicji 14,1 proc., w Austrji 11,9 proc. Polityka państw zaborczych popierała przemysł spirytusowy. W Królestwie kongresowem, od roku 1898—1913, liczba gorzelni wzrosła o 47,8 proc., produkcja o 175 proc. Ilość gorzelni na ziemiach polskich przed wojną wynosiła 2510. Ogólna produkcja wynosiła w ostatniem dziesięcioleciu w Małopolsce 730 000 hl, w Królestwie kongresowem 792.000, w poznańskiem 628.000, na Pomorzu 200 000, na Litwie — według danych rosyjskich — 620 000, na Śląsku Cieszyńskim 5000, Śląsku Górn. 22 000 hl. Ogólna suma wynosiła około 3 miljonów hl. Po wojnie produkcja znacznie upadła, wskutek tajnego gorzelnictwa (17.000 kociołków) i wysokiej akcyzy. Celem przedstawienia rozpaczliwego stanu gorzelnictwa, spowodowanego przez rząd, Naczelna Organizacja przemysłu spirytusowego złożyła w odpowiednich ministerstwach memorjał, który odczytuje p. Dunin. Eksc. Korytowski podkreśla, że interwencja odniosła już rezultaty, mianowicie: 1) otrzymano kredyt lombardowy, 2) udało się zmienić zapatrywanie rządu na eksport spirytusu bez akcyzy, 3) nie będzie pobierany podatek od spirytusu dla przemysłu, 4) w Radzie finansowej gorzelnictwo ma poparcie. Co się tyczy reprezentantów gorzelnictwa, to muszą się oni zrzeszać, by mieć odpowiednią siłę. Referent zaznacza, że dzielnice mają organizacje różne: w Wielkopolsce i na Pomorzu — „Poznańska Spółka okowiciana“, „Pomorska Spółka okowiciana i Towarzystwo Akc. „Akwawit“, w Królestwie kongresowem — „Polskie zrzeszenie spirytusowe“, w Małopolsce „Zjednoczenie przemysłu spirytusowego“. Istnienie ogólnej organizacji wyższej jest konieczne. Celem zaradzenia poszczególnym niedomaganiom, np. brakowi fachowców, należy: 1) stworzyć zakłady naukowe, 2) zorganizować przy gorzelniach stacje doświadczalne i kursy gorzelnicze, 3) zorganizować kontrolę, opartą o stację doświadczalne. Referent podnosił myśl stworzenie Instytutu ze Stacją doświadczalną w Poznaniu, w związku z Uniwersytetem. Myśli jego nie zostały poparte, może więc, wśród ziemian znajdą one oddźwięk. Prelegent kończy referat apelem do zrzeszania się.

P. Konstanty Chłapowski — proponuje odłożenie referatu hr. Dunina, wskutek spóźnionej pory.

P. Dunin zaznacza, że referat będzie trwał krótko, wskutek czego wniosek zostaje cofnięty.

Referent zaznacza, że jego referat jest uzupełnieniem poprzedniego, — do dnia 25 lutego produkcja w byłym zaborze pruskim wyniosła 18.270.930 l, sprzedano 1.770.930 l, pozostaje 16 500 000. Otrzymano kredytu początkowo 1 miljard, następnie rząd przyznał 2 miljardy, z czego obcięto, z winy samych ziemian, pół miljarda. Małe jest również zainteresowanie ziemian Spółką okowicianą. Referent oświadcza, że zawsze popierał myśl ekscelencji Korytowskiego i stawia za wzór załatwienie tej sprawy w Warszawie.

Przewodniczący otwiera dyskusję.

P. Grabowski porusza sprawę spółek i tranzakcji z kukurydzą, niekorzystnej dla ziemian (zamiana jęczmienia na kukurydzę), podkreśla anormalne stosunki, panujące w „Akwawicie“ oraz traktowanie tam interesantów. Porusza kwestję ceny za spirytus. Przewodniczący i p. M. Chłapowski zaznaczają, że te sprawy powinny być poruszone nie teraz, a na zebraniu „Akwawitu“ i „Spółki okowicianej“, które się odbędzie 4 kwietnia.

P. Zakrzewski zapytuje, czy p. Bernstein, nazwisko którego było wspomniane w referacie, jest polakiem.

P. Dunin w odpowiedzi p. Grabowskiemu zaznacza, że cena na spirytus będzie oznaczona po zamknięciu rachunków. Pieniądze zapłacone dotychczas są tylko zaliczką. Co do p. Maksymiljana Bernsteina zapewnia, że jest polakiem i wybitnym fachowcem.

Wpływa wniosek o zamknięcie dyskusji.

Przewodniczący udziela jeszcze głosu hr. Szembekowi, który podkreśla katastrofalne położenie spirytusowe.

Przewodniczący poddaje wniosek o przerwanie dyskusji pod głosowanie. Wniosek zostaje przyjęty. Przewodniczący zamyka posiedzenie.

Sekretarze: W. Leszczyński — R. Bukowski.

Protokuł drugiej sesji plenarnej

w dniu 10 marca 1922 r.

Zebranie otworzył p. marszałek Fudakowski o godzinie 10 m. 30.

Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej, od Zw. Ziem. Krakowsk., udzielił głosu sekretarzom poszczególnych wydziałów: p. Dankiewiczowi (wydział ogólny), p. Karpowiczowi (wydział hodowlany), p. Gorczyńskiemu (wydział rolny), p. Krupskiemu (komisja pracy), p. Bukowskiemu (wydział te-

chniczno-fabryczny). Po odczytaniu protokułów marszałek przystępuje do drugiego punktu porządku dziennego — wyborów i oznajmia, że pp. Jan Donimirski z Łysomic, dr. Konrad Siudowski z Przydatki, Edmund Kleina z Subkowy zostali wybrani do Zarządu przez organizacje pomorskie i dlatego wybór ich powinien być przez zebranych przyjęty przez aklamację. Zebrani jednogłośnie akceptują wybór. Następnie marszałek oznajmia, że pp. Lossow i Brodnicki złożyli swe urzędy i takowych już nie przyjmą. Wchodzi na salę ks. kardynał Dalbor. Marszałek wita go w słowach podniosłych i przechodzi do sprawy wyborów. Udziela głosu p. Grabowskiemu, który wyraża żal, że p. Lossow ustępuje, składa mu podziękowanie i stawia wniosek wysłania do p. Lossowa depeszy dziękczynnej. Wniosek zostaje przyjęty. Pan dr. Szułdrzyński oznajmia, iż zarząd skrupulatnie uchwałę wypełni i proponuje rozszerzyć wniosek i na p. Brodnickiego. Zebrani propozycję akceptują. Przewodniczący zarządza wybory; na skrutantów powołuje pp. Lipskiego i Plucińskiego, poczem, by nie tracić czasu czekając na wynik, udziela głosu p. prezesowi Kiniorskiemu, który mówi: „O Związku Polskich Organizacji Rolniczych". Mówca wyraża żal, że po uzyskaniu niepodległości rolnictwo nasze upada. Powoduje to żywiołowa nienawiść do inteligencji wiejskiej. W tej atmosferze tkwi nieszczęście rolnika i jego upadek. Jako przykład stawia historję ministerstwa rolnictwa. Rząd, sądzący wszystko z punktu partyjnego, nie może spełnić swego zadania. Dlatego ministerstwo rolnictwa partyjne jest dla interesów samego rolnictwa wprost szkodliwe. Ten stan zmusza rolników do organizowania się. Jednak w nas samych tkwi przeszkoda organizowania się. Podział rolników na dwa obozy utrudnia je. Hasła obozu wrogiego większej własności, to walka z inteligencją i wszechwładztwo tłumu. Uderzano ze wszech stron na stan ziemiański, który dla samoobrony tworzy Związki Ziemian i N. R. O. Z. Ponieważ od dzisiejszych czasów przyszłość ziemiaństwa zależy, więc wycofanie się ziemian z polityki agrarnej nie rokuje nic dobrego. Powinniśmy należny nam wpływ osiągnąć. Przedstawicielem ogółu ziemiaństwa był Naczelny Wydział Centr. Organ. Rolniczych, złożony z delegatów dzielnicowych. Okazało się to jednak niedostatecznem, gdyż reprezentacja tylko części rolników, towarzystw rolniczych, bez udziału całości rolnictwa i czynników związanych ekonomicznie z rolnictwem, nie mogła mieć takiego wpływu na sfery miarodajne. Przystąpiono wiec do utworzenia „Związku Polskich Organizacji Rolniczych", różniącego się tem od

Naczelnego Wydziału, że 1. — określa statutowo prawa i obowiązki organizacji tworzących związek i organów jego władz naczelnych, 2. — w celu finansowego wzmocnienia instytucji, dopuszcza, w charakterze członków nadzwyczajnych, kooperatywy rolne oraz wszelkie instytucje handlowe, przemysłowe, finansowe, ubezpieczeniowe, związane z rolnictwem. Na czele Związku stoi Rada. Budżet Związku ma wynosić 24 milj. mk., pochodzących z opodatkowania stowarzyszeń i instytucji rolniczych, wchodzących w skład Związku. Pierwszą czynnością Związku było postawienie sprawy sprowadzenia saletry na właściwej drodze. Mówca uważa, że budżet Związku powinien być przez instytucje pokryty. Jeśli się to nie stanie, to rolnictwo będzie od życia społecznego odsunięte. Związek ma za zadanie: 1. domagać się od rządu kredytu dla rolnictwa, 2. sporządzanie statystyki produkcji i handlu zagranicznego, 3. zajęcie się unormowaniem stawek taryfy celnej z korzyścią dla rolnictwa, 4. unormowanie sprawy ceł wywozowych na artykuły rolnicze, 5. eksport, 6. komunikacja itp., 7. badanie gałęzi przemysłu, nabywającego płody rolne, 8. badanie spółek rolniczych. Dlatego Związek powinien być popierany. Ziemiaństwo pracą tylko zyska wpływy i uratuje swoją egzystencję.

Po skończonym referacie głos zabiera p. dr. S z u ł d r z y ń s k i i zaznacza, że instytucje poznańskie dadzą fundusz na Związek. Dziękuje p. Kiniorskiemu za doskonały referat i prosi go o objaśnienie, jak stoi sprawa sztucznych nawozów.

Ks. K a r d y n a ł D a l b o r, dziękując za serdeczne przyjęcie, wyraża życzenia powodzenia i zachęca do organizowania się.

P. Ż y c h l i ń s k i proponuje wydrukować odczyt p. Kiniorskiego w „Ziemianinie".

P. K i n i o r s k i mówi o sztucznych nawozach i oznajmia, że p. Chrzanowski zakupił sztuczne nawozy w Norwegji.

P. Konstanty C h ł a p o w s k i stawia wniosek: Zarząd C. T. G. poczyni energiczne kroki o uzyskanie u rządu kredytu. Marszałek zaznacza, że wniosek ten uważa za życzenie zebranych, aby rząd udzielił kredytu rolnictwu.

Marszałek udziela głosu dyr. W. I. R. p. D y k i e r o w i, który daje „Pogląd na działalność Izby Rolniczej". Po wstępie, omawiającym znaczenie rolnictwa i charakteryzującym jego stan obecny u nas i zagranicą, mówca zaznacza, iż Izba Rolnicza powstała na mocy dekretu Nacz. Rady Ludowej. Była dzielnica pruska musi nadal produkować najlepsze zboże, uszlachetnione płody rolne. Do tego potrzebna jest oświa-

ta rolnicza. Aby tym zadaniom odpowiedzieć, musiała Izba zmienić swój ustrój. Na czele stoi Walne Zebranie, które wyłania z siebie Wydziały, i Prezydent. Izba dzieli się na sekcje. Stronę wykonawczą posiadają wydziały: administracyjny, ekonomiczny, hodowlany, pracy, rolny, szkolny, organizacyjny, budowlany, ogrodniczy, gospodarczy, książkowy. Jako placówki Izb Rolniczych należy wymienić: stację dośw. i szkoły rolnicze oraz szkołę ogrodniczą.

Co do czynności wydziałów, to dużo już zdziałał wydział nasiennictwa; kwalifikacja zboża będzie coraz ostrzejsza. Wydział ogrodnictwa też jest zapoczątkowany. Działa już wydział hodowli drobnego inwentarza. Duże znaczenie mają wydziały: maszynowy i ekonomiczny. Z Izbą R. związane są Kółka Rolnicze, którym udziela się pomocy finansowej i intelektualnej. W ścisłym kontakcie z Izbą Rolniczą są Tow. hodowli bydła, Związek hodowli koni, Związek wielkopolskich hodowców nasion.

Podniesienie kultury rolniczej za pomocą oświaty, ułatwienie sprowadzania nawozów to też cele Izby Rolniczej. W naszych warunkach jedyną drogą — jest droga samowystarczalności. Aby dojść do samowystarczalności, należy poczynić pewne reformy i zmiany. Uskutecznieniem tego też Izba się zajmuje i stara się przygotować społeczeństwo rolnicze do tej pracy.

P. Marszałek dziękuje p. Dykierowi za referat i oznajmia, że sprawa Izb Rolniczych będzie rozważona w sejmie celem rozszerzenia ich w całym kraju. Przedmiotem troski jest skład przyszły Izby, obawa, by nie została ona zamieniona w placówkę polityczną.

P. Niemojowski zwraca uwagę na trudne położenie skarbu. Zaznacza, że Izba Rolnicza powinna się zająć sprawą udostępnienia towarów pierwszej potrzeby dla biednych.

P. Gordziałkowski zaznacza, że Izba Rolnicza dostała pozwolenie na wywóz zboża, czyby więc ze względu na brak otrąb, nie można wywozić go w formie mąki?

P. Alfred Chłapowski: Żądamy od państwa kredytu, bo ten słusznie się nam należy, tem bardziej, że rząd stosował gospodarkę przymusową. Sprawy tej nie należy mieszać z daniną. W interesie państwa całego leży, aby rząd dopomógł do zlikwidowania stanu powojennego. Musimy zwlaczać etatyzm. W odpowiedzi p. Niemojowskiemu mówca zaznacza, że o sprawie cen maksymalnych powinniśmy już zapomnieć. Życie społeczne powinno być regulowane przez wolny handel, wolny najem, niewtrącanie się rządu do spraw

robotników rolnych. Tak normowane życie społeczne będzie funkcjonowało należycie.

Hr. Bniński zabiera głos w sprawie nawozów. Nawozy potasowe sprowadza się z Niemiec za zboże i mąkę. Obawy więc p. Gordziałkowskiego co do braku otrąb są bezpodstawne. Rząd niemiecki robi trudności z wywiezieniem kupionego potasu. Izba Rolnicza pracuje w kierunku naprawienia złego. Pozatem Izba Rolnicza stara się utrudnić wywóz zboża zagranicę. Brak zboża pochodzi z tego, że przepalono dużo zboża na spirytus. Sprowadzanie sztucznych nawozów za zboże opłaca się. Nawozy azotowe są najtrudniejsze do nabycia i najdroższe; kilo azotu sprzedają Niemcy z Chorzewa do Polski 2½ raza drożej niż u siebie. Przyłączenie Górnego Śląska będzie miało wpływ decydujący na potanienie nawozów azotowych. Brak nawozów sztucznych pochodzi dziś także stąd, że Niemcy zużywają ich bardzo wiele. Rząd niemiecki płaci 40% kosztów nabycia saletry, aby umożliwić rolnikowi niemieckiemu nabywanie tego nawozu. Rząd nasz jest za biedny, aby mógł to czynić. Dlatego położenie nasze jest trudniejsze.

P. Grabowski uważa, że winę za spalanie zboża w gorzelniach ponosi Wydział statystyczny i Izba Rolnicza. Hr. Bniński: Pan Grabowski jest źle poinformowany. Urząd statystyczny z Izbą Rolniczą niema nic wspólnego. Winę ponosi jedynie Izba Skarbowa, która pozwoliła żyto przepalać.

Marszałek na tem zamyka dyskusję i prosi obecnych, aby wytrwali do końca zebrania. Skrutanci ogłaszają wynik wyborów:

Wybrani zostali, według kolejności liczby głosów pp.: Grabski — 79 gł., Alfred Chłapowski — 78 gł., Laskowski — 66 gł., Tuchołka — 54 gł.

Marszałek przechodzi do 5-go punktu porządku dziennego — wniosków zarządu i udziela głosu p. M. Chłapowskiemu, który w imieniu zarządu stawia: Pierwszy wniosek — Walne Zebranie C. T. G. uchwala utworzenie jeszcze jednego Wydziału pod nazwą Wydziału Zawodowego, którego celem będzie obrona interesów ziemiańskich i to przez organizowanie, pobudzanie i kierowanie pracą społeczną. — Wydział Zawodowy winien się składać: 1. z dwóch reprezentantów Zarządu C. T. G., 2. z delegatów towarzystw filjalnych i ich zastępców (każde tow. filj. wybiera po 1 delegacie i 1 zastępcy), 3. z 10 członków przez Zarząd mianowanych.

Marszałek poddaje wniosek pod głosowanie. Wniosek zostaje przyjęty.

P. M. Chłapowski: drugi wniosek — Walne Zebranie uchwala, że każdy członek C. T. G. winien zapłacić, oprócz zwykłej składki do C. T. G., jeszcze składkę na Wydział Zawodowy. Wysokość tej składki oznacza Walne Zebranie corocznie. W roku 1922 składka na Wydział Zawodowy ma wynosić do 50-krotnej wysokości czystego dochodu gruntowego. Z majątków wydzierżawionych opłaca właściciel połowę tej składki i połowę dzierżawca. W wyjątkowych wypadkach Zarząd Wydziału może udzielać ulg faktycznych i terminowych za pośrednictwem delegata Tow. filjalnego. Wydział Zawodowy oznaczy wysokość i termin wpłaty składek.

P. Chrzanowski jest przeciwny wnioskowi. Ściąganie składek z mnożnikiem od 1 — 50 jest niebezpieczne. Oparcie sprawy o widzimisię Zarządu Wydziału jest niemożliwe, ze względu na dowolność ściąganej sumy. Należy unormować stawkę niższą, zupełnie określona. Mówca stawia wniosek o uchwalenie mnożnika 30.

P. Alfred Chłapowski. Należy mieć zaufanie do ludzi, których się wybiera. Potrzebne są ogromne kapitały na uruchomienie Wydziału, dlatego mnożnik 50 jest konieczny. Mnożnik do 50 jest zasadą, ulgi będą wyjątkami, p. Chrzanowski zaś uważa odwrotnie. Mnożnik 30 jest stanowczo za mały. Dlatego mówca apeluje do zebranych, aby uchwalili mnożnik 50. Zwraca jeszcze raz uwagę, że należy mieć zaufanie do ludzi, których się wybiera, i że ci ludzie niepotrzebnie nie będą ściągać pieniędzy. Wynik dotychczasowy zebrania był znakomity, dlatego nie należy podkopywać go.

P. Żółtowski proponuje mnożnik 30, w razach wyjątkowych mnożnik 50 za zgodą większości ¾ głosów komisji.

P. Pluciński prosi o głosowanie nad wnioskiem.

P. Chrzanowski uważa w dalszym ciągu swoje stanowisko za słuszne. Twierdzi, że ulgi są konieczne. Lepiej zastosować mnożnik 30 bez ulg. Zaufanie do obranych przez siebie ludzi ma, ale uważa, że kwestja zaufania w sprawach finansowych ustaje. Prosi o głosowanie nad jego wnioskiem: mnożnik 30 bez ulg.

P. Stablewski proponuje ściągać z dzierżawców, płacących 15—20 mk. z morgi, składkę taką, jak z właścicieli.

P. Potworowski wyjaśnia, że dzierżawcy płacą

połowę i właściciele dzierżawionych gruntów połowę składki.

P. M. Chłapowski zwraca uwagę, że wniosek p. Chrzanowskiego jest niepraktyczny. Prosi o przyjęcie wniosku Zarządu, bo tu chodzi o naszą całą przyszłość.

Marszałek poddaje wniosek Zarządu pod głosowanie. Przechodzi wniosek Zarządu znaczną większością głosów.

Głos zabiera p. M. Chłapowski w sprawie wniosku trzeciego: Walne Zebranie poleca Filjalnym Towarzystwom, żeby członków, którzy nie zastosują się do powyższych uchwał 1) wykluczyły z Towarzystw, 2) opublikowały ich nazwiska, 3) przeprowadziły wobec nich bojkot towarzyski.

P. Potworowski zwraca uwagę, na dodatnią stronę wniosku.

P. Dunin zapytuje, w jakiem piśmie będzie się opublikowywać wykluczonych członków. Zaznacza przytem, że należy ustalić termin płatności składki.

Marszałek uważa, że to są szczegóły, któremi zajmie się ustawa.

W głosowaniu wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie.

P. M. Chłapowski mówi o składce na C. T. G. i o abonamencie na Ziemianina. Wniosek czwarty: Walne Zebranie uchwala składkę na C. T. G. w wysokości 5000 (pięciu tysięcy) marek i oznacza abonament „Ziemianina“ na 2000 marek.

P. Laskowski zwraca uwagę, iż Ziemianina nie prenumeruje się dlatego, iż jest pismem za bardzo teoretycznem, posiada zły format i brak mu ilustracji.

P. Potworowski zapytuje, czy każdy członek ma obowiązek prenumerować Ziemianina. Radzi, aby abonament płacić w stowarzyszeniach filjalnych.

P. M. Chłapowski. Będziemy dążyć do zmiany tego pisma, zastosujemy się do życzenia ziemian. Co do abonamentu, to ten musi być opłacany na poczcie.

P. Lossow. Z powodu podwyższenia składki, członkowie C. T. G., nie będący ziemianami, mogą wystąpić z powodu niemożności płacenia.

P. Chłapowski. Członkowie nieziemianie często przeszkadzają w pracy. Gdy tacy wystąpią, organizacja szkody nie poniesie. Można jednak będzie uczynić członków nierzeczywistych, którzy będą mogli uczęszczać na zebrania bez prawa głosu.

P. Laskowski uważa, że składka musi być odpowie-

dnia, skoro zarząd takiej się domaga. Pożądanem byłoby utrzymać „Ziemianina"; mało jednak jest prenumeratorów, dlatego należy ściągać abonament przymusowo.

Marszałek poddaje pod głosowanie pierwszą część wniosku: 5000 mk. na C. T. G.

Wniosek przechodzi.

Zarząd komunikuje, że abonament nieprzymusowy „Ziemianina" wynosić będzie 2000 mk.

Marszałek udziela głosu p. Niemojowskiemu: w przyszły roku będziemy obchodzić ostatni jubileusz powstańców 63-go roku. Mówca w słowach podniosłych apeluje do zebranych, aby nie szczędzili pieniędzy na składki, które w roku przyszłym na powstańców będą zbierane.

Marszałek, zamykając zjazd, żegna zebranych i wyraża życzenie, aby zamiary i przedsięwzięcia planowane i omawiane na zjeździe powiodły się. — Zjazd skończył się o godzinie 2 m. 4.

Sekretarz: Bronisław Rykowski.

Sprawozdania towarzystw filjalnych.

I. Tow. Śremskie.

liczy członków 48.

Dyrekcja: Szczepkowski Władysław — prezes, Laskowski Antoni — wiceprezes, Chrzanowski Zygmunt — sekretarz, Osowicki Teodor — skarbnik.

Towarzystwo odbyło posiedzeń 12.

Towarzystwo zwiedzało gospodarstwo prezesa p. Wł. Szczepkowskiego w Chaławach.

Na walnych zebraniach omawiano tematy:

1. „Jak uchwycić gospodarstwo rolne, by wydawało dobre rezultaty bez zubożenia ziemi". — Ref. p. Roth jun.
2. „Sprawa utworzenia sekcji prawnej R. N. O. Z. oraz sprawa statystyki rolnej". — Dyskusja.
3. „Kwestja azotu w rolnictwie z szczególnem uwzględnieniem obornika". — Ref. prof. Niklewski.
4. „Jak obchodzić się z łąkami"? — Ref. prof. Mann.
5. „Stan ekonomiczno-polityczny na Śląsku w chwili obecnej". — Ref. Krzysztoporski-Więckowice na Śląsku.
6. „O pochodzeniu konia wogóle, a w szczególności konia arabskiego". — Ref. p. Piechocki.
7. „Konieczność stworzenia stronnictwa politycznego „Chrześcijańsko-Narodowego Rolniczego". — Ref. p. Koczorowski.
8. „Czy wobec długotrwałej suszy zacząć rychło siewy je-

sienne, czy też później i w jaki sposób w tym roku uprawy przeprowadzić". — Dyskusja.

9. „O znaczeniu roślin strączkowych dla gospodarstwa rolnego". — Ref. prof. Niklewski.

Udział w zebraniach brało stale 50—60% członków. Wszyscy obecni członkowie okazywali wielkie zainteresowanie, omawiając, poza wygłoszonymi odczytami, na każdem zebraniu sprawy powiatowe, robotnicze i inne będące na czasie kwestje.

W obrębie T-wa było Kółek Rolniczych 16.

II. Tow. Gostyńskie

liczy członków 52

(zostało podzielone przez założenie Tow. kościańsko-śmigielskiego).

Dyrekcja: Edward Potworowski — prezes, Jan Preibisz — wiceprezes, Tadeusz Szumski — sekretarz, Feliks Haertlé — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 9 walnych zebrań.

Dyrekcja odbyła 4 zebrania; pozatem w I. półroczu odbyła sekcja gostyńska — przed rozłączeniem towarzystwa — 4 posiedzenia w Gostyniu, tak że członkowie z powiatu gostyńskiego odbyli 13 zebrań.

Na walnych zebraniach omawiano tematy:

1. „Budowanie mieszkań robotniczych". — Ref. p. Potworowski.
2. „Obecny stan t. zw. reformy rolnej". — Ref. p. Dunin, koref. p. dr. Szułdrzyński.
3. „O ziemniakach". — Ref. p. Dzwonkowski.
4. „O nasiennictwie w Polsce". — Ref. p. Feurych.
5. „O uprawie lnu". — Ref. p. Preibisz.
6. „O uprawie nasienników buraczanych". — Ref. p. Mądrach.
7. „Nasze organizacje rolnicze — specjalnie Wielk. Izba Rolnicza". — Ref. p. Potworowski.
8. „Sprawa niesienia pomocy Kresom". — Dyskusja — zagaił p. Dunin.
9. „O daninie". — Dyskusja — zagaił p. Potworowski, uzupełniali pp. M. Chłapowski i starosta Dabiński.
10. „Sprawa Banku Ziemian". — Dyskusja — zagaił p. Karłowski.

Pogadanki na temat bieżących spraw rolniczo-gospodarskich były na każdem zebraniu.

Towarzystwo urządziło 26. 6. 21 r. wycieczkę do Racotu (udział wzięło 63 członków i gości) i zwiedzono gospodarstwo

podwórzowe i rolne w Racocie i kilku przynależnych folwarkach. W połączeniu z wycieczką odbyło się walne zebranie. Pozatem zwiedziło tow. Gostyńskie (także w czerwcu) majętność Golę z specjalnem uwzględnieniem nowych budynków mieszkalnych dla robotników.

Duch ożywiał Towarzystwo bardzo dobry. Udział w zebraniach był zawsze bardzo liczny; obecnych 70—80 % członków i kilku gości. Przed rozłączeniem Towarzystwa brało udział w zebraniach przeciętnie 35—40 % członków.

Na Walnem Zebraniu w Racocie, odbytem dnia 23. 6. roku 1921, uchwalono podział T-wa. Stało się to na życzenie prawie wszystkich członków, a było koniecznem, dlatego, że, z powodu złej komunikacji, członkowie powiatów: gostyńskiego, koźmińskiego i rawickiego na zebrania do Kościana przyjeżdżać nie mogli. Powiaty: kościański i śmigielski tworzą obecnie oddzielne T-wo z siedzibą w Kościanie. Skład dyrekcji podany w niniejszem sprawozdaniu, wybrano na Walnem Zebraniu, odbytem w Gostyniu dnia 6. 8. 21 r.

Przed rozłączeniem się T-wa istniała w roku sprawozdawczym osobna sekcja gostyńska, która co miesiąc się zbierała.

W obrębie T-wa 36 Kółek Rolniczych; przy jednem z nich kółko pszczelnicze.

III. Tow. Inowrocławsko-Strzelińskie

liczy członków 98 († 2).

Dyrekcja: Stanisław Brzeski — prezes, Dr. Edward Trzciński — wiceprezes, Józef Hoppe — sekretarz, Józef Zaniecki — skarbnik; wicepatronowie: Edward Poniński, ks. prob. Sołtysiński, Włodzimierz Skrzydlewski.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła posiedzeń 4.

Na walnych zebraniach omawiano tematy:

1. „O cukrze". — Ref. p. dyr. Krzymuski.
2. „O przetworach owocowych". — Ref. p. Makarski.
3. „O roślinach oleistych". — Ref. p. Meringe.
4. „Czem zastąpić wyginione koniczyny w roku obecnym". — Ref. p. E. Poniński.
5. „Sprawa kas chorych: kwestja robotnicza". — Pogadanka — zagaił Dr. E. Trzciński.
6. „O wieczornicach ludowych". — Ref. ks. prob. Skrzypczyński.

Towarzystwo zwiedziło Instytut doświadczalny w Bydgoszczy.

Towarzystwo ożywiał duch bardzo dobry. Udział w ze-

braniach był liczny i widoczne było zainteresowanie się sprawami dotyczącemi rolników.

W obrębie T-wa istnieje Kółek Rolniczych 14.

IV. Tow. Średzko-Wrzesińsko-Witkowskie.

liczy członków 90 († 2).

Dyrekcja: Dr. Hebanowski — prezes, Fr. Czapski — wiceprezes, Dr. Mazurkiewicz — sekretarz, Opieliński — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 1 posiedzenie.

Na Walnych Zebraniach poruszano tematy:

1. „Pogadanka o pługach parowych". — Ref. p. Kubacki.
2. „Sprawa robotnika wiejskiego z uwzględnieniem opłacalności gospodarstwa rolnego". — Ref. p. T. Chrzanowski.

Udział w zebraniach był liczny. Zebrania były ożywione, co się objawiało zwłaszcza w dyskusjach.

Na terenie T-wa odbyła się Wystawa rolnicza w Witkowie.

Od 1. stycznia 1922 r. nastąpił rozdział Tow. Średzko-Wrzesińsko-Witkowskiego na:

1) Tow. Roln. wrzesińsko-witkowskie i

2) Tow. Roln. średzkie.

W obrębie T-wa istnieje Kółek Rolniczych (sprawozdania brak).

V. Tow. Grodzisko-Nowotomysko-Wolsztyńskie

liczy członków 37.

Dyrekcja: St. Niegolewski — prezes, ks. Spychalski — wiceprezes, St. Kozłowski — sekretarz, St. Gutsche — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 3 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 2 posiedzenia.

Na walnych zebraniach poruszano tematy:

1. O konieczności i sposobie podniesienia produkcji rolnej.
2. O kasach chorych.
3. O chowie bydła.

Udział w zebraniach był liczny.

W obrębie Tow. istniały 4 Kółka rolnicze.

VI. Tow. Pleszewsko-Jarocińsko-Ostrowsko-Odolanowskie.

liczy członków 61 († 1).

Dyrekcja: Hr. Szembek — prezes, B. Pankalla — sekretarz, Al. Niemojowski — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 4 posiedzenia.

Na walnych zebraniach poruszano tematy:

1. „Znamiona wysokiego uprzemysłowienia gospodarstwa rolnego". — Ref. Hr. Szembek.
2. „Sprawa oferty ziemi na parcelację". — Ref. pos. Wł. Grabski.
3. „Zadania ziemian w bieżącej chwili". — Ref. Prezes dr. Szułdrzyński.
4. „Stan finansowy naszych gospodarstw w ostatnich latach", — Ref. p. Jan Lipski.
5. „Zagadnienia aktualne". — Ref. prof. Ciechomski z Akademji Rolniczej w Bydgoszczy.

Udział w zebraniach był liczny (50 proc. członków). Towarzystwo ożywiał duch bardzo dobry, zainteresowanie sprawami bieżącemi było wielkie; zgłaszają się nowi członkowie.

Zaleca się Towarzystwo filjalne rozdzielić i to na powiaty ostrowski — odolanowski i powiaty pleszewski — jarociński, tem więcej, że liczyć się trzeba z nowymi członkami (domeny, prywatne dzierżawy itd.).

W obrębie Twa istnieje Kółek rolniczych 2.

VII. Tow. Mogileńskie.

liczy członków *32* († 1).

Dyrekcja: Jaczyński Kaźmierz — prezes, Dąmbski Mieczysław — wiceprezes, Zieliński Feliks — sekretarz, Maciejewski Bolesław — skarbnik, Trzciński Józef, wicepatron — Szumlański Stefan.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 5 posiedzeń.

Na walnych zebraniach poruszano tematy:

1. „O chowie bydła". — Ref. prof. Moczarski.
2. „O sytuacji gospodarczej". — Ref. p. Józef Trzciński.
3. „O chowie owiec". — Ref. p. Bolesław Maciejewski.
4. „O powiększeniu plonu roślin zapomocą hodowli". — Ref. p. Muszyński z W. I. R.

Obszerniej omawiano także odstawę zboża siewnego na Kresy, przyjmowanie elewów na praktykę i Kasę chorych.

Udział w zebraniach był średni (ok. 50 proc. członków). Duch w Towarzystwie jest bardzo dobry. Członkowie, zdając sobie sprawę z powagi chwili dla naszego rolnictwa, chętnie pracują w Towarzystwie.

Towarzystwo rokuje dobre nadzieje, gdyż przybyło więcej rolników do powiatu przez przejęcie domen. Obecnie przechodzą także majątki Urzędu Ziemskiego w ręce dzierżawców i przez to podniesie się stan liczebny członków.

Z powodu ogólnej demobilizacji, wracają resztki rolników z wojska na swoje gospodarstwa, prócz młodzieży, która jeszcze wojskowość odsługuje.

Dnia 7 września b. r. Towarzystwo wręczyło swemu hon. członkowi, b. prezesowi Towarzystwa, Juljanowi Dziembowskiemu dyplom za pracę jego, jaką przez lat 22 wkładał w nasze Towarzystwo.

Członkowie Twa, widząc ogólny głód ziemi, dobrowolnie zaofiarowali większą ilość ziemi na parcelację.

Susza dała się w naszym powiecie bardzo we znaki, tylko wolny handel zapobiegł katastrofie, która groziła rolnictwu w tym roku. Członkowie, przez swą ruchliwość i sprężystość, zdołali utrzymać cukrownie, którym groził obcy kapitał przez wykupienie akcji.

W obrębie Twa istnieje Kółek rolniczych 16, pszczelniczych 2.

VIII. Tow. Wągrowieckie

liczy członków 52.

Dyrekcja: Kończyński — prezes, K. Grabowski — wiceprezes, E. Donimirski — sekretarz, Z. Bułakowski — skarbnik, ks. prob. Nowak.

Towarzystwo odbyło 3 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 3 posiedzenia.

Na walnych zebraniach omawiano tematy:

1. $^{24}/_{1}$ „Roczne sprawozdanie".
2. $^{24}/_{1}$ „Sprawa Nacz. Rady Org. Ziem".
3. $^{25}/_{6}$ „Sprawa Kółek rolniczych".
4. $^{25}/_{6}$ „O reformie rolnej". — Ref. prof. Brzeski (zebranie z udziałem z. prezesa C. T. G. dra Szułdrzyńskiego).
5. $^{17}/_{10}$ „Pogadanka o Kasach chorych".
6. $^{17}/_{10}$ „Sprawa Kółek Rolniczych".

Na wszystkich zebraniach dyskusja o sprawach bieżących.

Udział w zebraniach brało 50 proc. członków.

Towarzystwo okazywało zawsze solidarność w dążeniach i zapatrywaniach. — Frekwencja zebrań, z początku roku słaba, następnie się znacznie podniosła, tak, że dyskusja wywiązywała się ożywiona.

W obrębie Twa istniało Kółek rolniczych: w wicepatronacie połódniowym 11, w wicepatronacie północnym 9, razem 20.

IX. Tow. Żnińsko-Szubińskie.

liczy członków 67.

Dyrekcja: Szulczewski — prezes, Malczewski — wicepre-

zes, Gozimirski — sekretarz, Brzeziński — skarbnik, Mlicki.
Towarzystwo odbyło 3 walne zebrania.
Dyrekcja odbyła 3 posiedzenia.
Na walnych zebraniach omawiano tematy:
1. „O uprawie i doborze ziemniaków“. — Ref. p. dyrektor szkoły rolniczej w Janówcu p. Siuta.
2. „Sprawa dobrowolnej oferty ziemi na parcelację“.
3. „Sprawa Kas chorych“.

Udział w zebraniach wynosił 30 proc. członków. Duch panował jak najlepszy. Dyskusja była na każdym zebraniu bardzo ożywiona. Z referatem poproszono dwa razy prof. Moczarskiego, jednakowoż wyżej wymieniony w ostatniej chwili był zniewolony swój przyjazd odłożyć. Z inicjatywy p. prezesa Szulczewskiego jest większa część członków zwyczajnych abonentami „Ziemianina“.

Tow. zwiedzało gospodarstwo hodowlane w Siekierkach Wielkich w pow. średzkim.

W obrębie Twa istnieje Kółek rolniczych 18.

X. Tow. Wyrzyskie (na Krajnie)

liczy członków 21.

Dyrekcja: Dr. Roman Komierowski — prezes, dr. Nowakowski — wiceprezes, ks. prob. Zieliński — sekretarz, ks. prob. Kaczmarek — skarbnik.
Towarzystwo odbyło 5 walnych zebrań.
Dyrekcja odbyła 5 posiedzeń.
Na walnych zebraniach omawiano tematy:
1. „Reforma rolna“.
2. „Stosunek ziemiaństwa do rządu“.
3. „Sprawa położenia kresowych ziemian“.
4. „Jak rozbudować tow. rol., by ogarnąć szersze warstwy rolnictwa, kupiectwa, przemysłu i uczynić pracę w towarzystwie intensywniejszą“.
5. „Znaczenie hodowli bydła w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem Wielkopolski“.

Udział w zebraniu był zadowalniający, od 12 — 18. W stosunku do lat wojennych, w których towarzystwo, ze względu na warunki polityczne, podupadło, w ubiegłym roku było więcej ruchu i ducha, do czego przyczyniło się odgraniczenie towarzystwa od części zachodnich, pow. chodzieskiego, czarnkowskiego i wieleńskiego. — W stosunku do zastoju w pracy, jaki wykazywało towarzystwo w ostatnich latach, począwszy od roku 1915, ubiegły rok 1921 był coprawda intensywniejszy, lecz, choć nie jestem z zawodu ziemianinem, wyczuwam, że praca w towarzystwie nie jest

jeszcze taka, jaka w dzisiejsze czasy być powinna. Większa część członków nie okazuje tego interesu, jaki mieć powinna w swem zawodowem towarzystwie. Jako dowód na to podaję choćby ten jeden szczegół, że np. na zjazdy poszczególnych wydziałów C. T. G., pojechał tylko jeden nasz delegat, przez co zostało towarzystwo bez kontaktu z pracą wydziałów, a członkowie bez sprawozdań z tych tak ważnych posiedzeń i uchwał. Gdyby nie obecność prezesa na posiedzeniach prezesów, nie mielibyśmy wogóle stvczności z ośrodkiem naszej organizacji. — Dlatego nadawałoby się, aby wśród roku delegat Głównego Zarządu zechciał odwiedzić nasze towarzystwo i wytłomaczyć skutki takiej opieszałości, od siebie zachęcić do pilniejszej pracy i do dopilnowania najżywotniejszych interesów członka tow. filjalnego. — Należałoby również zapraszać na zebrania profesorów Akademji rolniczej w Bydgoszczy z wykładami, jak to swego czasu czynili niemcy na swoich zebraniach, robiąc posiedzenia „landwirtschaftlicher Verein'u" nadzwyczaj ożywionemi i pożytecznemi. W tym celu jednakowoż powinno się podwyższyć składki roczne, aby módz odpowiednio wynagrodzić wysłanników Akademji, którzy oświadczyli gotowość przyjeżdżania z referatami.

W obrębie towarzvstwa istnieje Kółek rolniczych 13.

XI. Tow. Kościańskie.

liczy członków 35.

Dyrekcja: R. Dunin — prezes, J. Lossow — wiceprezes, W. Gółkowski — sekretarz, W. Psarski — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 1 walne zebranie.

Dyrekcja odbyła 1 posiedzenie.

Udział w zebraniach był nieliczny. — Towarzystwo powstało w październiku, przez odłączenie się od Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu.

W obrębie Towarzystwa było Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

XII. Tow. Poznańsko-Szamotulskie

liczy członków 119 († 2).

Dyrekcja: Marjan Szuman — prezes, Witold Urbanowski — wiceprezes, dr. Wacław Swinarski — sekretarz i skarbnik, ks. prob. Gładysz, Stanisław Kurnatowski, Józef Czapski, prof. dr. Niklewski, Franciszek Unrug; wicepatronowie: dr. Tadeusz Szułdrzyński, Aleksander Szraut, Droste, Bogusław Łubieński.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 9 posiedzeń.

Na walnych zebraniach poruszano tematy:

1. „Zabezpieczenie od gradu w tym roku (1921)". — Pogadanka. — Zagaił p. J. Czapski.
2. „Sprawa Związku Centralnych Tow. Rolniczych i uchwalenie funduszy na cel ten". — Ref. p. M. Szuman.
3. „Sprawa pomocy dla Kresów wschodnich". — Ref. dr. T. Szułdrzyński.
4. „Koszty produkcji spirytusu". — Ref. prof. inż. Chrząszcz.

Udział w zebraniach był bardzo nieliczny, duch w Towarzystwie bardzo ospały.

Z powodu przeniesienia się w Średzkie, prezes p. Marjan Szuman urząd swój złożył, a w jego miejsce wybranym został p. Józef Glabisz z Szreniawy.

W obrębie Towarzystwa było Kółek rolniczych (sprawozdania brak).

XIII. Tow. Kępińsko-Ostrzeszowskie.

liczy członków 26.

Dyrekcja: E. Janiszewski — prezes, J. Wężyk — wiceprezes, W. Daszkiewicz — sekretarz, M. Freudenreich — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 4 walne zebrania.

Dyrekcja odbyła 1 posiedzenie.

Zebrania zagajał pogawędką p. prezes. Udział w zebraniach był słaby, duch w Towarzystwie kiepski.

W obrębie Towarzystwa istnieje Kółek rolniczych 19.

XIV. Tow. Bydgoskie.

Sprawozdania nie nadesłało.

XV. Tow. Wrzesińskie.

Sprawozdania nie nadesłało.

XVI. Tow. Gnieźnieńskie.

Sprawozdania nie nadesłało.

XVII. Tow. Brodnicko-Lubawsko-Działdowskie.

liczy członków 56.

Dyrekcja: K. Życki — prezes, Mieczkowski — wicepatron, L. Woynowski — sekretarz, T. Roman — skarbnik.

Towarzystwo odbyło 3 walne zebrania, w tem 1 organizacyjne.

Na walnych zebraniach poruszano tematy:

1. „Stosunek większej własności rolnej do kryzysu ekonomicznego". — Ref. p. Życki.

2. „Sprawozdanie ze zjazdu producentów spirytusu". — Ref. p. Kapra.
3. „Sprawozdanie delegacji w sprawie daniny". — Ref. p. Życki.

Towarzystwo zawiązało się na zebraniu organizacyjnem w Lidzbarku, dnia 19. IX. 1921 r.

Referaty

BOGUSŁAW ŁUBIEŃSKI.

Współpraca Ziemian — członków C. T. G. w Kółkach rolniczych i wpływ jej na kształtowanie się stosunków rolnych.

W dniu 22 kwietnia 1866 r. zebrało się w Dolsku 11 ziemian, 2 księży i 6 włościan celem zawiązania pierwszego w Wielkopolsce Kółka włościańsko-rolniczego; przykład ten pobudził w krótkim czasie i inne takie Kółka do życia.

Ten stosunek zawodów pomiędzy założycielami pierwszego Kółka oraz data jego założenia mówią same za siebie: po upadku powstania, gdy poznano konieczność ugruntowania siły moralnej i materjalnej narodu na jak najszerszych jego warstwach, inteligencja wiejska, widząc brak oświaty rolniczej i uświadomienia narodowego u włościan, zajęła się z własnej inicjatywy pracą nad nimi, pojmując ją jako konieczną podbudowę pod tworzenie własnej, wolnej Ojczyzny.

Gdy, dzięki pracy poszczególnych ziemian, powstało już kilka Kółek rolniczych, zarząd C. T. G. uważał za jedno z najpilniejszych swych zadań popieranie tego ruchu i na szeregu zebrań omawiał najlepsze ku temu sposoby. Owocem tych prac było nadanie Kółkom rolniczym ustroju, który w głównych swoich zarysach utrzymał się do dnia dzisiejszego.

I nie było i nie jest czczą formą, że Patron Kółek rolniczych jest członkiem Zarządu C. T. G., że wicepatronowie są członkami Dyrekcji Tow. Filjalnych, tak jak nie był i być nie powinien czczą formą par. 26 ustaw C. T. G., który głosi, że każdy członek C. T. G. ma obowiązek być członkiem najbliższego Kółka rolniczo-włościańskiego i brać czynny udział w jego pracach.

Są to widoczne znaki ciągłości współpracy członków C. T. G. w Kółkach rolniczych, szarej, codziennej pracy, trwającej długie lata, generacje nawet. I choć się czasem zdawało, że ta praca nie posuwa się naprzód, choć się zdawało,

że nikłe tylko wydaje owoce, możemy śmiało dziś, patrząc krytycznym wzrokiem w przeszłość, wystawić wszystkim tym niestrudzonym pracownikom w K. R. świadectwo, że znaki swego czasu poznali, i że w dużej mierze przyczynili się do ugruntowania podwalin pod moralny i materjalny byt Państwa Polskiego.

A jak się dzisiaj przedstawia ta współpraca?

Ostatni rocznik K. R. mówi nam, że pomiędzy wicepatronami jest 80 proc. ziemian, pomiędzy prezesami już tylko 39 proc. ziemian, 40 proc. osób z grona duchowieństwa i 21 proc. włościan. Bez wątpienia i poza prezesami pewna ilość ziemian zajmuje się Kółkami, liczba ta nie jest jednak zbyt znaczną.

Niema bowiem pewno żadnego Walnego Zebrania Kółek rolniczych, na którym nie skarżonoby się na usuwanie się ziemian; w protokółach wielu Kółek spotykamy się z utyskiwaniem „na oziębłość naszych Panów do Kółka", w jednym czytałem dosłownie, spisane twardą ręką od pługa: „Co się tyczy naszych panów dziedziców i urzędników, to jakoś się pewno wstydzą, że gospodarze im są za podli, i na zebrania wcale nie przychodzą. Przypomnijmy sobie tylko te czasy, jak niemiec nas trzymał pod knutem, to było zupełnie inaczej".

Te objawy rozgoryczenia u włościan nie są niestety pozbawione pewnej słuszności; wszyscy bowiem nieomal wicepatronowie podkreślają w swych sprawozdaniach, że ziemianie zawiedli; w niektórych wymienia się imiennie szeregi ziemian, niepracujących w Kółkach, wymienia się też prezesów, zaniedbujących swe obowiązki. Cały ten niezmiernie liczny i bardzo smutny materjał, stawiony mi do dyspozycji przez p. Patrona, stwierdza niezbicie, że udział ziemian w pracach K. R. jest mniej liczny, a także mniej intensywny, niż dawniej.

Składa się na to dużo przyczyn.

Wielu ziemian, może nawet najgorliwsi pracownicy, są obciążeni pracą administracyjną w urzędach państwowych i samorządowych; inni, wróciwszy do domu po trudach wojennych, nie wprzęgli się jeszcze należycie w obowiązki obywatelskie.

Niejakie zniechęcenie do pracy społecznej daje się też odczuć wskutek pewnego rozczarowania: wyobrażaliśmy sobie, że wolność narodowa, wyśniona przez ojców naszych i dziadów, przyniesie nam same chwile promienne, same radości, a obecnie wyczuwamy, że nie wszystko przedstawia

się idealnie w naszej Ojczyźnie, że ten cudny kwiat wolności i własnej państwowości ma jednak i ciernie, i te nieoczekiwane ukłucia mącą radość naszą i zniechęcają do pracy. Lecz z tego trzeba się otrząsnąć.

Czyż nie warto bowiem znieść dużo przykrości, dużo strat materjalnych, dużo upokorzeń nawet, dla osiągnięcia wolności? A dalej, czyż, odsuwając się od pracy społecznej, nie powiększamy tylko zła, na które się uskarżamy?

Jeszcze jest jeden moment psychologiczny, utrudniający wielu z nas pracę w Kółkach, moment wyczuty dobrze i dosadnie wyrażony w powyżej wzmiankowanym protokule: „Przypomnijmy sobie te czasy, jak niemiec nas trzymał pod knutem, to było inaczej". — Słusznie! Przypomnijmy sobie te czasy i uświadomijmy sobie, że troska o podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa, ów cel Kółka, podany w par. 1 jego ustaw, była tylko formą naszego działania, była jego szatą zewnętrzną; istotną treścią pracy było utrzymanie tężyzny i jedności narodowej i wytworzenie, poprzez wszystkie warstwy narodu, jednolitego frontu przeciwko wrogiej przemocy. Praca nasza była niejako negatywna; wszystkie siły były wytężone w jednym kierunku: odporu nacisku ze strony obcej państwowości. Gdy nacisk ten ustał, siły nasze, wytężone do odporu, napotkały na pustkę i w rezultacie — rozluźniły się, bo dawnego bodźca do pracy zabrakło.

Wszystkie te momenty składają się na to, że rzeczywiście zainteresowanie się ziemian Kółkami rolniczemi osłabło, że słyszy się zdania, jakoby Kółka rolnicze swój cel już osiągnęły, były niemal przeżytkiem.

Zdaniem mojem jest to gruba pomyłka. To nie Kółka rolnicze się przeżyły — żywotność ich widzimy bowiem w coraz silniejszem garnięciu się włościan do Kółek, widzimy ją skrystalizowaną w tych namiętnych wprost skargach włościan na usuwanie się ziemian — ale to my sami, owładnięci jeszcze trującemi wyziewami narodowej niewoli, nie wżyliśmy się w nowe stosunki, nie dostrzegamy dość jasno naszych nowych zadań i nie umiemy jeszcze wlać nowego życia, nowej treści w dawną, wypróbowaną już formę.

Państwo niemieckie, gnębiąc nas pod względem narodowym, dawało nam równocześnie opiekę materjalną i szczególnie troszczyło się o dobrobyt rolnika, chcąc wszelkim kosztem powiększyć wydajność roli, i otaczało nawet rolnictwo cieplarnianemi cieniami ceł ochronnych. Naszych słusznych żądań, jako grupy wytwórców rolnych, nie potrzebowaliśmy więc bronić, robili to za nas junkrowie pruscy i Bauernbund.

Stąd też, zahartowani do walki o byt narodowy, nie wyrobiliśmy sobie zdolności do występowania jednolicie jako rolnicy, jako grupa wytwórców. Ten brak poczucia łączności zawodowej mści się obecnie ciężko na nas samych.

Państwo nasze zbudowane jest na szeroko rozwiniętej idei demokratycznej; jednostka najwybitniejsza nawet nic nie znaczy w życiu społecznem, o ile nie zdoła pociągnąć za sobą licznych popleczników. Wszystkie nieomal zawody uznały to i zjednoczyły się pomiędzy sobą w silne związki. Są to prawdy znane ogólnie.

A jednak ziemiaństwo jako całość nie dość jasno jeszcze uświadomiło sobie tę konieczność, bo nie tylko nie skupiło się silniej, lecz przeciwnie: pomimo nowo powstającvch organizacji, wydaje mi się, że poczucie łączności pomiędzy ziemianami jest słabsze niż dawniej, a w każdym razie osłabło znacznie uczucie łączności, przynależności do jednej grupy zawodowej pomiędzy ziemianami a włościanami i to, śmiem twierdzić, przeważnie z winy ziemian. Zatracenie tej łączności musi mieć następstwa niesłychanie doniosłe, a oczywiście nie na korzyść ziemiaństwa.

Postaram się więc pokrótce przedstawić Panom, jakie korzyści powinna przynieść współpraca ziemian w Kółkach rolniczych i jakie szkody spowodować może gremjalne usuwanie się ziemian od tej pracy.

Jednym z najpierwszych zadań państwowych jest naprawa finansów; naprawa ta wówczas tylko może być istotną i trwałą, jeżeli będzie oparta na wzmożeniu się produkcji kraju. Otóż właśnie Kółka rolnicze mają jako pierwsze swe zadanie wzmożenie produkcji gospodarstw wiejskich.

Zamierzałem oświetlić cyfrowo jak daleko idzie możność podniesienia wydajności gospodarstw włościańskich, lecz, nie chcąc nużyć Panów zestawieniami, które tylko spisane i widziane — mówią, a mówione — są martwą literą, podam tylko cyfry dotyczące sprzętu żyta i pszenicy.

W latach 1904 — 1913 sprzątano przeciętnie 17,38 cent. metr. z ha żyta, w roku 1921, w którym urodzaj żyta był ponad przecięcie lat powojennych, stwierdził Urząd Statystyczny w większej własności sprzęt 16,9 c. m. a w mniejszej 15,7 c. m. z ha. Podczas gdy większa własność doszła więc w tym wyjątkowo co do żyta korzystnym roku nieomal do przecięcia sprzętów przedwojennych, mniejsza pozostaje o półtora c. m. na ha poza tem przecięciem. Znacznie gorzej przedstawia się jeszcze sprawa pszenicy: tutaj większa własność wykazuje sprzęt o 2 c. m. mniejszy od przedwojennego prze-

cięcia, a mniejsza pozostaje jeszcze o dalsze 2,5 c. m. poza większą własnością.

Ta znaczna różnica w sprzętach pomiędzy obszarem dworskim a gminą sąsiednią stwierdza, że włościanie na ogół nie umieją jeszcze gospodarować tak intensywnie jak większa własność.

Wiemy dalej, że chów bydła u naszych włościan stoi nisko; doświadczyłem tego niedawno, chcąc nabyć dobre krowy: mogłem otrzymać je tylko od kolonistów niemców, — polacy dobrego materjału hodowlanego prawie że nie mieli.

Jest więc co naprawiać w gospodarstwach naszych włościan; pracy mamy przed sobą dużo, aby tylko dogonić niemców, u których gospodarstwa włościańskie tak stoją wysoko, że wychów np. jewerlandskiego bydła, wielce cenionego, polega wyłącznie prawie na pracy włościan, a hodowla wschodnio-pruskiego konia umożliwiona jest tylko ścisłą współpracą ziemian z włościanami, z której obydwie strony ciągną znaczne zyski. Tymczasem w Niemczech praca w tym kierunku wre jak nigdy: pisma fachowe rolnicze pełne są rozważań na temat, jak podnieść produkcję specjalnie gospodarstw włościańskich, w jaki sposób najlepiej rozszerzać wiedzę fachową pomiędzy mniejszemi rolnikami. — U nas powołane są do tej pracy Kółka rolnicze.

Odpowie niejeden z Panów: „Ja już tyle mówiłem o meljoracjach rolnych, tyle się nagadałem o konieczności racjonalnego chowu bydła, a skutków nie widać żadnych!".

Nie możemy się spodziewać, aby kilka wykładów nakłoniło włościanina do zmiany systemu gospodarstwa; musimy wciąż wbijać mu te myśli w głowę, musimy na przykładach, przy zwiedzaniu gospodarstw wskazywać na dobre wzory i wytykać błędy, a skutek powoli wywrzemy, tak, jak okazuje się on już bardzo widoczny w wielu okolicach. — Przeciążyłoby to zbyt znacznie mój referat, gdybym chciał omawiać metodę pracy w K. R., ale zdaję sobie jasno sprawę, że taka idealna metoda jeszcze nie jest wypracowana, i że także w tym kierunku trzeba rozwinąć energiczną działalność. Chciałbym tylko podkreślić, że nie jest dla nas obojętnem, skąd włościanin czerpie wiedzę rolniczą; znaną jest Panom zapewne rozkładowa działalność tych Kółek rolniczych w b. Kongresówce, które odłączyły się od C. T. G. i otrzymują pomoc ze strony Piastowców. Jeżeli bowiem twierdzą, że nauczyciel-ateista, wykładający choćby nawet geografję, może wpływać na osłabienie wiary u swoich uczniów, to z wiele jeszcze większą słusznością, można przypuszczać, że wykład o racjonal-

nym chowie bydła może wpoić słuchaczom wiele przewrotnych idei ekonomicznych i państwowych.

Można mi zarzucić, że zmniejszenie się produkcji nie tylko polega na mniej umiejętnej, mniej starannej pracy, ale i na tem, że nabycie sztucznych nawozów, narzędzi, paszy jest utrudnione, racjonalna kalkulacja rentowności nakładów niemożliwa. Słusznie! jest to w dużej mierze skutkiem nienormalnego położenia finansowego państwa naszego, a także i tego, że rząd niedość przychylnie odnosi się do potrzeb rolnictwa. Cierpią na tem tak większe, jak mniejsze gospodarstwa. Lecz i na to częściowo pomoże praca w K. R.

Rząd jest bowiem w państwie demokratycznem wykładnikiem tych sił i tych warstw społeczeństwa, które chwilowo mają przewagę nad innemi. O ile więc w państwie, o takiej przewadze rolniczej jak u nas, wszyscy rolnicy będą zwarcie występowali ze swemi słusznemi żądaniami, jeżeli będą umieli stworzyć w sejmie znaczną partję, znającą i popierającą silnie potrzeby rolnictwa, wówczas trudno przypuścić, aby rząd mógł oprzeć się tej sile i odmówić rolnictwu swej opieki. Lecz stanie się to wówczas tylko, gdy wszyscy rolnicy ziemianie czy włościanie będą zgodnie pracowali w tym samym kierunku. A takie zgodne występowanie na szerszej arenie państwowej tylko wówczas będzie możliwe, jeżeli ufundujemy pod nie fundament przez współpracę naszą w K. R. W ten sposób, przez pracę nad podniesieniem produkcji gospodarstw włościańskich, polepszamy i dla siebie warunki bytu naszych warsztatów rolnych.

Samemu mi się wydaje, że bujam po obłokach idealizmu, — brzmi mi zdala to tak wielkie niegdyś słowo — dziś już tylko zdawkowo, ironicznie używane: „z polską szlachtą polski lud". Lecz wiemy, że taka współpraca udała się w wielu parafjach; czemu nie ma się udać we wszystkich, choćby tylko w większości parafji całej Polski? A wówczas ten obraz nie będzie zbyt daleki.

Pomiędzy dworem a włościanami okolicznymi wytworzyła się w naszej dzielnicy, wskutek długoletniej bliskiej współpracy, taka serdeczna łączność, że w każdej trudniejszej sprawie włościanin przychodzi się radzić dziedzica i nawzajem nieraz mu dopomaga. Znam wypadek, że włościanie okoliczni gremjalnie przybyli ze sprzężajem dopomódz bezinteresownie w uprawie roli prezesowi swego Kółka, zaległemu w pracy wskutek strajku rolnego.

Włościanin u nas, będąc przedmiotem zazdrości klas bezrolnych, coraz silniej czuje wspólność interesu materjalnego

z sąsiednim obszarem dworskim i coraz więcej czuje się „possesionatus“ w staroszlacheckim znaczeniu tego wyrazu. Sprawozdania z wszystkich stron Poznańskiego stwierdzają, że włościanin szuka współpracy z ziemianinem.

Wiemy jaką rolę odgrywa włościaństwo w państwie naszem, wiemy jaką ono przedstawia siłę w samorządzie i w sejmie— widzimy, że część tego włościaństwa szuka kierownictwa, szuka go przedewszystkiem u nas.

Wypływa z tego jasny obowiązek wobec narodu i wobec nas samych, obowiązek, który już sam instynkt samozachowawczy powinien nam dyktować, aby tego zaufania nie odrzucać.

Winniśmy pracować, aby stworzyć typ włościanina polaka, narodowo i społecznie uświadomionego, przywiązanego do swej ziemi, zadowolonego ze swego stanu i odpornego na wszystkie hasła wywrotowe. Są już dzisiaj okolice, jak referuje jeden z wicepatronów, gdzie „praca inteligencji w Kółkach spotyka się z trudnościami i wymaga wielkiego hartu i poświęcenia, gdyż stale narażana jest na brak uznania i na przykrości ze stron agitatorów lewicowych“.

Pewne kierunki polityczne starają się rozluźnić jak najbardziej więzy pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa, wysuwając rzekomą zupełną rozbieżność postulatów ekonomicznych i konieczność walki klas w formach zawziętych. Kierunki te starają się użyć reformy rolnej, jako klina, który wbijają pomiędzy włościan i ziemian.

W ich ręku reforma ta staje się nietylko narzędziem do stworzenia silnego i na zdrowych zasadach ekonomicznych opartego włościaństwa, ale także sposobem do zniszczenia większej własności. Agitatorzy wmawiają we włościan, że dalszy rozwój ich stanu sprzeciwia się djametralnie interesom większej własności.

To propagowanie nieubłaganej walki klas jest zdaniem mojem bardzo krótkowzroczne: w dobrze funkcjonującym społeczeństwie zyskuje bowiem każda warstwa na podniesieniu się ogólnego poziomu dobrobytu w Państwie, i pierwszym zadaniem każdej grupy zawodowej powinno być przedewszystkiem staranie się o ogólne dobro ekonomiczne kraju, a na drugim dopiero planie powinna stać troska o dobrobyt poszczególnych warstw. — Nie jest to miejsce, aby szerzej rozwijać te sprawy; chciałem tylko zaznaczyć, że każdy ziemianin, pracujący w Kółkach Rolniczych, musi zająć jasne stanowisko wobec idei reformy rolnej. Centralne Tow. Gosp. ułatwiło nam bardzo to zadanie odezwą swoją z grudnia 1918 roku. Odezwa ta uznaje, że należy poprawić stosunki agrarne przez popieranie wewnętrznej kolonizacji, przyznaje, że

reforma rolna jest pożądana. Stwierdza ona dalej, że obecnie zapas ziemi do parcelacji jest wystarczający, i dodaje, że gdy zapas ten się wyczerpie, ziemiaństwo będzie gotowe oddać część swojej ziemi włościanom.

Takie stanowisko wobec reformy rolnej, o ile będzie rzeczywiście szczere, i w danym razie poparte faktami, włościanin nasz zrozumie; ma on bowiem dość silnie wyrobione poczucie własności, aby uznać, że wywłaszczanie większych majątków, bez wystarczających powodów i bez należytego odszkodowania, jest postępowaniem niesłusznem.

Twierdzono mi, choć nie chciałem temu wierzyć, że są właściciele ziemscy, którzy z rozmysłu usuwają się od pracy nad włościaninem, z obawy, że włościanin oświecony będzie tem niebezpieczniejszym wrogiem, że szerząc oświatę wśród włościan przyspieszamy sami zagładę większej własności.

Jestem przekonany, że między członkami C. T. G. niema nikogo, któryby miał te zapatrywania; rozumować w ten sposób może tylko umysł odwrotnie—socjalistyczny, że się tak wyrażę, tj. zaciemniony skrajną socjalistyczną ideą walki klas, w której każdy środek jest dobry, i zapominający w dodatku, że im masa jest ciemniejsza, tem łatwiej da się coprawda prowadzić — ale nie ku słuszności, tylko ku bezprawiu i gwałtom.

Poczucie społeczne, poczucie państwowe wreszcie i sam rozum mówi nam, że tylko oświecony włościanin będzie umiał postawić granicę pomiędzy tem, co się jemu należy, a tem, co jest prawem innych, że tylko na oświeconym gospodarzu może się budować silna państwowość, i że w mętnej wodzie ryby łowić mogą tylko mętne elementy.

Groźba wywłaszczenia, wisząca nad nami, nie może nas od włościan odstraszać; wszak wiemy że praca w Kółkach rolniczych bywa nieraz ciężka, lecz jeżeli się jej nie podejmiemy, będziemy — jak już dziś jesteśmy częściowo — oficerami bez żołnierzy i pójdziemy na rękę właśnie tym żywiołom, które chcą wbić gwałtem klin pomiędzy ziemian i włościan.

Gospodarz nabierze powoli zaufania do rozumu i życzliwości dziedzica, który dopomaga mu radą i nauką na posiedzeniach Kółka i poza niemi, a rezultatem będzie wyrobienie się włościan, którzy wyrosną ponad głowę przewrotnych agitatorów, i wytworzenie przyjaznych stosunków sąsiedzkich. Gdy przyjdą wybory samorządowe, gospodarz będzie wiedział, że ma w dziedzicu szczerego obrońcę swych interesów, i wyciągnie z tego odpowiednie wnioski; gdy będą jakieśkolwiek zaburzenia, dziedzic będzie mógł liczyć zawsze na życzliwość swych sąsiadów-włościan.

Dziś włościanin wyciąga do nas przyjaźnie rękę, prosząc o poradę i współpracę, — baczmy pilnie, aby te poprawne stosunki zachować i zacieśnić, — jutro już może być za późno.

Ziemiaństwo ma obecnie dużo wrogów.

Profesor Bujak, motywując w sławnej swej broszurze „O Naprawie Ustroju Rolnego Rzeczypospolitej" konieczność jak najszybszego przeprowadzenia reformy rolnej, stara się udowodnić, że wielka własność jest przeżytkiem, jest niezasłużonym przywilejem. „Niepodobna, mówi on, uważać dzisiaj wielkiej własności ziemskiej za wynagrodzenie w ziemi za dobrze spełniony urząd społeczny, bo za dużo jest egoizmu w jej postępowaniu. Usługi, jakie ona oddaje społeczeństwu, są za małe, zasługi za dawne, nagroda za sowita".

A oto szlachetna obrona, którą proponuje nam Prezes Związku Ziemian w Warszawie, p. Stecki: „Uznają nas dziś za niepotrzebnych, za zbytecznych; mierzą bowiem życie i rozwój miarą ilości, nie zaś jakości. W obronie swej nic innego zrobić nie możemy, jak tylko dowieść czynem, że bez nas zbraknie w Polsce pracowników najgorliwszych, charakterów najtęższych, obywateli najświatlejszych i najszlachetniejszych. — Ale nie osiągniemy tego jedynie przez wysuwanie haseł idealnych, ani też przez powoływanie się na nasze zasługi, i najtwardszą jedynie pracą potwierdzić zdołamy swe prawo do życia".

Podając dalej, jaka to praca przedewszystkiem jest zadaniem ziemianina, wymienia p. Stecki w pierwszym rzędzie pracę w K. R.

Widzimy więc, że mniejsza własność rolna tak silnie jest związana z większą, iż podnosząc materjalny byt włościanina i sobie ułatwiamy warunki produkcji, a pracując nad wyrobieniem z niego obywatela polaka umacniamy moralnie stanowisko ziemian i czynimy stan nasz niezbędnym w zespole państwowym, nawet w oczach naszych wrogów.

W ostatnim czasie powstały inne instytucje, łączące również ziemian i włościan przy wspólnej pracy: myślę tu głównie o Zjednoczeniu Producentów Rolnych. Instytucja ta nigdy nie zdoła jednak zastąpić K. R., gdyż praca jej łączy się w niewielu centrach, podczas, gdy Kółka, zgrupowane w 400 ogniskach, mając stale kontakt z życiem poszczególnych włościan, mają niezrównanie większą możność wyciśnięcia swego piętna na stosunkach rolnych naszej dzielnicy.

Powtarzam więc, że K. R. się nie przeżyły, choć cel, dla którego zostały założone: utrzymanie tężyzny polskiej naprzeciw germańskiemu naporowi, został osiągnięty. Śmiem

twierdzić więcej: gdyby Kółek nie było, musielibyśmy je dziś założyć, aby podnieść produkcję kraju naszego, aby wytworzyć typ włościanina obywatela i aby zjednoczyć wszystkich rolników do obrony naszego prawa do życia.

Słyszy się wciąż skargi na przeciążenie pracą społeczną, lecz dziwna rzecz, że ci ziemianie, którzy z największą słusznością mogliby się skarżyć, ci którzy najwięcej mają obowiązków obywatelskich, ci też i w Kółkach nam wszystkim świecą przykładem niezmordowanej pracy. Nie możemy pozwolić, aby niewiele tylko bark nosiło na sobie tak liczne obowiązki, aby niewiele tylko rąk starało się podtrzymać wysoko sztandar ziemiaństwa; do pracy społecznej a specjalnie do pracy w Kółkach powołany jest każdy ziemianin, nikogo nie powinno braknąć.

Przed dwoma tygodniami, gdy zebraliśmy się na tej sali celem zaprotestowania przeciwko zamierzonemu wywłaszczeniu kilku majątków w naszej dzielnicy, wołano z wszech stron o czyn. — Jakiż to ma być czyn? Czynem jedynie godnym, to praca społeczna, to użycie całego swego wpływu w ten sposób, aby nas nikt nie mógł lekceważyć, abyśmy doszli do tego znaczenia i tej powagi, która się ziemiaństwu ze względu na jego zasługi, ze względu na jego stanowisko państwowe słusznie należy.

A jedną z dróg do tego — to praca w Kółkach Rolniczych.

Sławią nas wielkopolan w innych dzielnicach Polski jako ludzi takiego właśnie wytrwałego, pozytywnego czynu. A jednak niedość przesiąknęliśmy myślą, wyrażoną słowami wielkopolskiego ziemianina-poety:

Nie marzyć — ale działać,
Nie błyszczeć — ale pałać,
Odzienie zewlec sutsze,
Robocze suknie wdziać,
Choć dni do pracy krótsze,
Nam myśleć wciąż o jutrze,
I kuć, i kuć, i kuć.

MARJAN KINIORSKI.

W sprawie „Związku Polskich Organizacji Rolniczych".

Jakkolwiek bolesnem jest to wyznanie, a jednak bezstronny badacz polskich stosunków gospodarczych nie może ukrywać smutnej prawdy, że właściwy upadek rolnictwa w Polsce datuje od chwili odzyskania naszej niepodległości.

Wszystko co działo się przedtem, klęski i spustoszenia niszczące rolnictwo za czasów okupacji, miały przynajmniej zrozumiały, choć złowrogi sens. Wynikały one bądź z konieczności wyciśnięcia z rolnika polskiego resztek ziarna lub ostatniego bydlęcia w celu wyżywienia jednej ze stron wojujących, bądź też miały swe źródło w dążeniu do osłabienia naszego organizmu gospodarczego, ujawniającem się zwłaszcza w tych okolicach Polski, których okupant nie spodziewał się utrzymać pod swojem berłem. W obu wypadkach cel niszczenia warsztatów rolnych, lubo nieludzki i niemoralny, był jednak wyraźny i zrozumiały. Pozostawiał on przytem ofiarom zniszczenia nadzieję, że wojna, prędzej czy później, się skończy i życie gospodarcze wejdzie znów na normalne tory. Nadzieja ta przybierała cechy aksjomatu na wypadek, gdyby o losach ziemi polskiej rozstrzygali nie tacy, czy inni okupanci, lecz własny rząd niepodległego państwa. A jednak tu właśnie czekał rolników polskich najboleśniejszy zawód, bo wtedy dopiero przekonali się, czem jest niszczenie dokonywane z całą furją pierwotnych instynktów ludzkich, niszczenie bezmyślne, nie liczące się z niezłomnemi prawami gospodarczemi, a czerpiące natchnienie w oderwanej od życia doktrynie, niszczenie wreszcie, którego kresu nikt nie jest mocen przewidzieć, ponieważ jego istotą i treścią jest żywiołowa nienawiść do wyższych form ustroju gospodarczego, połączona z idealizowaniem pierwotnych systemów gospodarki rolnej.

I oto właśnie w tej atmosferze beznadziejności, otaczającej polskiego rolnika, tkwi zarodek niebezpieczeństwa dla rolnictwa polskiego i przyczyna jego powolnego upadku. Ktoby zarzucał mi, że przesadzam w dobieraniu barw ciemnych, temu zaproponuję cofnąć się nieco pamięcią wstecz i przypomnieć sobie losy przez jakie przechodziło Ministerstwo Rolnictwa w niepodległej Rzeczypospolitej. Pamiętamy przecież, gdy przez pierwsze 2 miesiące niepodległości najwyższy urząd rolniczy polski znajdował się pod kierownictwem dwóch niedouczków włościan. Pamiętamy również innego ministra, który odznaczył się tem, że wśród setki z górą byłych polskich ministrów jest jedynym, pozostawiającym po sobie, obok zarzutu nieudolności fachowej, wspomnienie różnych nieczystych sprawek. I zapytamy, czy mogło rolnictwo polskie rozwijać się pomyślnie pod kierownictwem podobnych ludzi? Lecz jeśli nawet w tym szeregu dygnitarzy pominiemy typy wprost szkodliwe dla rolnictwa, to dojdziemy do przekonania, że w obecnych warunkach ludzie umiarkowani i mający dobre chęci nie będą w stanie wytknąć dróg rozwojowych rolnictwu polskiemu i bronić skutecznie interesów zawodu, któremu po-

święca się około 70 % obywateli Rzeczypospolitej. Nie będą zaś w stanie dokonać tego dopóty, dopóki normalny bieg życia gospodarczego uzależniony jest od walki prądów politycznych, dopóki w każdym wydanym przez nich zarządzeniu muszą się liczyć nie z tem, czy odpowiada ono interesom produkcji rolnej, lecz z innymi obcymi rolnictwu względami, wynikającymi z danego układu sił politycznych. Wszechmocna dziś zasada klucza partyjnego nie da się nagiąć do potrzeb rolnictwa. Nie można posługiwać się nią przy rozwiązywaniu takich zagadnień rolniczych, jak rozpowszechnienie nawozów sztucznych, rozmnażanie doborowego ziarna siewnego, czy wreszcie odbudowa zniszczonych warsztatów rolnych. Z chwilą gdy zasada ta wchodzi w grę, nie może być mowy o interesach rolnictwa, a pozostaje jedynie interes partji politycznych. Rzecz prosta, że najwyższy polski urząd rolniczy, funkcjonując w tak anormalnych warunkach, nie może spełnić doniosłych zadań, do których jest powołany. Jest to oczywiście wielka przeszkoda, tamująca rozwój rolnictwa polskiego, przeszkoda odczuwana szczególniej w gronie, w którem mam zaszczyt dzisiaj przemawiać, to jest w gronie ludzi, którzy z własnego doświadczenia wiedzą, jak wybitną rolę w rozwoju poznańskiego rolnictwa odgrywała opieka rządu i twórcza w tej dziedzinie myśl państwowa. Ale dla nas mieszkańców b. Kongresówki i Kresów Wschodnich nie jest to przeszkodą nie do przebycia, albowiem nie jesteśmy bynajmniej zepsuci opieką rządu nad rolnictwem. Wszak i przedtem, za rządów rosyjskich, nik się o rozwój rolnictwa naszego nie troszczył, a nawet starano się go krępować, zalewając nasz kraj taniem zbożem rosyjskiem. A jednak wtedy, znajdując się w ciężkich politycznych warunkach i walcząc na każdym kroku z tendencjami rządu rosyjskiego, ograniczającemi swobodę naszego działania, zdołaliśmy własnemi siłami stworzyć organizacje rolnicze, w których uczyliśmy się właściwych metod pracy na roli, pomnażających z roku na rok naszą produkcję, a jednocześnie, w miarę siły i środków, broniliśmy interesów rolnictwa, jako całości, i odpieraliśmy, mniej lub więcej skutecznie, zamachy skierowane przeciwko rozwojowi naszej produkcji rolnej.

O poważnem znaczeniu tej naszej działalności świadczy najlepiej fakt, że produkcja rolna Królestwa Polskiego w ciągu ostaniego 10-lecia przed wojną podniosła się o 30 proc.

Zdawałoby się, że z chwilą gdy we własnem państwie rolnicy (a mam tu na myśli nie jedną dzielnicę, a wszystkich rolników polskich), nie znajdują dostatecznej opieki i obrony w sferach rządowych, to nie pozostaje im jak chwycić się

środków wypróbowanych za rządów najeźdźców, to jest organizować się, zwiększać produkcję swoich warsztatów rolnych i bronić interesów stanu rolniczego. Niestety takie środki ratunku natrafiają na poważne przeszkody i bynajmniej nie zewnętrzne, lub od nas niezależne, lecz na przeszkody tkwiące w nas samych. Bowiem skuteczna obrona interesów rolniczych wymaga nieodzownie 2-ch warunków: 1) aby organizowali ją i kierowali nią bezinteresownie najoświeceńsi przedstawiciele stanu rolniczego, 2) aby akcja ta dotyczyła interesów całego stanu rolniczego, a nie pewnej tylko jego cząstki. Otóż nie można ukrywać, że zadośćuczynienie obu tym warunkom jest dziś dla inteligencji rolniczej o wiele trudniejsze, niż było przed wojną. Musimy uprzytomnić sobie, że fale przewrotu rewolucyjnego całą swoją żywiołową potęgę skierowały głównie przeciwko przewodnictwu klas oświeconych w społeczeństwie, spychając je do podrzędnej roli wykonawcy dążeń wszechwładnego tłumu. Walka z inteligencją, osłabienie jej autorytetu, wreszcie podporządkowanie intelektu materjalistycznym pożądaniom szerokich mas, oto główne hasła ostatniej doby.

Niwelacyjne prądy najdotkliwiej dały się odczuć sferom inteligencji wiejskiej. Gdy w stosunku do innych warstw zadawalniały się one niejako teoretycznem skazaniem ich na zagładę, to w sferę oświeconych rolników uderzyły odrazu taranem prawa wyjątkowego, odmawiającego jej tytułu do posiadania ziemi, a jednocześnie zmniejszyły jej wytwórczość przez rozbujanie najniższych instynktów klasy robotników rolnych, której, wzamian za planową dezorganizację warsztatów kulturalnej pracy rolniczej, przyobiecano wybitną rolę przy podziale łupu. Sytuacja była o tyle groźniejsza, że wykonanie tego anarchicznego programu odbywało się pod perfidyjnie rzuconem hasłem salutis reipublicae, że innym sferom polskiej inteligencji zdołano wmówić absurd, jakoby wyeliminowanie ze wsi polskiej warstw kulturalnych było niejako nieodzownym warunkiem państwowego rozkwitu Polski.

Nie można zaiste się dziwić, że warstwa ziemiańska, stając się celem ataków grożących jej całkowitą zagładą, a na domiar złego pozbawiona sojuszników w innych sferach inteligencji, na której współdziałanie miała prawo liczyć, była zmuszona chwycić się jednego środka ratunku, polegającego na zorganizowaniu się w celu obrony zarówno swego stanu posiadania, jak i wogóle zaprzeczanego jej prawa do życia. Dla służenia tej sprawie we wszystkich dzielnicach Polski powstają Związki Ziemian, połączone w jedną ogólną Radę Naczelną Organizacji Ziemiańskich. A jednak ten, zupełnie zro-

zumiały i usprawiedliwiony odruch samoobrony sfer ziemiańskich, nosi w sobie zarodki tego samego niebezpieczeństwa, któremu pragnie on właśnie zapobiedz. Niebezpieczeństwo to wyraża się w stopniowem redukowaniu roli oświeconych żywiołów wiejskich w całokształcie zagadnień państwowej polityki agrarnej. Jest to dobrowolna niemal rezygnacja inteligencji ziemiańskiej z przodowniczego stanowiska w dziedzinie ogólnych potrzeb rolniczych, wypuszczenie z ręki steru w obronie żywotnych interesów całego stanu rolniczego. Nie chciałbym Sz. Panowie być źle zrozumianym, powtarzam więc, że obrona naszego bytu przed falą niosącą nam zniszczenie jest słuszna i sprawiedliwa, że wywołana została twardą koniecznością życiową, niemniej jednak muszę z naciskiem podkreślić fakt, że skupienie energji ziemiańskiej w sprawach bezpośrednio ich obchodzących, powoduje szkodliwą nieobecność oświeconego rolnika w momencie kształtowania się losów Polski rolniczej. Co gorsza, do nieobecności tej zaczynają się już przyzwyczajać szerokie sfery posiadaczy rolnych, a nie widząc sił inteligentnych, któreby prowadziły je i broniły, dają one coraz częściej ucho podszeptom, sugestjonującym im, że inteligencja jest już na wymarciu, i że jedyną siłą twórczą w walce życiowej jest moc gromadzkiej pięści. A przecież, Panowie, w nowopowstającem państwie, a zwłaszcza w państwie o charakterze wybitnie rolniczym, dziedzina zagadnień agrarnych jest tak doniosła i obszerna, że dla zbadania ich i wytknięcia im właściwego kierunku nie wystarczą siły jednego pokolenia. Bo też i niejedno pokolenie korzystać będzie z prac dziś zapoczątkowanych. Właściwe postawienie sprawy w dobie dzisiejszej, umiejętne zbadanie dróg rozwojowych polskiego rolnictwa, uniknięcie fałszywych kroków w systemie polityki agrarnej oto są zagadnienia, których dobroczynne skutki odczuwać będą dopiero przyszłe pokolenia rolników. I dlatego, pomimo wielu niesprawiedliwości społecznych, w jakie obfituje nasz młody ustrój państwowy, pomimo wszechstronnej naganki na inteligencję wogóle, a inteligencję rolniczą w szczególności, jedynie ta ostatnia może i powinna ująć w ręce ster obrony interesów rolniczych całego kraju i dążyć do takiego rozwiązania zawiłych zagadnień agrarnych, któreby z zawodu naszego uczyniło niewzruszoną podstawę państwowej potęgi Polski. W toku moich poprzednich wywodów wykazałem już, dlaczego w nienormalnych naszych warunkach państwowych nie może spełnić tej misji najwyższy urząd rolniczy. Wobec tego nie pozostaje nam, jak dojść do wniosku, że w tej pracy nikt nas nie wyręczy. Atoli, pragnąc aby praca nasza w tym kierunku była prawdziwie owocna,

trzeba po 1) uświadomić sobie, że jest to nasz obywatelski obowiązek, od którego, w poczuciu odpowiedzialności za przyszłe losy kraju, uchylać nam się nie wolno, 2) że nie może to być praca dorywcza i rozbita na poszczególne dzielnice, lecz że musi być ona zespolona w jednej organizacji, reprezentującej ogół interesów rolniczych całej Polski. Tymi motywami kierowaliśmy się w roku 1919, gdy wspólnie z Sz. Prezesem Szułdrzyńskim oraz prezesami Tow. Lwowskiego i Krakowskiego, zorganizowaliśmy w Warszawie Naczelny Wydział Centralnych Organizacji Rolniczych. Życie pokazało niebawem jak dalece nieodzowną była nasza organizacja. W całym szeregu spraw, jak np. aprowizacyjnych, celnych, taryfowych, pomocy rolnej, odbudowy itd., mogliśmy przemawiać i bronić interesów rolniczych, po odbyciu uprzednich narad z przedstawicielami innych dzielnic i po wzajemnem uzgodnieniu naszych poglądów. Głos nasz jako przedstawicieli ogółu polskich rolników posiadał o wiele większy autorytet, w każdym razie nie mógł być przez czynniki miarodajne lekceważony. Ale jednocześnie praktyka wykazała wiele ujemnych stron Naczelnego Wydziału. Albowiem była to organizacja zbyt luźna, oparta jedynie na moralnem współdziałaniu kilku dzielnicowych Towarzystw, i, skutkiem szczupłości zasobów, nie rozporządzająca odpowiednimi środkami pieniężnymi, aby praca Wydziału Naczelnego mogła stanąć na poziomie odpowiadającym powadze interesów, które Wydział ten reprezentował. Odrazu, od pierwszego zetknięcia z przedstawicielami innych zawodów, stało się dla nas jasnem, że, chcąc bronić skutecznie spraw rolnych, trzeba przedewszystkiem gruntownie je znać.

Znajomość ta z kolei nie może polegać na osobistych wrażeniach, czy nawet na bardzo cennem doświadczeniu życiowem, lecz wymaga sumiennych i planowo przeprowadzonych badań, wymaga rozporządzania bogatym materjałem statystycznym, umiejętnego oświetlania zjawisk naszego życia gospodarczego przez porównanie z analogicznemi zjawiskami innych organizmów gospodarczych, jednem słowem wymaga dobrze zorganizowanego aparatu do badań i studjów, opartego nieodzownie na poważnych środkach finansowych. Takiego właśnie aparatu nie posiadał Wydział Naczelny i ten brak stanowił jego słabą stronę w porównaniu z organizacjami przemysłowemi i handlowemi. Bo gdy te ostatnie dla udowodnienia swego punktu widzenia miały zawsze w pogotowiu ścisłe dane statystyczne i wyliczenia, opracowane w najdrobniejszych szczegółach, z dziedziny każdej specjalności, to rolnicy nie byli w stanie przeciwstawić im rzeczowych ar-

gumentów, ba, w najbardziej elementarnych kwestjach, jak np. wysokości plonów z morga, lub kosztów produkcji danego ziemiopłodu, opierali się bąć na cyfrach zebranych przez niefachowców, bądź też na doświadczeniach, uczynionych w najbliższej okolicy, bądź wreszcie na obserwacjach osobistych, a często nawet na przelotnych wrażeniach z okien wagonu. Rzecz prosta, że walka, odbywająca się w tak nierównych warunkach, nie mogła zapewnić powodzenia postulatom rolniczym. Toteż po szeregu smutnych doświadczeń, wykazujących aż nadto naszą słabość, doszliśmy do wniosku, że centralną organizację rolników trzeba oprzeć na innych podstawach. W tym celu przedstawiliśmy do zatwierdzenia władzom Statut Związku Polskich Organizacji Rolniczych, różniącego się od Naczelnego Wydziału 1) tem, że określa on statutowo prawa i obowiązki organizacji tworzących związek i organów jego władz naczelnych, 2) że, w celu finansowego wzmocnienia instytucji, dopuszcza, w charakterze członków nadzwyczajnych, kooperatywy rolne oraz wszelkie instytucje handlowe, przemysłowe, finansowe, ubezpieczeniowe, związane z rolnictwem. Nadto, członkami nadzwyczajnymi są również izby rolnicze, uniwersytety i zakłady naukowe, którym ich urzędowa rola nie pozwala na zapisanie się do Związku w charakterze członków zwyczajnych. Sprawami Związku zawiaduje Rada, składająca się z delegatów instytucji, należących do związku, i Komitet, złożony z 15-tu członków i 3-ch zastępców, oraz Prezydjum, złożone z prezesa, 2-ch wiceprezesów i sekretarza generalnego, w którego rękach skupia się zarząd wszystkiemi sprawami Związku. Na pierwszem zebraniu Komitetu, budżet Związku, o ile ma on skutecznie służyć interesom rolnictwa, został ustalony w kwocie 24 miljonów mk. rocznie, sumę tę zaś uchwalono pokryć głównie ze stałego opodatkowania instytucji handlowych, przemysłowych i finansowych, to jest zarobkujących i rozporządzających odpowiednimi środkami materjalnymi. I tutaj pragnę się zastrzedz, że Komitet Zw. Polsk. Org. Roln. nie uważa bynajmniej tych instytucji za możnych protektorów, składających nam swe ofiary, lecz przeciwnie zwraca się do nich jako do czynników bezpośrednio zainteresowanych w pomyślnym rozwoju prac Związku. Bo, pomijając już fakt, że wszystkie nasze zdobycze w zakresie wzmożenia produkcji rolnej wpływają pośrednio na utrwalenie sytuacji finasowej stowarzyszeń związanych z rolnictwem, to jednak oprócz tych korzyści pośrednich mógłbym choćby z krótkiej praktyki Nacz. W-łu zacytować kilka wypadków, w których interwencja W-łu przyczyniła się bezpośrednio do osiągnięcia po-

ważnych zysków w dziedzinach interesów reprezentowanych przez poszczególne instytucje, albo też zdołała w porę zapobiedz zarządzeniom rządowym, które mogły stać się dla nich źródłem niemniej poważnych strat. Atoli i korzyści pośrednie nie są w danym wypadku do pogardzenia i usprawiedliwiają zupełnie żądania z jakiemi Komitet Związku zwraca się do Stowarzyszeń zarobkujących. Dla lepszej ilustracji tego twierdzenia powołam się na fakt z najbliższej doby, dotyczący handlu zamiennego nawozami sztucznymi. Oto gdy w końcu stycznia, po wielu staraniach i zabiegach u wszystkich miarodajnych czynników, Sejm uchwalił nareszcie rządową gwarancję dla przedstawiciela syndykatów rolniczych na zakup nawozów sztucznych z zamianą na produkty rolne, przedstawiciel tych syndykatów p. Dyr. Zygmunt Chrzanowski nie mógł pomimo to wyjechać zagranicę dla dokonania tranzakcji, ponieważ Min. Skarbu nie zdążyło w ciągu, wyraźnie, 18 miesięcy załatwić z nim rachunków za lata ubiegłe i w ostatniej chwili postawiło cały szereg objekcji. W połowie lutego sprawa utknęła na martwym punkcie. Pertraktacje z Ministerjum przeciągały się w nieskończoność, a bez załatwienia rozrachunków ze Skarbem przedstawiciel syndykatów nie mógł wyjechać do Anglji, bo o nowej tranzakcji nie mogło być mowy dopóki zobowiązania za lata ubiegłe nie były uregulowane. Innemi słowy, przed rolnictwem polskiem stawał dylemat: albo rozrachunki ze Skarbem będą skończone i przedstawiciel syndykatów wyjedzie w celu dokonania zakupów, mówiąc nawiasem i tak b. opóźnionych, albo polskie rolnictwo w czwartem roku po uzyskaniu niepodległości zostanie na sezon wiosenny pozbawione nawozów sztucznych.

W tej groźnej dla rolnictwa sytuacji Prezydjum Zw. Polskich Org. Roln. uważało za swój obowiązek interwenjować u p. Prezydenta Ministrów, któremu postawiło z kolei dylemat: albo władzą swoją doprowadzi do uzgodnienia poglądów Min. Skarbu z syndykatami rolniczemi, i to w ciągu kilku najbliższych dni; albo rząd weźmie na swoje barki całą odpowiedzialność za pozbawienie Polski nawozów sztucznych. Dzięki tej interwencji, p. Prezydent Ministrów zwołał konferencję zainteresowanych Ministerstw z przedstawicielami Syndykatów i Zw. Polskich Organizacji Rolniczych, która wprawdzie nie doprowadziła do definitywnego zakończenia rachunków, lecz na drodze kompromisu umożliwiła p. Dyrektorowi Chrzanowskiemu wyjazd zagranicę i spłacenie dostawcom nawozów choć pewnej części dawnych zobowiązań. A teraz zapytam, czy przełamanie tej dziwnej obstrukcji ministerjalnej i umożliwienie dostawy nawozów na sezon wiosenny, obok wielkiego

znaczenia dla aprowizacji kraju i kultury rolnej, nie jest połączone z bezpośrednią korzyścią cukrowników, krochmalników, gorzelników, kooperatyw rolniczych, stow. handlu zbożem, a nawet naszych banków, i czy korzyść osiągnięta z tego tytułu nie przenosi wielokrotnie tych skromnych świadczeń pieniężnych, o które Zw. Polsk. Org. Roln. do nich się zwraca? Sądzę, że tak, a skoro już jestem w fazie stawiania dylematów, więc i naszym instytucjom zarobkującym pozostawiam do wyboru: albo umożliwią one Zw. Polsk. Org. Roln. swym materjalnem poparciem zorganizowanie planowej i skutecznej obrony wszystkich dziedzin produkcji rolnej; albo, uchylając się od świadczeń, doprowadzą do tego, że w ścieraniu się prądów gospodarczych rolnictwo wobec akcji innych zawodów walczyć będzie na ochotnika, w bezładnej tyraljerce, a może gorzej jeszcze, że, rezygnując ze swojej misji, poprzestanie na obronie interesów zawodowych przez referentów ministerjalnych. Zresztą, Sz. Panowie, nie hypnotyzujmy się zawrotnemi cyframi marek i uprzytomnijmy sobie fakt, że cała ofiara, o którą zwraca się Związek do wszystkich rolników polskich, reprezentuje, jak zauważył słusznie na posiedzeniu Komitetu p. Zygmunt Pluciński, 20 wagonów pszenicy: Czyżby to rzeczywiście miała być ofiara, przenosząca możność kilkunastumiljonowej rzeszy rolników?

A teraz, na zakończenie, kilka słów o tem, w jaki sposób Związek zamierza zużytkować sumy składające się na jego budżet. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu, przewodniczący W-łu Społ. Ekonom. p. Jerzy Gościcki przedstawił w tej mierze obszerny program prac, który tutaj postaram się Sz. Panom streścić w ogólnych zarysach.

A więc, przedewszystkiem skuteczna obrana rolnictwa nie powinna mieć miejsca post factum, t. j. po uchwaleniu praw lub wydania zarządzeń administracyjnych; przeciwnie trzeba te fakty uprzedzać, trzeba pilnie czuwać nad przygotowywaniem ustaw jeszcze przed nadaniem im formy skończonej, trzeba w ścisłem porozumieniu z posłami sejmowymi proponować odnośne poprawki, a nawet dawać inicjatywę do stawiania wniosków, mających na celu interesy kultury rolnej. Dla przeprowadzenia tej akcji trzeba studjować międzynarodowe prawodawstwo agrarne, dostosuwując je do potrzeb polskiego rolnictwa. Dalej, wszyscy chyba z własnego doświadczenia odczuwamy, w jak wysokim stopniu system podatkowy odbija się na produkcji rolnej, jak często niewłaściwe lub nadmierne opodatkowanie może zniszczyć wiele gałęzi wytwórczości. To też, z kolei, badanie zagadnień, związanych z podatkami przez rolników opłacanemi, i zesta-

wianie ich z obciążeniem innych gałęzi wytwórczości oraz z wydatkami państwowymi na cele kultury rolnej stanowić będzie również jedną z ważnych dziedzin naszej pracy.

Następnie zwrócę uwagę na braki, o których wspomniałem już wyżej, ujawniające się w posiadanym przez nas materjale statystycznym. Tu leży przed nami ogromne pole pracy. — Należy prowadzić statystykę produkcji i cen artykułów rolniczych, obliczać corocznie przeciętne koszty produkcji ziemiopłodów, przeprowadzać systematyczne badania nad statystyką handlu międzynarodowego artykułami rolniczymi, w celu posiadania dokładnych wiadomości o obrocie towarowym krajów, które są, względnie mogą się stać naszymi odbiorcami czy dostawcami. Nasz handel z zagranicą przedstawia rozległe pole do badań i nie trzeba zapominać, że w tej dziedzinie nie mamy żadnych tradycji i stawiamy dopiero pierwsze kroki, tembardziej więc trzeba nam baczyć, aby nasze poczynania były racjonalne. Tutaj nasuwa się przedewszystkiem uwadze naszej reglamentacja obrotu towarowego z zagranicą, podlegająca dzisiaj systemowi zakazów przywozu i wywozu. Zakazowi wywozu podlegają np. prawie wszystkie wytwory gospodarstwa rolnego, podczas gdy wiele z nich mogłoby być z wielką korzyścią dla produkcji rolnej wywożone. Dalej unormowanie z korzyścią dla rolnictwa stawek naszej taryfy celnej jest również sprawą pierwszorzędnej wagi. Czy i w jakiej mierze należy stosować cła ochronne dla rolnictwa, to jest kwestja, wymagająca wielu gruntownych badań, opartych na doświadczeniach innych państw i na umiejętnem zestawieniu argumentów, przemawiających za lub przeciw ochronie. Trzeba tu będzie staczać walki z przedstawicielami innych gałęzi produkcji, usuwać istniejące w tej mierze uprzedzenia, słowem, uzbroić się w argumenty natury praktycznej, teoretycznej i państwowej.

Wspomnę jeszcze o cłach wywozowych na artykuły rolnicze, o czuwaniu nad interesami rolnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych, wreszcie o niezmiernie ważnej w zakresie handlu — dziedzinie spraw transportowych i komunikacyjnych, ze szczególnem uwzględnieniem taryf kolejowych. W eksporcie zagranicę produktów rolnych już dotychczas najważniejszą rolę odgrywały wytwory przemysłu rolnego, jako to cukier, krochmal, spirytus itd. Trzeba więc również zagadnieniom dotyczącym prawnego i gospodarczego położenia wszelkich gałęzi przemysłu rolnego poświęcić baczną uwagę. Obok tego należy się zająć badaniem tych gałęzi przemysłu, które wytwarzają artykuły nabywane przez rolników, poddając ścisłej kontroli kalkulację ich kosztów produkcji u

nas i zagranicą, w celu właściwego normowania zbytu, daleko sięgającej tendencji protekcjonistycznej dla przemysłu fabrycznego, co byłoby sprzeczne zarówno z interesami rolnictwa, jak i z interesami kraju. Wreszcie w Zw. Polskich Org. Roln. winny być badane sprawy kooperatyw rolniczych i tych spółek rolniczych handlowych i wytwórczych, które, lubo oparte na innych podstawach, nie powinny zatracać charakteru instytucji rolniczych i winny dostosowywać działalność swoją do istotnych potrzeb stanu rolniczego, unikając dominowania w nich czynnika spekulacyjnego.

Oto, Sz. Panowie, streszczony w krótkich słowach, ogrom leżących przed rolnikami polskimi zadań. Mam niepłonną nadzieję, że nawet to pobieżne ich wyliczenie przekona Sz. Panów, iż suma, którą na spełnienie tych zadań żądamy, jest raczej za małą, niż za dużą. Lecz jeśli nawet, o czem nie wątpię, budżet Zw. Polsk. Org. Roln. zostanie pokryty, jeżeli zamiast dotychczasowych trzech referentów Biuro Związku będzie mogło zatrudnić 9-ciu, to okoliczność ta nie rozwiąże jeszcze sprawy normalnego funkcjonowania całej organizacji. Bowiem żadne najlepiej zorganizowane biuro nie będzie w stanie działać skutecznie, o ile bodźca do pracy nie zaczerpnie w otaczającej je atmosferze duchowej, wytworzonej przez potężny zespół członków, którym rozwój instytucji leży prawdziwie na sercu. Otóż rzeczą naszą, Panowie, rzeczą inteligencji rolniczej jest zespół ten wytworzyć, by specjalistom teoretykom pomagać naszym zawodowem doświadczeniem i bezinteresowną ofiarą naszej pracy. Dopiero wtedy organizacja nasza zacznie działać sprawnie i rolnictwu polskiemu przyniesie istotne korzyści. Osobiście mam wrażenie, że będzie to również najskuteczniejsza metoda zwalczania prądów niosących nam zagładę, skoro czynami zdołamy przekonać opinję publiczną, że inteligencja rolnicza nie świeci nieobecnością na placówkach życia publicznego i że bez niej przyszłości gospodarczej Polski budować nie można.
